



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 9 listopada 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 261.10149, 1

Nakład 58 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

System emerytalny

Pieniądże po zmarłych

Polacy nie wiedzą, że po śmierci bliskiej osoby mają prawo do pieniędzy, które odłożyła ona na emeryturę.

Nie zgłaszają się po nie, bo nie znają procedur

Leszek Kostrzewski

O polski system emerytalny można się długo spierać, ale co do jednego wszyscy są zgodni – jest skomplikowany. Świetny przykład to pieniądze z OFE, o których mało kto wie, że są dziedziczone.

Pieniądże w OFE...

Przypomnijmy więc: jeżeli ktoś od początku swojej pracy odkładał składki tylko do ZUS (to tzw. I filar), jego pieniądze nie podlegają dziedziczeniu. Po śmierci przejmie je budżet państwa. Jednak wielu Polaków oprócz tego, że płaci składki do ZUS, nadal przekazuje część swojego wynagrodzenia do OFE (lub robiło to wcześniej).

Ok. 2 mln Polaków nadal oszczędza w otwartych funduszach emerytalnych. Ale pieniądze w nich ma więcej obywateli. Dokładnie 15,8 mln Polaków, którzy łącznie odłożyli 132 mld zł.

Część osób oszczędzających w funduszach umiera przed wypłatą. Te składki podlegają dziedziczeniu. Wystarczy zgłosić się do OFE, w którym bliski odkładał składki.

...oraz na subkontach

Dziedziczeniu podlega też tzw. subkonto w ZUS. Co to takiego?

Otóż w 2011 r. rząd zmniejszył składkę przekazywaną do OFE. Wynosiła ona 7,3 proc., a zmniejszono ją do 2,92 proc. Ta różnica między wcześniejszą wysokością składki do OFE a nową – zmniejszoną – nie trafia do wielkiego worka w ZUS, czyli I filaru, ale na specjalne subkonto w ZUS. A pieniądze z subkont podlegają dziedziczeniu na takich samych zasadach jak składki w OFE. Takie subkonta ma obecnie 18 mln Polaków, którzy łącznie odłożyli ok. 500 mld zł.

Jak dzielone są pieniądze z subkonta? W momencie śmierci danej osoby połowa

pieniędzy z subkonta przechodzi na małżonka. W sprawie drugiej połowy każdy właściciel subkonta mógł wskazać osobę uposażoną, czyli uprawnioną do dziedziczenia tych pieniędzy. Mogą to być: żona, mąż, dziecko, ale też osoba niespokrewniona.

Osobie uposażonej ZUS przelewa w całości pieniądze na konto bankowe.

– Wystarczy się zgłosić do swojej placówki ZUS i zapytać, czy rzeczywiście zmarły miał subkonto. Następnie trzeba się wylegitymować, pokazać akt zgonu zmarłego i wypełnić na miejscu prosty wniosek. Zajmuje to 10 minut. Pieniądże wypłacimy w ciągu trzech miesięcy – zapewniają w ZUS.

W ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku ZUS wypłacił pieniądze po zmarłych 31,6 tys. osobach. Łącznie było to 516 mln zł.

Konieczna akcja informacyjna

– Niestety, wielu Polaków nie zgłasza się po pieniądze z subkonta zmarłego. Nie wiedzą, że mają do nich prawo – mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, i sugeruje, że przydałaby się akcja informacyjna ze strony rządu.

Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i założyciel inicjatywy Debata Emerytalna: – To kolejny dowód na to, że brakuje edukacji emerytalnej w Polsce. Warto, żeby Ministerstwo Rodziny przeprowadziło kampanię informacyjną na ten temat.

Dr Łukasz Waclawik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH tłumaczy, że dopóki nikt nie zgłosi się po pieniądze z subkonta zmarłego, leżą one na koncie w ZUS. – Na szczęście nie ma żadnego okresu przedawnienia i po pieniądze możemy się zgłosić w dowolnym momencie – wyjaśnia.

Zapytaliśmy Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, czy planuje kampanię informacyjną o tym, jak odbierać pieniądze z subkonta w ZUS. Odpowiedzi nie dostaliśmy. ●

Część osób oszczędzających w OFE umiera przed wypłatą środków. Ich składki podlegają dziedziczeniu, podobnie jak pieniądze z subkonta w ZUS



100 lat od odkrycia grobowca Tutanchamona

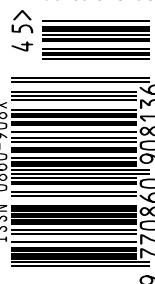
SKARBY FARAONA

Trzęsącymi się rękoma Howard Carter wykonał otwór w drzwiach grobowca. „Czy pan coś widzi?” – zapytał jego towarzysz. „Tak jest – odpowiedział wzruszony Carter. – Widzę cudowne rzeczy”

► 18

FOT. MARCIN WOŁOŚCZAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



FOT. PAWEŁ WODZYSKI/DOIT/FAST NEWS



Kultura

Nowa płyta Chylińskiej

Choć tytuł albumu brzmi „Never Ending Sorry”, Agnieszka Chylińska nie ma za co przepraszać

► 17

Kraj

Za co chcą ścigać Gersdorf

Postępowanie jeszcze trwa, ale prorzadowy serwis wPolityce już napisał, że Małgorzata Gersdorf zarzuty dostanie ► 7

Temat dnia

Jak piją Polki i Polacy

Mężczyźni – piwo. Kobiety – wino. Mężczyźni – trzykrotnie więcej niż kobiety. Codziennie – niemal co dziesiąty Polak. W raporcie OECD Polska jest w dziesiątce państw, w których pije się najwięcej ► 4-5

Mateusz
Kokoszkiwicz



Duda na szczycie. Polska zielona węglem

Andrzej Duda na szczycie COP27 w Egipcie mocno chwalił się zieloną transformacją naszego kraju. Zapewniał, że „Polska rozwija OZE oraz niskoemisyjny program atomowy. Promujemy elektromobilność, efektywność energetyczną i nowe technologie”. Wszyscy w Polsce wiedzą, że to nieprawda.

Nie rozwijamy odnawialnych źródeł energii, przeciwnie – hamujemy ich rozwój. Z rządu od dawna, mimo zapowiedzi, nie może wyjść ustawa, która zniesie nieżyciową zasadę 10H praktycznie blokującą budowę nowych elektrowni wiatrowych na lądzie. Zmiany w rozliczeniach utrudniają rozwój energetyki słonecznej, a spółki energetyczne ciągle mówią o tym, że niedopasowane sieci przesyłowe uniemożliwiają rozwój OZE.

Jeśli chodzi o program atomowy, to także jesteśmy w lesie. Pierwsza elektrownia atomowa ma powstać w 2033 r. i jest to bardzo optymistyczne założenie. A przecież emisję gazów cieplarnianych (o 55 proc.) powinniśmy zmniejszyć już do 2030 r.

Efektywność energetyczna wygląda tak, że rząd nie znalazł dodatkowych pieniędzy na program „Czyste powietrze” i urealnienie cen ogrzewania domów. O zmiany od lat apelują

działacze antysmogowi, minister Moskwa nie znalazła nawet czasu na rozmowę z nimi.

Prezydent Duda zapewnił, że „w Polsce i UE jesteśmy na ścieżce osiągnięcia celów porozumienia paryskiego”.

Tyle że polski rząd co rusz występuje przeciwko polityce klimatycznej UE. A to właśnie przede wszystkim unijny system handlu emisjami

odpowiada za to, że w Polsce emisje spadają zgodnie ze zobowiązaniami.

Andrzej Duda sugerował także, że to przez wojnę w Ukrainie nie możemy zrealizować tak szybko celów klimatycznych. Rzecz w tym, że to można i trzeba połączyć, bo zielona energia to tańsza energia.

Zamiast np. wydawać 12 mld zł na jednorazowe dodatki węglowe, trzeba było je zainwestować w termomodernizację, panele fotowoltaiczne i pompy ciepła. Najubożsi powinni je po prostu dostać za darmo. Tym sposobem zyskalibyśmy niższe rachunki na lata, a nie tylko na jeden sezon.

Niektórzy samorządowcy od lat nie mogą się doprosić o dotacje na rozwój OZE – słyszą, że nie ma pieniędzy. A teraz nagle dostali miliony na dopłaty, za które obywatele mogą kupić węgiel, ale nie muszą, i nie wiadomo, czy on w ogóle będzie.

Jest szansa, że Polacy z aktywności Andrzeja Dudy na szczycie najbardziej zapamiętają odzywkę do aktywistki klimatycznej, która domagała się rozwoju czystej energii: „Ja bym chciał, żeby w górach był śnieg, a na nizinach, żeby było ciepło”. ●



*Interweniowaliśmy,
interweniuujemy
i będziemy to robić nadal*

JEWGIENIJ PRIGOŻYN,

bliski współpracownik Putina, pytany, czy Rosja będzie ingerować w odbywające się właśnie wybory do Kongresu USA

Demokratyczna Republika Konga Nastolatki idą na wojnę



FOT. MOSES SAWASAWA / AP

W mieście Goma młodzież z Demokratycznej Republiki Konga przechodzi pierwsze kroki podstawowego szkolenia wojskowego. Ponad 3 tys. nowych rekrutów rozpoczęło je w poniedziałek. Na wschodzie kraju armia rządowa walczy z rebeliantami z Ruchu 23 Marca wspieranymi – jak twierdzi rząd kongijski – przez sąsiednią Rwandę. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Za śmierć ojca

26
20

MLN ZŁ

Takiej kwoty domaga się od skarbu państwa Andrzej Pilecki, syn rotmistrza Witolda Pileckiego, który po wojnie został przez komunistyczne władze skazany na karę śmierci i stracony ▶ 7

Nicola Zalewski Polski rzymianin na mundial

Tuż przed mundialem w Katarze Zalewskiego spotkało wyróżnienie. Wygrał internetowe głosowanie w plebiscycie „Golden Boy” włoskiego dziennika „Tuttosport”. Rywalizował z utalentowanymi futbolistami do lat 21, dostał połowę głosów, rekordową liczbę 1,3 mln.

Choć urodził się we Włoszech prawie 21 lat temu i tam nauczył futbolu, to chciał reprezentować kraj rodziców. Zadebiutował w naszej drużynie narodowej w ubiegłym roku w meczu z San Marino, a siedzący na trybunach jego ojciec płakał tak, jakby Polska grała z Brazylią. Ten obrazek był później przypominany i rozrywał serca. Zalewski senior, chory na raka emigrant z Łomży, zmarł trzy tygodnie później.

Nicola Zalewski w klubie AS Roma szkolił się od 10. roku życia, obecnie uczy go futbolu Jose Mourinho.

Wiosną tego roku Zalewskiego obwołano odkryciem Serie A.

Gdy w czwartek Czesław Michniewicz poda kadrę Polski na mundial, piłkarz Romy na pewno tam się znaj-



FOT. KUBA ATYS / WYBORCZA

dzie. Wiele wskazuje na to, że w Katarze będzie podstawowym piłkarzem drużyny, jej lewym wahadłowym.

W plebiscycie „Tuttosport” pokonał bardzo wyraźnie pomocnika Realu Madryt Eduarda Camavingę, zwycięzcę Ligi Mistrzów 2022.

I to nieco „psuje” wydźwięk nagrody dla Polaka – rekordowa liczba głosów i tak duża przewaga nad Camavingą sugerują wyśmienitą aktywność polskich kibiców w tym głosowaniu, wielką ich mobilizację.

Zalewski będzie mógł się im odwdziżyć już 22 listopada, gdy Polska meczem z Meksykiem zacznie swój udział w mundialu. ●

Marek Deryło

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Monarchia w kryzysie

„The Crown” to jeden z niewielu seriali, którego każdy sezon jest tak samo wyśmienity. Może dlatego, że scenariusz pisało tu życie? Rolę Elżbiety II przejmują Imelda Staunton. Lady Di gra Elizabeth Debicki.

Czytaj jutro



Wysokie Obcasy

Nie odchodzę daleko od stołu

Byłam dzieckiem, które doświadczyło ubóstwa na wielu płaszczyznach. Doświadczenie braku spowodowało, że jedzenie było i jest dla mnie czymś, o czym marzyłam i ciągle marzę. **Rozmowa z Basią Sta-recką – w sobotę**

Tak tworzy się DESIGN!

Przed nami konferencja, jakiej jeszcze nie było na Pomorzu Zachodnim.

Czy międzynarodowy sukces jest w zasięgu ręki każdego przedsiębiorcy? Co zrobić, by wyróżniać się na tle innych? Jak zmieniać pomysły w rozwiązania biznesowe, o które „biją się” klienci? Światowej sławy projektanci i twórcy zawitają 23 listopada na Pomorze Zachodnie, by inspirować i dzielić się swoimi doświadczeniami. Do kreatywnych działań zachęcać będzie m.in. okrzyknięty jedną z „50 osób, które zmieniają świat” prof. Carlo Ratti, gość specjalny wydarzenia.

Inspiracja, jakiej nie było w regionie

Przed zachodniopomorską branżą kreatywną wydarzenie, którego nie można przegapić. Do Szczecina, na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego, przyjadą światowej sławy designerzy, podbijający swoimi pomysłami i projektami międzynarodowe rynki. W przestrzeniach Opery na Zamku będzie można spotkać ludzi zajmujących się DESIGNEM, który zmienia nasz świat na co dzień.

Ta wyjątkowa konferencja odbywa się w ramach znanego już wśród firm cyklu „Pomorze Zachodnie Innowacyjne/Kreatywne/Nowoczesne”. To również wyjątkowe działanie kierowane do przedsiębiorców, dające możliwość spotkania na żywo autorytetów i ekspertów światowej klasy, rozwinięcia skrzydeł pod okiem doświadczonych mentorów, a także poznania ludzi działających w branży oraz potencjalnych inwestorów. Tego wydarzenia zwyczajnie nie można pominąć.

– Do silnego gospodarczo Pomorza Zachodniego prowadzi droga, którą chcemy podążać razem z lokalnymi inicjatywami, dlatego inwestujemy w gospodarkę opartą na wiedzy. W tym roku Pomorze Zachodnie zostało ogłoszone Europejskim Regionem Przedsiębiorczości. To ogromne wyróżnienie i nagroda za innowacyjne i zrównoważone strategie wspierające zachodniopomorskie firmy. Ten kierunek chcemy twórczo rozwijać – mówi Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego **Olgierd Geblewicz**.

Z tego względu temat DESIGNU jako dziedziny inspirowanej, pełnej kreatywności i ciekawości świata, jest motywem przewodnim pierwszej konferencji w ramach cyklu „Innowacyjne/Kreatywne/Nowoczesne”. Podczas wydarzenia uczestnicy będą mieli okazję poznać ambitne wizje rozwoju w dziedzinie architektury i innowacji, jakie prezentuje gość specjalny wydarzenia prof. **Carlo Ratti**, okrzyknięty jedną z „50 osób, które zmieniają świat” przez magazyn WIRED, a także założyciel międzynarodowego biura projektowo-innowacyjnego z siedzibą w Turynie z oddziałami w Nowym Jorku i Londynie. Współautor 500 publikacji. Aż 3 z jego projektów – Cyfrowy Pawilon Wodny, Koło Kopenhaskie oraz Scribit – zostały umieszczone na liście „Najlepszych wynalazków roku”.

Znani projektanci na scenie w Szczecinie

Na scenie pojawią się również znani i nagradzani polscy projektanci mody jak **Gosia Baczyńska** czy **Robert Kupisz**, których projekty były prezentowane na światowych wybiegach i czerwonych dywanach. A także przedstawiciele polskiego DESIGNU jak **Oskar Zięta** – autor pierwszego, dmuchanego, stalowego profilu na świecie. Jego prace można oglądać m.in. w Centrum Pompidou w Paryżu. Inspirować będą też **Ewa Bochen** i **Maciej Jelski** z Kosmos Project.

Tak walczy się o międzynarodowy sukces

Konferencja DESIGN będzie również okazją do zaprezentowania efektów współpracy wypracowanych podczas sesji mentorskich prowadzonych przez projektantkę mody awangardowej Katarzynę Konieczkę oraz firmę **Wasted Couture**, która zwyciężyła w konkursie na udział w Programie Mentorskim.



Mentorka **Katarzyna Konieczka** jest projektantką tworzącą wyjątkowe kostiumy zarówno sceniczne, jak i dedykowane sesjom zdjęciowym dla modowych magazynów. Jej kolekcje były pokazywane w takich magazynach jak Vogue czy I-D Magazine. Współpracowała między innymi z Lady Gagą, Fergie i Amber Rose. Jako jedyna polska projektantka została okrzyknięta jedną z „10 projektantów mody przyszłości” przez amerykański serwis CNN. Obecnie pracuje przy polskich i zagranicznych produkcjach filmowych oraz telewizyjnych.

– Program mentorski ma charakter bezpośrednich spotkań przedsiębiorców z renomowanym, światowej klasy spe-

cjalistą. Sesje w siedzibie przedsiębiorców mają pokazać pomysły i dać narzędzia do wprowadzenia innowacyjnych rozwiązań, które pozwolą wyjść ze swoim produktem czy usługą na rynek krajowy i międzynarodowy – dodaje marszałek **Olgierd Geblewicz**.

Mentorka w ramach realizowanego programu analizowała sposób funkcjonowania przedsiębiorstwa oraz wskazywała potencjalne rozwiązania pojawiających się problemów. Dziś wspiera Wasted Couture w nawiązywaniu kontaktów biznesowych i wskazuje możliwe kierunki rozwoju.

– Posiadamy szeroką gamę gotowych projektów, które modyfikujemy na indywidualne zamówienie klientów, specjalizujemy się również w zamówieniach customowych – unikatowych i jedynych w swoim rodzaju. Nasze projekty pojawiły się już w wielu krajowych i zagranicznych produkcjach filmowych oraz grach. Jesteśmy pierwszą w Polsce i jedną z niewielu na świecie, marką profesjonalnie zajmującą się tworzeniem mody postapokaliptycznej. Spotkanie z taką osobą jak Katarzyna Konieczka to dla nas ogromna szansa na rozwój oraz wymianę doświadczeń i inspiracji – mówi CEO & Founder Wasted Couture **Viola Warych**.

„Wiem co robię, do kogo kieruję swoje usługi”

Jak dodaje ambasadorka konferencji i jednocześnie członkini kapituły konkursowej **Joanna Jurga**, specjalistka z zakresu designu spekulatywnego, projektantka produktu i przestrzeni – Efektem prac mentora ze zwycięzcą konkursu powinno być poczucie porządku i planu: wiem co robię, do kogo kieruję swoje usługi, jakie mam plany na dziś, jutro, za dwa lata, za pięć lat. Determinacja w realizacji biznesplanu, który nie jest oczywisty.

Pierwsza sesja mentorska właśnie tak się zakończyła.

Networking, którego nie można przegapić

Wyjątkowi prelegenci podzielą się swoją wiedzą oraz doświadczeniem zarówno ze sceny, jak i podczas bezpośrednich spotkań z uczestnikami po wydarzeniu w dedykowanej strefie networkingowej (23.11.2022 r. o godz. 18) w Operze na Zamku w Szczecinie. Warto już dziś zarezerwować miejsce. Więcej informacji o udziale w konferencji i networkingu znajdziecie na oficjalnej stronie cyklu: biznes.wzp.pl.



Wasted Couture z marszałkiem województwa zachodniopomorskiego **Olgierdem Geblewiczem**

INNOWACYJNE
KREATYWNE
NOWOCZESNE

**Pomorze
Zachodnie**

KONFERENCJA

23 / 11 / 2022,
godz. 18:00

Opera na Zamku
w Szczecinie

design

Katarzyna Konieczka

Oskar Zięta

Prof. Carlo Ratti

Gosia Baczyńska

Robert Kupisz

**Ewa Bochen i Maciej Jelski
Kosmos Project**

Fundusze Europejskie
Program Regionalny

Rzeczpospolita
Polska

Pomorze
Zachodnie

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

1

34215011.n

eprasa.pl 5cb3013a84

Alkohol

Jak piją Polki i Polacy

Mężczyźni – piwo. Kobiety – wino.
Mężczyźni – trzykrotnie więcej niż kobiety.
Codziennie – niemal co dziesiąty Polak.

Anita Karwowska

Początek lat 90. Polacy piją średnio 6,5 litra czystego alkoholu rocznie. To poziom podobny do czasów PRL. Kiedy w 2004 r. wchodzimy do Unii Europejskiej, średnie spożycie wynosi już ponad 8 litrów na osobę. Obecnie jest najwyższe w historii statystyk Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – to 9,7 litra czystego alkoholu na osobę rocznie. Pije 80 proc. dorosłych Polaków. Uzależnionych jest ok. 800 tys., a ok. 2,3 mln osób pije szkodliwie.

Spożywaniu alkoholu przez Polki w miniony weekend wywód poświęcił prezes PiS Jarosław Kaczyński. Nadmierne picie przez młode kobiety uznał za przyczynę kryzysu demograficznego w Polsce. Przy okazji stwierdził, że kobietom do uzależnienia wystarczą dwa lata z alkoholem, podczas gdy mężczyznom – 20. Wszystkie te informacje – podane podczas spotkania z mieszkańcami Elku – są nieprawdziwe.

Piją i kobiety, i mężczyźni

Piją i kobiety, i mężczyźni, ale w innych ilościach, inne trunki i często w innych okolicznościach. Mężczyźni sięgają po alkohol trzykrotnie częściej niż kobiety i piją go 3,6 razy więcej, przy czym różnica ta jest związana głównie z częstszym piciem piwa i napojów spirytusowych. Inaczej liczby wyglądają tylko przy porównaniu konsumpcji wina – ten rodzaj alkoholu Polki spożywają dwukrotnie częściej niż Polacy.

Najczęściej pijemy w towarzystwie przyjaciół lub rodziny. W samotności codziennie pije prawie 5 proc. Polaków, a ponad 13 proc. – kilka razy w tygodniu.

Główne motywy picia: alkohol poprawia jakość imprezy, nastrój, dodaje odwagi, pomaga pokonać poczucie wyobcowania w grupie. Co dziesiąta kobieta i 16 proc. mężczyzn pije „żeby o wszystkim zapomnieć”.

Znane są też przyczyny abstynencji. Wśród niepijących mężczyzn dwie najczęściej pojawiające się odpowiedzi to: „picie szkodzi” i „to marnowanie pieniędzy”. Co piąty Polak zrezygnował z alkoholu, bo „kiedyś to zrujnowało mu życie”. 13 proc. nie pije ze względów religijnych.

Polki unikają alkoholu przede wszystkim ze względu na zdrowie, brak zainteresowania alkoholem oraz finanse. O abstynencji przesądza też ciąża. Wśród Polek rośnie świadomość szkodliwości picia w tym czasie, choć tylko z jedną trzecią ciężarnych lekarze poruszyli ten temat w czasie wizyt kontrolnych. W 2005 r. ponad 16 proc. ankietowanych kobiet przyznawało, że sięgało po alkohol w czasie ciąży. Obecnie przyznaje się do tego 7 proc.



Większość badanych deklaruje, że pandemia nie wpłynęła na to, ile piją. Potwierdzają to dane OECD, który prześledził modele konsumpcji alkoholu w Europie. Wynika z nich, że podczas pierwszego lockdownu 43 proc. osób zgłosiło, że piło częściej, 25 proc. deklarowało, że rzadziej, a 32 proc. nie zgłosiło żadnych zmian w tym względzie.

Kto pije więcej niż Polacy?

W raporcie OECD Polska jest w dziesiątce państw, gdzie pije się najwięcej. Częściej po alkohol sięgają: Niemcy, Austriacy, Rosjanie, Luksemburczycy, Litwini, Irlandczycy, Francuzi i Łotysze.

Rosnące statystyki picia coraz częściej próbują wyhamować samorządy, wprowadzając nocną prohibicję. Przyznają, że alkohol jest zbyt łatwo dostępny. Np. w Warszawie jeden sklep monopolowy przypada na 350 mieszkańców, choć według Światowej Organizacji Zdrowia powinien przypadać na około 1000-1500 mieszkańców. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, w samym śródmieściu stolicy działa 386 sklepów z alkoholem, a w całym mieście jest ich w sumie około 3000. To więcej niż w całej Szwecji. Rośnie liczba wydawanych koncesji. Od 2017 r. liczba sklepów z alkoholem w Warszawie wzrosła o blisko 4 proc.

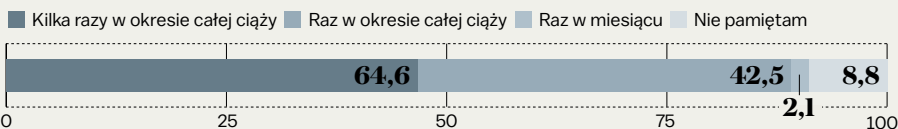
W 2018 r. była próba wprowadzenia nocnej prohibicji w całym kraju, ale ustawa ostatecznie nie weszła w życie. Na własną rękę zakazy sprzedaży alkoholu w centrach miast między godz. 22 a 6 rano wprowadziły m.in. Łódź, Wrocław i Gdańsk. Po godz. 23 sprzedaż zakazana jest też w Zakopanem, bo miasto nie radziło sobie z plagą pijanych turystów.

W połowie tego roku Partia Razem zaproponowała pakiet rozwiązań, które miałyby ograniczyć konsumpcję alkoholu. Postuluje zakaz jego sprzedaży na stacjach benzynowych, zakaz reklamy alkoholu w sieci i sprzedaży trunków w promocyjnych, obniżonych cenach. Większość sejmowa nie podjęła tematu. ●



Częstotliwość spożywania alkoholu w czasie ciąży

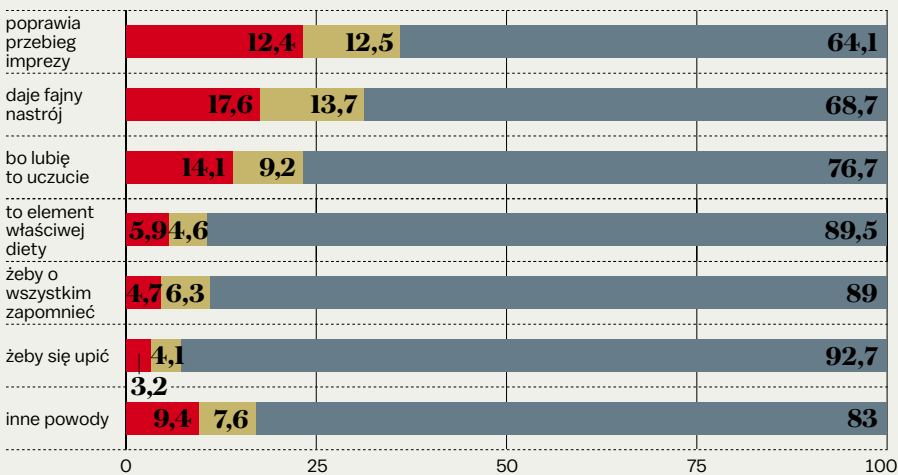
DANE W PROC.



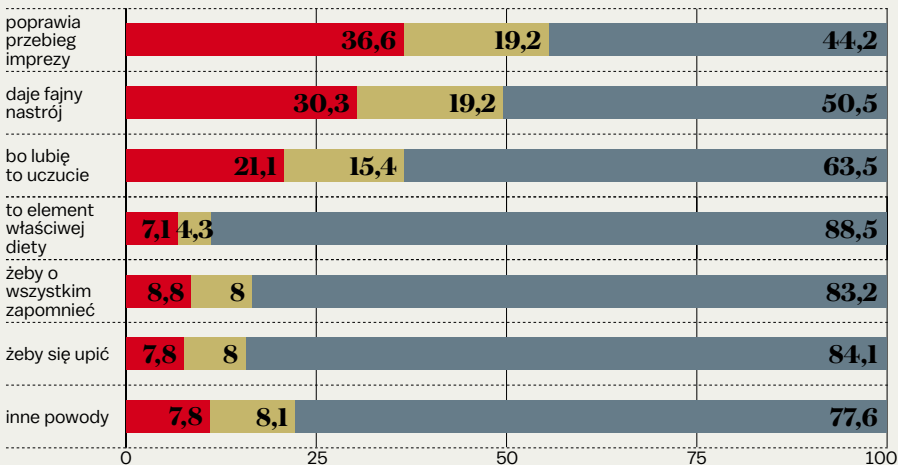
Dlaczego pijemy alkohol

DANE W PROC.

KOBIETY ■ Często ■ Rzadko ■ Czasami



MĘŻCZYŹNI



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PARPA

Alkohol



Rozmowa z Krzysztofem Brzózka
Dziękuję prezesowi Kaczyńskiemu...

ANITA KARWOWSKA: Polacy piją dziś więcej niż w PRL. Dlaczego?
KRZYSZTOF BRZÓZKA: Na ulicy wygląda to inaczej niż w tamtych czasach, nie widzimy już pijanych ludzi leżących w rowach. Ale skala rozpowszechnienia alkoholu jest większa. Po prostu lepiej niż za komuny działa system wsparcia społecznego dla ludzi z problemami. A alkohol jest relatywnie tańszy i powszechnie dostępny. Pijemy coraz więcej. Ostatnie trzy lata pokazują, że o 13 proc. wzrosło w Polsce użycie wódki. A razem z tym nieustająco rośnie w ostatnich latach liczba zgonów spowodowanych alkoholową marskością wątroby. To wskaźnik bardzo czuły, realnie pokazujący, co dzieje się w narodzie.

Te trzy lata to pandemia.
– Która zmieniła sposób picia. Ci, którzy robili to okazjonalnie i umiarkowanie, w pandemii zrezygnowali z alkoholu. Stąd więcej dziś abstynentów niż przed pandemią. Natomiast te osoby, które piły przed pandemią w sposób szkodliwy, zaczęły wypijać olbrzymie ilości alkoholu, bez hamulców. Wśród tych trzech milionów Polaków, którzy pili ryzykownie (wypijali 75 proc. sprzedawanego w Polsce alkoholu), picie się zaostrzyło.

Co w Polsce zawodzi, że problem picia jest coraz powszechniejszy?
– Brak działań. Od 2009 r., kiedy zanotowaliśmy gwałtowny wzrost użycia alkoholu, jedyną nową rzeczą w polityce antyalkoholowej było wprowadzenie wyższej akcyzy. To spowodowało, że wzrost spowolnił, ale nie zatrzymałmy trendu. Wprawdzie teraz rząd przyjął mapę drogową kolejnych podwyżek akcyzy, ale inflacja świetnie sobie z tym poradziła – aktualne podwyżki podatku akcyzowego już nie mają znaczenia. Doskonale wiadomo, co należy zrobić, by ograniczyć problemy alkoholowe, niestety rządzący nie są tym obecnie zainteresowani. W 2019 r. w Sejmie powiedziałem: nawet najpiękniejsze słowa, za którymi nie idzie działanie, to hipokryzja. Niedługo potem przestałem być szefem PARPA. Nie udało się m.in. wprowadzić ustawy zakazu nocnej sprzedaży alkoholu w całym kraju. A to by bardzo pomogło, bo skończyłyby się imprezy z dokupowaniem alkoholu, zakupy byłyby planowane na trzeźwo. Z projektu zrobiono wydmuszkę, oddając decyzję samorządom. A te nie do końca z tego korzystają. Efekt jest taki, że z problemem rosnącego spożycia alkoholu państwo

nie robi dziś absolutnie nic, a Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych została zlikwidowana, w myśl zasady: masz temperaturę, stłucz termometr.

Zamiast tego mamy Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom.
– Proszę odszukać jego stronę internetową. Nawet tego ta instytucja nie ma.

Dlaczego PARPA, działająca przez niemal 30 lat, została zlikwidowana?
– Przyczyn upatruję w wydarzeniach sprzed kilku lat. W 2017 r. złożyłem do ówczesnego ministra zdrowia Konstantego Radziwiłła opracowanie, co należy zrobić, by wyhamować wzrost spożycia alkoholu. Odzew był żaden, niemniej dalej, przy każdej okazji, podkreślałem skutki tego trendu. Ostrzegalem, że zacznie spadać średni oczekiwany czas przeżycia Polaków. I to się już wydarzyło. Długość życia spada od trzech lat. I to zaczęło uwiierać. W końcu dowiedziałem się, że minister zdrowia stracił do mnie zaufanie. Zostałem odwołany, a niedługo później mniejszy polknał większego – PARPA została połączona z Krajowym Biurem do spraw Przeciwdziałania Narkomanii w Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Rządzącym to na rękę. Nie ma już krytyki polityki antyalkoholowej, do ministra zdrowia nie docierają niewygodne, trudne informacje na ten temat.

Nie ma więc dziś już systemowej polityki antyalkoholowej?
– Nie, za to mamy występ najważniejszej osoby w państwie w Elku. Prezes PiS Jarosław Kaczyński problemy zna – dane o tym, że dziewczyny piją tyle samo co chłopcy, są prawdziwe. Ale dlatego zamiast przeciwdziałania problemowi mamy tylko idiotyczny rechat? A to jest w tej chwili właśnie sposób działania państwa w rozwiązywaniu problemów alkoholowych – rechat prezesa.

Doskonale wiadomo, co należy zrobić, by ograniczyć problemy alkoholowe, niestety rządzący nie są tym obecnie zainteresowani

KRZYSZTOF BRZÓZKA
były dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, ekspert WHO

Jeżeli chcemy pomóc tym młodym kobietom, to zlikwidujemy np. reklamy, które wychowują przyszłe użytkowniczki alkoholu. Polki są dziś dla przemysłu alkoholowego polem do zagospodarowania. Mężczyźni piją już na potęgę, to teraz klientów trzeba poszukać wśród kobiet. Stąd tak wiele reklam alkoholu skierowanych do Polek, smakowe piwa, kolorowe wódeczki. Dużo ostrzejsza niż wobec alkoholu jest w Polsce polityka antynikotynowa. Dziś pali 60 proc. mniej niż w przeszłości, gwałtownie spada liczba zachorowań na raka płuc. A przybysza osób z marskością wątroby.

Partia Razem postuluje, żeby zakazać sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. Pomogłoby?
– Ze względu na ogromną liczbę reklam alkoholu, które od dwóch dekad są legalne, jesteśmy jako społeczeństwo przekonani najbardziej w Europie, że alkohol jest takim samym towarem jak każdy inny.

W cywilizowanych państwach alkoholu na półkach na stacjach benzynowych nie ma. Bo taka obecność to ciąg dalszy socjalizowania alkoholu w naszym otoczeniu. W moim przekonaniu wyrzucenie go ze stacji paliw spowodowałoby wstrząs wśród kierowców, zauważyliby, że to nie jest towar normalny. W mojej definicji stacje benzynowe to najlepiej skomunikowane – zupełnie incognito – meliny. Głównymi klientami w nocy są osoby przyjeżdżające samochodami po alkohol.

Co jeszcze trzeba zrobić?
– Popatrzmy, co zrobiła w ostatnich latach Litwa: to żadna wiedza tajemna – podniesienie cen alkoholu, zakaz jego reklamy i sprzedaży w nocy, a także podniesienie wieku legalnego zakupu do 20 lat. Te ruchy powinniśmy wykonać. A poza tym zaktywizować powinni się lekarze, którzy rozmawiają z pacjentami o szkodliwości nikotyny, ale o picie alkoholu nie pytają.

Bo to tabu?
– Pewnie też, ale główny powód jest bardziej przyziemny: NFZ płaci za profilaktykę nikotynową, za alkoholową – nie.

W ostatnich dniach sporo czasu poświęcił pan dziennikarzom na rozmowy o picu Polaków.
– I jestem wdzięczny prezesowi Kaczyńskiemu, że zwrócił uwagę na problem alkoholowy. Ale cieszę się również z tego, że odsłonił się trochę, pokazując, jaki jest jego i rządzących stosunek do tego bardzo poważnego, zbierającego żniwo śmierci problemu społecznego. ●

Objawy uzależnienia

Prof. Jan Chodkiewicz

psycholog, psychoterapeuta z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego:

Wyróżniamy sześć objawów uzależnienia od alkoholu: odczuwanie głodu, czyli bardzo silne pragnienie, żeby się napić, wzrost tolerancji – przyjmowanie coraz większych dawek, żeby był efekt, utrata kontroli – jak ktoś zacznie, to nie potrafi skończyć, koncentracja życia wokół picia, czyli dana osoba myśli cały czas o alkoholu. Poza tym są objawy abstynencyjne w momentach zaprzestania picia, m.in. drżenie rąk, bezsenność, zlewne poty, wysoki poziom lęku, nadwrażliwość na bodźce i ostatni objaw – używanie pomimo szkód. A w wypadku alkoholu są to szkody fizyczne – bo niszczy organizm, psychologiczne – bo ludzie stają się coraz bardziej agresywni lub autoagresywni, społeczne – bo rozpadają się rodziny i traci się pracę, i duchowe – czyli brak wyższych wartości. Jeden objaw nie musi jeszcze niepokoić, przy dwóch mamy do czynienia z picciem szkodliwym, a trzy oznaczają uzależnienie. ●

• **Pije 80 proc. dorosłych Polaków. Uzależnionych jest ok. 800 tys., a ok. 2,3 mln osób pije szkodliwie**
FOT. SHUTTERSTOCK (2)

JUTRO W „WYBORCZEJ”

KTO OBRONI POLSKĘ

- Mapa. Gdzie stacjonują nasi sojusznicy
- Alfabet zakupów. Jaką broń kupujemy i za ile

DODATEK SPECJALNY



Judyta Watóła

Fundamentalne dla systemu ubezpieczenia zdrowotnego w Polsce zmiany rząd zapisał w projekcie nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty, który miał pierwotnie dotyczyć jedynie finansowania staży podyplomowych. Projekt był znany dotąd tylko z komunikatu. Dopiero we wtorek został przyjęty przez rząd i pojawił się na stronie Rządowego Centrum Legislacji. – Już samo to jest niedopuszczalne, żeby takie zmiany zapisywano w niezwiązanej z ich przedmiotem ustawie. To legislacyjne bałaganiarstwo – ocenia Urszula Michalska z OPZZ, członkini Trójkątnego Zespołu ds. Zdrowia.

W załączonej do projektu ocenie skutków regulacji (OSR) czytamy, że projekt „ma na celu optymalizację wydatkowania środków publicznych na cele ochrony zdrowia”. W rzeczywistości chodzi o oszczędności.

Cięcie w składkach, oszczędności w leczeniu

I tak już nie rząd ani Ministerstwo Zdrowia, ale NFZ będzie finansował zakup szczepionek stosowanych w programie szczepień ochronnych (obowiązkowe szczepienia dzieci na gruźlicę, odrę, żółtaczkę itd.), a także szczepionkę przeciwko COVID-19.

Budżet państwa nie będzie już płacić składek na ubezpieczenie zdrowotne m.in. za studentów i doktorantów, osoby z Kartą Polaka, żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową, ćwiczenia wojskowe oraz pełniących terytorialną służbę wojskową lub służbę wojskową w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny, uczniów i słuchaczy zakładów kształcenia nauczycieli, dzieci w domach dziecka, domach pomocy społecznej i domach poprawczych, za bezrobotnych niepobierających zasiłku, za kombatanów i osoby represjonowane oraz działaczy opozycji antykomunistycznej, którzy nie pobierają emerytury, oraz wybranych rencistów.

„Zmiana ma na celu ograniczenie wydatków budżetu państwa oraz kosztów administracyjnych związanych z opłacaniem składek” – pisze rząd. Zaznacza jednak, że osoby, za które budżet nie będzie już płacił, nadal będą miały status osoby ubezpieczonej.

Ponadto NFZ przejmie od Ministerstwa Zdrowia finansowanie wszystkich świadczeń wysokospecjalistycznych, darmowych leków dla osób w wieku 75+ oraz kobiet w ciąży, programów leczenia hemofilii i leczenia chorych z wirusem HIV, wreszcie finansowanie całego ratownictwa medycznego, czyli pogotowia. Ponadto projekt przewiduje, że rząd sięgnie po pieniądze z funduszu zapasowego NFZ.

– Zgodnie z zapowiedzią wiceministra zdrowia Macieja Miłkowskiego z funduszu zapasowego NFZ rząd chce zabrać 6 mld zł.

Wielkie cięcie w NFZ

Wydatki na leczenie z budżetu państwa będą w ciągu kolejnych 10 lat mniejsze o 71 mld zł. Do tego rząd zabierze z funduszu zapasowego NFZ 6 mld zł. Według rządu pacjenci na tym nie ucierpią bo planowane zmiany są „jednoznacznie pozytywne”.



Jeśli dodać do tego ponad 7 mld zł mniej z budżetu państwa, wychodzi łącznie aż 13 mld zł na zdrowie mniej. Nie rozumiem, jak w tej sytuacji rząd mógł napisać w OSR, że te zmiany nie będą miały wpływu na pacjentów – zwraca uwagę Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Przez 10 kolejnych lat budżet ma zaoszczędzić na planowanych przez rząd zmianach ponad 71 mld zł. Natomiast NFZ – jeśli rząd zabierze jeszcze 6 mld zł z funduszu zapasowego – straci łącznie 77 mld zł. To jednak dane zaniżone, bo wydatki na świadczenia specjalistyczne, ratownictwo medyczne, czy szczepionki i leki na hemofilię na pewno by urosły wraz z inflacją.

• **Według rządu ze względu na inwestycje ustawa będzie miała dla pacjentów jedynie pozytywne skutki**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie mają odwagi przyznać wprost, że chcą na zdrowiu oszczędzać

ŁUKASZ JANKOWSKI
prezes Naczelnej Izby Lekarskiej

Zamiast leczenia inwestycje

Według Łukasza Kozłowskiego realne wydatki na leczenie mogą być nawet o 10 proc. niższe niż obecnie. W OSR można przeczytać, że zaoszczędzone na leczeniu pieniądze rząd przeznaczy na inwestycje – głównie te, które już trwają, bo „wzrost płacy minimalnej, rosnący kurs euro i dolara, podwyżki cen paliw, energii oraz gazu, a także sytuacja epidemiczna, inwazja Rosji na Ukrainę czy wzrastający poziom inflacji” sprawiły, że „zachodzi konieczność umożliwienia zwiększenia ich finansowania w sposób adekwatny do kształtowania się rzeczywistych kosztów”.

Według rządu ze względu na inwestycje ustawa będzie miała dla pacjentów jedynie pozytywne skutki. „Rozwiązanie ma pozytywny wpływ na sektor ochrony zdrowia”, a „finansowanie zadań przeniesionych do NFZ nie będzie odbywać się kosztem pacjentów” – czytamy wprost w OSR.

– Nie mają odwagi przyznać wprost, że chcą na zdrowiu oszczędzać – mówi Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej.

Ekspertów najbardziej oburza jednak zdanie, które ma wyjaśnić, dlaczego projekt nie był przedmiotem konsultacji społecznych. „Z uwagi na jednoznacznie pozytywny lub neutralny charakter projektu, odstąpiono od konsultacji w celu umożliwienia uchwalenia projektowanych zmian w terminie pozwalającym na ich implementację równoległą z pracami związanymi z opracowaniem projektu ustawy budżetowej na rok 2023” – napisał rząd. Innymi słowy – konsultacji społecznych nie było, bo projekt trzeba przyjąć szybko. Ale skoro tak, to dlaczego nie był załączony do projektu budżetu państwa, który był przedmiotem społecznych konsultacji? – Ta sama odpowiedź: brakuje im odwagi – odpowiada Jankowski.

Eksperti zwracają uwagę, że wycofanie się budżetu z finansowania składek zdrowotnych za osoby, które same ich nie opłacają, to de facto podważenie jednego z filarów systemu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, który obowiązuje w Polsce od 1999 roku, kiedy wprowadził go rząd Jerzego Buzka. Anna Knysok, ówczesna wiceminister zdrowia i współautorka tamtej reformy, nie zostawia na dzisiejszym projekcie rządu suchej nitki. – Zabieranie składki za tych, którzy sami nie mogą jej płacić, jest wbrew logice tego systemu. Ale oni zabierają jeszcze więcej i mają czelność mówić, że to jednoznacznie pozytywne. To obłuda i zakłamanie, jakich świat nie widział. PiS ma gębę pełną frazesów o tym, jak zwiększa wydatki na zdrowie, a doskonale wie, że ich nie zwiększa. One rosły same, bo rosły pensje, a z nimi składki na zdrowie. To się nie mieści w głowie, że rząd może tak kłamać w żywe oczy. Po prostu kpią z ludzi. ●

Prokuratura bezprawnie zajęła hipotekę

Prokuratorzy Zbigniewa Ziobry dokonali zabezpieczenia majątkowego na nieruchomości żony Romana Giertycha we Włoszech – ustaliła „Wyborcza”. Sąd potwierdza, że było to nielegalne, ale zabezpieczenia do dziś nie zdjęto.

Roman Giertych, znany prawnik i były wicepremier, pozostaje głównym wrogiem obecnej władzy, a polowanie na niego się nie kończy. Zabezpieczenie na majątku Giertychów jest kolejnym odcinkiem tej batalii.

Według prokuratury Giertych uczestniczył w wyprowadzeniu ponad 92 mln zł z deweloperskiej firmy Polnord. Miał na tym zarobić jako prawnik blisko 7 mln zł. Sędziowie, którzy badali tę sprawę, byli jednak zgodni: to wydmusz-

ka, zebrane dowody nie wskazują na żadne przestępstwo.

Prokuratura od dwóch lat ignoruje prawomocne orzeczenia sądów w Poznaniu i Lublinie. Najpierw sądy uznały, że Giertych nie jest podejrzany, bo zarzuty w sprawie wymyślonego przestępstwa próbowało mu postawić, gdy leżał nieprzytomny w szpitalu. Było to bezprawne i nieskuteczne. Potem sądy potwierdziły, że bezprawne było także samo zatrzymanie Giertycha.

Prokuratorzy Ziobry wymyślili kolejne zarzuty i zażądali ścigania Giertycha listem gończym. Ale sędziowie znów nie dopatrzili się przestępstwa i wniosek odrzucili.

„Wyborcza” ustaliła, że w marcu 2022 r. prokuratorzy Ziobry zmienili taktykę. Wydali postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na hipotecę willi w Velletri pod Rzymem. Willa należy do Barbary Giertych,

żony prawnika, ale prokuratorom to nie przeszkadzało.

„Zachodzi domniemanie, że nieruchomości faktycznie stanowi własność podejrzanego Romana Giertycha” – napisali w uzasadnieniu, mimo że Giertych, co potwierdziły sądy, podejrzanym nie jest.

Wartość nieruchomości prokuratorzy Ziobry oszacowali na pół miliona euro. Zabezpieczenie na hipotecę oznacza, że Barbara Giertych nie może sprzedać willi ani obciążać jej zobowiązaniami.

Prokuratura wyszła z założenia, że sąd skaże Romana Giertycha i orzeknie przepadek prawie 7 mln zł pochodzących z rzekomego przestępstwa. Żeby wyegzekwować tę należność, trzeba zatem się przygotować i zawczasu zająć włoską nieruchomości jego żony.

Prawnicy Giertycha zaskarżyli decyzję prokuratury do Są-

du Okręgowego w Lublinie. „Wyborcza” ustaliła, że we wrześniu 2022 r. sędzia Adam Daniel uchylił postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym.

Sędzia uznał, że nie było żadnych podstaw do zajmowania hipoteki.

Sędzia Daniel wyjaśnia, że zabezpieczenie majątkowe można zastosować jedynie, gdy dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa. Tymczasem w sprawie Giertycha prokuratorzy nie przedstawili takich dowodów. Zabezpieczenie było więc bezprawne. Sędzia pisze też, że „prawdopodobieństwo trafności” zarzutów kierowanych pod adresem Giertycha jest „stosunkowo niewielkie”, zaś o wiele bardziej prawdopodobne wydaje się zakończenie śledztwa umorzeniem.

Skoro nie ma dowodów na żadne przestępstwo, to zdaniem są-

du nie ma też podstaw do rozważań o przyszłej karze. Nawet gdyby przyjąć, że pieniądze na zakup willi pochodziły z przestępstwa, na co nie ma dowodów, to nie byłoby podstaw do stwierdzenia, że żona Romana Giertycha o tym wiedziała. I także z tego powodu decyzję o zabezpieczeniu należałoby uchylić.

Giertych potwierdza nasze informacje: – Włosi nie badali legalności postanowienia wydanego przez polską prokuraturę, tylko automatycznie dokonali wpisu w księgach wieczystych. Po uchyleniu postanowienia przez sąd prokuratura musi sprawę odkręcić, ale to jest już bardziej skomplikowane. Decyzję o zabezpieczeniu na hipotecę willi podjęła Prokuratura Regionalna w Lublinie. Jej rzecznik Andrzej Jeżyński zapewnił nas, że prokuratura odkręca już sprawę. ●

Piotr Żytnicki

Za co chcą ścigać Gersdorf

W piśmie do prezes TK Małgorzata Gersdorf przedstawiła stanowisko Sądu Najwyższego dotyczące postępowania toczącego się przed Trybunałem. Teraz grozi jej za to dyscyplinarka.

Łukasz Woźnicki

Postępowanie wyjaśniające w sprawie byłej pierwszej prezes SN opisywaliśmy pod koniec października. Prowadzi je Piotr Schab, główny rzecznik dyscyplinarny sędziów sądów powszechnych powołany na to stanowisko przez Zbigniewa Ziobrę. Zawdzięczający awanse „dobrej zmianie” Schab jest znany ze ścigania sędziów, którzy nie zgadzają się na ograniczanie niezależności sądownictwa. W czerwcu Andrzej Duda uczynił go dodatkowo swoim „nadzwyczajnym rzecznikiem dyscyplinarnym”, czyli oskarżycielem wyznaczonym przez prezydenta do prowadzenia sprawy konkretnego sędziego. Wyznaczając rzecznika, Duda zażądał czynności wyjaśniających w sprawie Małgorzaty Gersdorf, byłej pierwszej prezes SN, a obecnie sędzi w stanie spoczynku. W październiku Schab wezwał ją do złożenia wyjaśnień na temat jej „działań jako Pierwszego Prezesa”.

Według rzecznika Dudy Gersdorf „naruszyła instytucję obligatoryjnego zawieszenia postępowania przed organami toczącymi spór kompetencyjny”. Mówiąc prościej: nie zastosowała się do przepisu ustawy o TK, który nakazuje zawiesić postępowania organom państwa spierającym się o kompetencję do rozstrzygnięcia tej samej sprawy.

Jak pisał Schab, doprowadziło to „do wydania przez część sędziów Sądu Najwyższego uchwały w materii objętej sporem kompetencyjnym”. Miało to – uznał rzecznik – „w sposób oczywisty i rażący” uchybić przepisowi ustawy o TK.

Nie za uchwałę, ale za pisemne stanowisko

Uchwałą, o której pisał rzecznik, było głośne orzeczenie trzech izb

SN ze stycznia 2020 r., a dotyczyło skutków upolitycznienia KRS przez PiS i wprowadzania do sądów tzw. neosędziów.

Rządzący próbowali powstrzymać SN przed wydaniem orzeczenia, które – jak przypuszczali – będzie dla nich niekorzystne. I tak marszałek Sejmu Elżbieta Witek wystąpiła do kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego o rozstrzygnięcie rzekomego sporu kompetencyjnego pomiędzy SN a Sejmem i prezydentem.

Art. 86 ustawy o TK mówi, że „wszczęcie postępowania przed Trybunałem powoduje zawieszenie postępowań przed organami, które prowadzą spór kompetencyjny”. Prezes Trybunału Julia Przyłębska ogłosiła więc, że „posiedzenie trzech Izb SN ulega zawieszeniu”.

Ale trzy izby uznały, że żadnego sporu nie ma, bo SN korzysta ze swoich wyłącznych kompetencji. Sam przepis ustawy o TK pominięty na podstawie prawa unijnego, bo uniemożliwiałby SN wykonanie wyroku TSUE. „W tej sytuacji Sąd Najwyższy nie tylko miał prawo, ale wręcz obowiązek nie uwzględnić treści art. 86” – stwierdziły w uzasadnieniu uchwały.

Uchwałę wydały połączone składy trzech izb, a Gersdorf była przewodniczącą. – Równie dobrze pan Schab może postawić identyczne zarzuty kilkudziesięciu innym sędziom, którzy się pod nią podpisali – mówił PAP Piotr Prusinowski, prezes Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN i pełnomocnik Gersdorf.

Ale rzecznik Schab informuje, że w sprawie nie chodzi wcale o uchwałę, ale o pisemne stanowisko Gersdorf. To o tyle ciekawe, że domagając się wyjaśnień, o żadnym stanowisku nie wspomniał.

Schab: To był akt woli pani Gersdorf

– Mam powinność zweryfikowania – także w oparciu o wyjaśnienia pani Małgorzaty Gersdorf – przesłanek zachowania stanowiącego w moim przekonaniu złamanie zapisów art. 86 – przedstawił sprawę w ubiegłym tygodniu Schab na antenie porządowej telewizji w Polsce.

– Pani prof. Małgorzata Gersdorf, doskonale znając ten prze-



• **Od pełnomocnika dowiadujemy się, że Gersdorf przygotowała już odpowiedź na wezwanie Schaba i wkrótce przekaze ją rzecznikowi**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

pis, wystosowała stanowisko na piśmie – bardzo krótkie i lakoniczne – że w jej przekonaniu ten przepis w analizowanej sytuacji nie ma zastosowania – kontynuował Schab. – Ja konstatuję, że miał on zastosowanie i pewien skutek przewidziany w art. 86 ustawy istniał z mocy prawa. Zignorowanie tego skutku oceniam jako prawdopodobny delikt dyscyplinarny – dodał.

– Przelamanie decyzją pierwszego prezesa mocy obowiązującej art. 86 było aktem woli, aktem sprawczym pani Małgorzaty Gersdorf i ono poprzedziło powzięcie przez pewną grupę sędziów SN uchwały – podkreślił.

Rzecznik Schab nie wskazał, o jakie dokładnie pisemne stanowisko chodzi. Wspomnił jedynie, że ówczesna pierwsza prezes zakomunikowała je „najwyższym organom państwowym”.

Wszystko wskazuje na to, że chodzi o pismo z 23 stycznia 2020 r.

Według rzecznika Dudy Gersdorf nie zastosowała się do przepisu ustawy o TK, który nakazuje zawiesić postępowania organom państwa spierającym się o kompetencję do rozstrzygnięcia tej samej sprawy

Gersdorf wystosowała je do prezes TK w ramach postępowania dotyczącego sporu kompetencyjnego i dziś można je znaleźć wśród dokumentów tej sprawy. Uczestnikami tego postępowania – obok SN – były „najwyższe organy państwa”, z prezydentem na czele.

Pismo zawiera dosłownie dwa zdania. Gersdorf poinformowała, że „nie istnieje spór kompetencyjny między Sejmem a SN i między Prezydentem a SN, ponieważ aktualnie w SN nie toczy się żadne postępowanie objęte wnioskiem Marszałka Sejmu”. Dodała, że gdyby takie postępowania się toczyły, to „składy orzekające stosują przepisy prawa”.

Odpowiedź ma się podobać, bo będzie kara?

– Takie stanowisko zostało złożone przez panią pierwszą prezes. Tylko zwracam uwagę, że nie było to stanowisko sędzi Małgorzaty Gersdorf, przewodniczącej składu Sądu Najwyższego, ale stanowisko Sądu Najwyższego, który był stroną postępowania przed TK dotyczącego sporu kompetencyjnego – mówi prezes Prusinowski, pełnomocnik Gersdorf.

– SN otrzymał pismo z TK i pierwsza prezes w imieniu SN odniosła się do niego, bo była do tego w pełni umocowana. Teraz ma mieć za to postępowanie dyscyplinarne. To kuriozum – komentuje prezes.

– Przecież strona – uczestnicząc w jakimkolwiek postępowaniu – ma prawo zajmować takie stanowisko, jakie uważa, a nie ta-

kie, jakiego ktoś oczekuje. No chyba że jesteśmy już w takiej formule „państwa prawa”, że odpowiedź musi się spodobać, bo inaczej zostaniemy ukarani – dodaje.

Od pełnomocnika dowiadujemy się, że Gersdorf przygotowała już odpowiedź na wezwanie Schaba i wkrótce przekaze ją rzecznikowi.

– Z jego pisma tak naprawdę nie wynikało, na czym miałby polegać zarzut. Było w nim otwarte pytanie o rolę pani prezes w działaniu – cytuję – „które naruszyło instytucję obligatoryjnego zawieszenia postępowania”. Oznacza to, że Piotr Schab wprawdzie pyta, choć z góry wie, że doszło do obrazy prawa. To bardzo nowatorskie podejście – uważa prezes Prusinowski.

Po zapoznaniu się z wyjaśnieniami Schab zdecyduje, czy przedstawić Gersdorf zarzuty dyscyplinarne. Prorządowy serwis wPolityce już napisał, że Gersdorf zarzuty dostanie.

– Stawianie pani prezes zarzutów za działalność orzeczniczą byłoby totalnym absurdem, bo równie dobrze każdemu innemu członkowi składu można by postawić podobny zarzut: wydał uchwałę, która się panu Schabowi nie podoba – mówi pełnomocnik Gersdorf.

– Równie kompromitujące dla rzecznika byłoby przedstawienie zarzutu osobie, która pełniła obowiązki pierwszego prezesa, z powodu zajmowania pewnego stanowiska. Jeśli jesteśmy na tym etapie, że karzemy za wyrażanie poglądów, to ja winiszuję poczucia humoru – dodaje. ●

Syn rotmistrza Pileckiego idzie do sądu

Andrzej Pilecki, syn rotmistrza Witolda Pileckiego, który po wojnie został skazany przez komunistyczne władze na karę śmierci, domaga się od skarbu państwa ponad 26 mln zł zadośćuczynienia i odszkodowania za krzywdę doznaną przez ojca.

Witold Pilecki był rotmistrzem kawalerii Wojska Polskiego, żołnierzem Armii Krajowej, organizował ruch oporu w Auschwitz, uczestniczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie stał się ofiarą stalinowskiego terroru i został skazany na śmierć przez strzał w tył głowy w maju 1948 r. Państwo polskie anulowało wyrok w 1990 r., a rotmistrz został

uhonorowany pośmiertnie m.in. Orderem Orła Białego i stopniem pułkownika.

Teraz jego syn Andrzej postanowił wystąpić do sądu o odszkodowanie i zadośćuczynienie za śmierć ojca.

Jak informuje „Super Express”, pełnomocnicy 90-letniego dziś Andrzeja Pileckiego wnioskuje do skarbu państwa o kwotę 26 102 978,50 zł. Składają się na nią trzy elementy.

Pierwszy z nich dotyczy zasądzenia na rzecz Andrzeja Pileckiego kwoty 25 mln zł wraz odsetkami „tytułem zadośćuczynienia za krzywdę doznaną przez ojca wnioskodawcy Witolda Pileckiego na skutek wydania i wykonania wyroku WSR w Warszawie z dnia 15 marca 1948 (...)”.

Drugi wniosek dotyczy kwoty 36 422,56 zł z odsetkami za szkodę doznaną przez Witolda Pileckiego na skutek wyroku, a trzeci element wniosku opiewa na kwotę 1 102 978,50 zł z odsetkami „tytułem zadośćuczynienia za krzywdę doznaną przez ojca wnioskodawcy Witolda Pileckiego na skutek pozbawienia go wolności w okresie od 8 maja 1947 r. do 25 maja 1948 r.” – informuje „Super Express”.

Niebawem przed Sądem Okręgowym w Warszawie ma się odbyć pierwsza rozprawa.

Rotmistrz Pilecki został aresztowany przez bezpiekę 8 maja 1947 r. Wpadł w zasadzkę w mieszkaniu swoich przyjaciół przy ul. Pańskiej. W czasie trwających pół roku prze-

śluchań był torturowany. Śledztwo nadzorował osławiony płk Józef Różański, znany z sadyzmu dyrektor Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Rotmistrz miał potem wyznać żonnie: „Oświećmi to była igraszka”.

3 marca 1948 r. Witold Pilecki, ps. „Witold”, stanął przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, oskarżony w procesie tzw. grupy „Witolda”. Postawiono mu zarzuty nielegalnego przekroczenia granicy, posługiwania się fałszywymi dokumentami, braku rejestracji w Rejonowej Komendzie Uzupełnień, nielegalnego posiadania broni palnej, prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz gen. Władysława Andersa i przy-

gotowywania zamachu na grupę dygnitarzy MBP. Ostatnie oskarżenie Pilecki stanowczo odrzucił. Przyznał się za to do pozostałych czynów. Swoją pracę wywiadowczą w powojennej Polsce określił jako działalność informacyjną dla II Korpusu Polskiego na Zachodzie, za którego oficera wciąż się uważał.

15 marca 1948 r. zapadł wyrok: kara śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie chciał go zmienić. Egzekucję strzałem w tył głowy wykonano w mokotowskim więzieniu przy Rakowieckiej. Pilecki pozostał żonę i dwoje dzieci. Jego ciało bezpieczeństwa pochowała w tajemnicy, prawdopodobnie na terenie Cmentarza Wojskowego na Powązkach. ●

Marta Woźniak



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Rada Bezpieczeństwa ONZ

Prawo kaduka, prawo pięści

Staszek Smuga-Otto

Kanada, Kolumbia Brytyjska

Przez lata karmiono nas uspokajającą propagandą, której głównym przesłaniem było, że: „gdzieś... tam, w Nowym Jorku, jest siedziba Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tej organizacji, powołanej w 1945 roku przez zwycięskie mocarstwa po to, by... nigdy już więcej wojny!”. I jakoś tak w to, nieco naiwnie, uwierzyliśmy. Ta wiara dała nam wiele lat komfortowego życia.

Wojny zawsze toczyły się „gdzieś daleko, na peryferiach naszego – bezpiecznego – świata”. My mieliśmy tę swoją wielce cywilizowaną ONZ, dbającą o nasze bezpieczeństwo! I wciąż ją mamy.

A ciągle dumą rozpiera nas świadomość, że ten – powołany już prawie osiemdziesiąt lat temu – międzynarodowy twór tak dalece odszedł od wykpionej i niechlubnej historii międzywojennej Ligi Narodów. Że – gdy powstawał – uczył się na błędach swej genewskiej poprzedniczki.

Ale... czy rzeczywiście wiele się nauczyły?

Porównajmy:

W 1939 roku członek ówczesnej Ligi Narodów – stalinowski Związek Rad – napadł na sąsiednią Finlandię. Został za to potępiony i wywalony „na zbitą mordę” z tej organizacji.

W 2022 roku Federacja Rosyjska napadła na sąsiednią Ukrainę. Pomimo paru już sesji oenzetowskiej Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego potępiającego agresora Rosja wciąż jest członkiem ONZ, a z tych wszystkich potępiających rezolucji kpi sobie w żywe oczy. Nikt jej nie wywala... bo nie może.

Bo... Federacja Rosyjska jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa! I żeby nie wiem co... żeby cały świat oburzał się i protestował, to kremlowscy zbrodniarze pokazują światowej społeczności tzw. middle finger, czyli środkowy palec. Uchwalajcie sobie... a my i tak zawetujemy, bo takie mamy prawo!

ONZ powstała tuż po II wojnie światowej. Jej podstawowy organ, Rada Bezpieczeństwa, składał się z piętnastu członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, w tym pięciu tzw. stałych. Republika Chińska, Francja, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Stany Zjednoczone Ameryki – to oni zostali stałymi członkami Rady... z prawem weta!

Reszta członków Rady jest wybierana na okres dwóch lat.

A co z tego w międzyczasie zostało? W pięć lat po tym narodzeniu się ONZ „Republika Chińska” skurczyła się do wymiarów niewielkiej, położonej na Morzu Południowochińskim wyspki Formosa. To... Tajwan. Zwycięskie, komunistyczne Chiny Mao przejęły po Kuomintangu oenzetowską schedę.

W kilkadziesiąt lat później zawałił się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ten oryginalny członek założyciel ONZ. Wiele dawnych republik odeszło od matuszki Rossii. Ale „matuszka”, jakoś tak z biegu, przejęła oenzetowską schedę po sowieckim imperium. Jakim prawem?

Otóż jednak jest takie prawo. To starorzyskie prawo kaduka. Nazywało się wtedy, w starożytności, „ius caducum” i dotyczyło spadku pozostawionego bez dziedziców. Znaczyło „upadający”, „bezpamiętny” i legitymizowało czyste bezprawie.

Ale czy prawo kaduka winno wciąż obowiązywać w stosunkach międzynarodowych?

Uchwalona w 1945 roku Karta Narodów Zjednoczonych, czyli zbiór reguł i zasad ONZ, prawa dziedziczenia pozycji w Radzie nie przewiduje. A więc zarówno Federacja Rosyjska, jak i Chiny Ludowe nie powinny być uznawane jako stałe członkowie Rady Bezpieczeństwa – i to jeszcze z prawem weta!

Na taki status należałoby popracować, zasłużyć sobie. Na pewno nie agresją! Ale przede wszystkim... nie prawem kaduka! No i nie prawem pięści!!!

Tzw. stali członkowie Rady Bezpieczeństwa, i to z prawem weta – kimkolwiek by byli – to groźne dziedzictwo epoki mocarstw imperialnych. Zażądane przez Stalina i prawem kaduka przyjęte ongiś przez ONZ.

Dziedzictwo paraliżujące... ●

● [Cały tekst na wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

Skutki „lex Czarnek 2.0”

Szkoła zamknięta na różnorodność i dialog to tylko ściany i dach

Dagmara Rucińska*

Lex Czarnek 2.0” ma nie tylko zmieść ostatnich niezależnych i nieprawomyślnych dyrektorów i wyrównać walcem szkoły według wzoru jedynej słusznej ideologii, ale też przygotować pole na kolejne zmiany – ostrzegają związkowcy.

Niespodzianki nie było. Sejm stosunkiem głosów 230 do 220 uchwalił nowelizację ustawy Prawo oświatowe, zwaną „lex Czarnek 2.0”. Zmiany zawetowane przez prezydenta powróciły, tym razem nieudolnie zamaskowane pod szyldem projektu poselskiego, ale też sięgające dużo głębiej.

Naszym zdaniem wprowadzenie tych zmian w prawie oświatowym właśnie teraz ma drugie dno, gdyż jest to ściśle powiązane z projektem edukacji dla wszystkich, tzw. edukacji włączającej. Projekt ten, zainicjowany w 2017 roku przez minister Zalewską, ponownie potęguje zmiany w zdegradowanym już systemie oświaty.

Dlaczego rząd funduje nam kolejną zmianę bez naszej wiedzy i zgody? Odpowiedź jest prosta – bo może. Jako obywatele i obywatelki jesteśmy w stanie zjednoczyć się tylko wtedy, gdy problem dotyczy nas bezpośrednio, utrudnia życie albo znacząco wpływa na podejmowanie decyzji tu i teraz. To społeczna bierność doprowadziła do postępującej degradacji systemu oświaty i jego upolitycznienia.

Władza jak to władza – aby wykazać się przed swoimi wyborcami, wprowadzała kolejne zmiany, nie bacząc na chwiejący się system. Od dawna nie podejmowano konkretnych działań w temacie kształcenia nauczycieli, poprawy warunków pracy i płacy, wprowadzano natomiast kolejne biurokratyczne obowiązki, nakazano tworzyć stosy nikomu niepotrzebnych dokumentów. Dyrektorzy pozostawali sami na placu boju, tłumacząc się często i gęsto z rankingów, wyników czy warunków funkcjonowania szko-



● **Demonstracja rodziców, dzieci, nauczycieli i polityków przeciwko pomysłom Przemysława Czarneka, wrzesień 2022 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ly przed organem prowadzącym i kuratorium. Odważniejsi zakładali szkoły niepubliczne, tym samym dając przestrzeń do innej nauki niż ta w tradycyjnej szkole powszechnej.

W tak funkcjonujący system wrzuca się teraz kolejny granat, który ma nie tylko zmieść ostatnich niezależnych i nieprawomyślnych dyrektorów i wyrównać walcem szkoły według wzoru jedynej słusznej ideologii, ale też przygotować pole na kolejne zmiany. I to takie, które wywrócą polską edukację do góry nogami.

Edukacja włączająca rozpęta się coraz mocniej – II ustaw do zmiany. Mało kto pamięta, że zmiany zostały zaplanowane już dawno (od 2017 roku). Wszystko to w ciszy gabinetów, bez wiedzy najbardziej zainteresowanych. Nauczyciele nie znają szczegółów, ministerstwo dementuje likwi-

Dlaczego rząd funduje nam kolejną zmianę bez naszej wiedzy i zgody? Odpowiedź jest prosta – bo może

dację szkół specjalnych, tymczasem trwają zmasowane szkolenia pedagogów w kierunku diagnozowania uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Za chwilę kolejna reforma wprowadzi głębokie zmiany dla uczniów szkół ogólnodostępnych oraz tych z SPE, a dyrektorzy i nauczyciele całkowicie uzależnieni od kuratora nie zrobią nic, by zaprotestować. Nie pomogą też organizacje pozarządowe, bo nie będą miały wstępu do szkół.

Tymczasem rząd realizuje swoją strategię i po kawalku wprowadza zmiany, nie pokazując całego obrazu.

Społeczeństwo, widząc pojedyncze puzzle, nie potrafi od razu dostrzec całości, nie reaguje natychmiast, tylko miota się pomiędzy jego częściami, dając czas i przyzwalając rządzącym na dalsze degradowanie systemu.

„Lex Czarnek 2.0”, ten edukacyjny Frankenstein, jest równie straszny, jak niebezpieczny. Szkoła pozbawiona autonomii, zamknięta na różnorodność i dialog to tylko ściany i dach. ●

● ***Dagmara Rucińska** – przewodnicząca zrzeszonego w Związku Alternatywie Niezależnego Związków Zawodowego „Oświata Polska”

● listy@wyborcza.pl

Tournée prezesa PiS Argumenty Kaczyńskiego są dostrojone do oczekiwań elektoratu

Objazdowy cyrk – tak można by nazwać tournée Kaczyńskiego po powiatowej Polsce. Bo kłamstwa i ewidentne idiotyzmy przez niego wygłaszane mogą trafić tylko do najtwardszego elektoratu PiS-u. I tylko taki zresztą, starannie wyselekcjonowany elektorat jest dopuszczany na spotkania z Kaczyńskim.

Ale nie dajmy się zwieść! To nie demencja starca, tylko starannie przemyślany, diabelski plan! Żelazny elektorat PiS-u, około 30 proc. z tendencją spadkową, nie da PiS-owi trzeciej kadencji. Ale Kaczyński wcale nie chce dalej rządzić! On chce totalnie rozwaloną po 8 latach swo-

ich rządów pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym Rzeczpospolitą przekazać w ręce opozycji. A sam chce mieć możliwość sabotowania wszystkich działań naprawczych – tak aby dzisiejsza opozycja nie mogła efektywnie rządzić. Czyli, żeby zdobyła mniej niż 276 miejsc w następnym Sejmie, tzn. aby nie mogła odrzucić weta Dudy. Ani zlikwidować Trybunału Julii Przyłębskiej, który stanowi odwód PiS-u na wypadek, gdyby Duda się zbiesił i nie chciał sabotować nowego rządu swoimi wetami – do tego potrzeba większości konstytucyjnej, czyli min. 307 miejsc.

Do zrealizowania takiego celu wyborczego wystarczy Kaczyńskiemu jego żelazny elektorat. Pod warunkiem że się nie zniechęci brakiem węgla i drożyzną. I to do niego, za pośrednictwem TVP, mają trafić kretyńskie argumenty Kaczyńskiego – dostrojone precyzyjnie do oczekiwań jego elektoratu.

Opozycjo! Wspólna lista – albo Polska trafi w łapy Putina.

PS Odpowiedzialność karna też PiS-owi niestraszna – w razie czego Duda ulaskawi, kogo trzeba, już na wstępnym etapie śledztwa. ●

Z poważaniem
Jacek Doliński

Tatry

12

TURYSTÓW

• **Zginęło w październiku w Tatrach. Śnieg, lawiny, samotne wędrowniki i skoki ciśnienia podczas silnego wiatru – to główne przyczyny. W tym miesiącu jeszcze nigdy wcześniej nie zanotowano tylu ofiar w całej historii tatrzańskiej turystyki**

Gdańsk. Ekran akustyczny w środku miasta



FOT. BARTOSZ BANIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wysoki betonowy mur wyrósł przy nowym osiedlu we Wrzeszczu. „Brakuje drutu kolczastego” – ironizują internauci. Ciągnie się przez 30 metrów. Ma ponad dwa metry wysokości. Broni dostępu do przydomowych ogródków przed wzrokiem pieszych i rowerzystów. Z kolei spacer wzdłuż muru przypomina wizytę w dobrze strzeżonym forcie wojskowym. – Konstrukcja nie jest skończona i nie powinna być oceniana pod kątem estetycznym – wyjaśnia Jacek Zabiegała, dyrektor projektów Cordii w Trójmieście. Dodaje też, że „jest to ekran akustyczny”. ● **mt**

Kraków

Uchwała utrudnia życie

Uchwała krajobrazowa miała oczyścić Kraków z wielkich, szpecących przestrzeń billboardów.

Ale rykoszetem dostali mali przedsiębiorcy, którzy teraz mają problem z powieszeniem zwykłego szyldu. Niektórzy mówią o zwijaniu biznesu.

Anna Kolet-Iciek

– Nie udało nam się uniknąć błędów przy podejmowaniu tej uchwały – przyznaje Michał Starobrat, radny klubu Nowoczesny Kraków, który właśnie wystąpił do prezydenta Jacka Majchrowskiego z interpelacją w sprawie powołania specjalnego zespołu zadaniowego ds. zmian uchwały krajobrazowej.

Reguluje ona między innymi zasady wieszania w mieście reklam i szyldów oraz wprowadza zakaz grodzenia osiedli. Weszła w życie 1 lipca 2020 r., ale firmy i przedsiębiorcy dostali dwa lata na dostosowanie się do nowych regulacji. W tym czasie z miasta zniknęły szpecące krajobraz wielkie billboardy, które przez lata zasłaniały budynki i zielone przestrzenie.

– Miasto wypiękniało, ale rykoszetem dostali mali przedsiębiorcy, którzy mają teraz problem z zawieszeniem zwykłego szyldu – zauważa radny Starobrat.

Zamknie małe firmy

W takiej sytuacji są między innymi przedsiębiorcy, którzy prowadzą działalność w jednym z bloków na Ruczaju.

– Bardzo chciałabym dostosować się do uchwały, bo uważam ją za krok w dobrym kierunku, ale jeśli to zrobię, stracę klientów – mówi w rozmowie z nami właścicielka tamtejszej szkoły językowej. Nie chce ujawniać swojego nazwiska z obawy przed kontrolą z magistratu. Na siedzibie jej firmy nadal bowiem wisi szyld, który jest niezgodny z uchwałą krajobrazową.

– Moja szkoła mieści się w bloku na parterze, który ma zaledwie 2,75 m wysokości. Tymczasem zgodnie z uchwałą szyldy mogą być wieszane na wysokości 2,5 m nad zie-

mią, a ponieważ tuż nad moją kondygnacją jest balkon, oznacza to, że reklama mogłaby mieć zaledwie 25 cm wysokości. Wieszanie czegoś takiego nie ma najmniejszego sensu – zaznacza właścicielka szkoły.

Nasza rozmówczyni przyznaje, że nie będzie na razie przerabiać swojego szyldu i poczeka na obcywane zmiany w uchwale.

– Boję się, że dostanę karę, ale nie chcę ściągać reklam z elewacji, bo klienci mogą pomyśleć, że zamykam działalność, co spotyka obecnie wiele firm – mówi.

Kar obawia się również inny przedsiębiorca, który wraz z żoną prowadzi na Ruczaju gabinet kosmetyczny. Kilka miesięcy temu zawiesił na elewacji kolorową reklamę ledową. Ona też jest niezgodna z uchwałą krajobrazową.

– Wisi nielegalnie i tylko czekam, aż ktoś się do tego przyczepi, ale jeśli ją zdejmę, to przestaniemy być widoczni i w końcu trzeba będzie zwinąć interes – mówi przedsiębiorca. I zapowiada utworzenie lokalnego stowarzyszenia, które zajęłoby się lobbowaniem za zmianami w uchwale.

Wymaga poprawek

O tym, że uchwała zawiera błędy i może poważnie uprzykrzyć życie drobnym przedsiębiorcom, radni i urzędnicy wiedzieli już kilka miesięcy temu. Uznali jednak, że z wprowadzeniem ewentualnych poprawek trzeba poczekać do zakończenia okresu przejściowego, w którym przedsiębiorcy mieli dostosować się do nowych zasad. – Chodziło o to, by nie dawać sygnału, że przepisy zostaną zliberalizowane, bo część osób uznalaby, że nie będzie dostosowywać się do nowych zapisów i poczeka na nowelizację uchwały, a to było-



• **Ściąganie reklam w Krakowie** FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

O tym, że uchwała zawiera błędy i może poważnie uprzykrzyć życie drobnym przedsiębiorcom, radni i urzędnicy wiedzieli już kilka miesięcy temu. Uznali jednak, że z wprowadzeniem ewentualnych poprawek trzeba poczekać do zakończenia okresu przejściowego

by nieuczciwe w stosunku do tych, którzy już to zrobili – tłumaczy Michał Starobrat.

Jak dodaje, żeby dostrzec pewne paradoksy zapisów uchwały, trzeba było zderzenia ich z rzeczywistością. I teraz, jego zdaniem, nadszedł czas, by zająć się tym poprawieniem prawa. – Przede wszystkim chodzi o przepisy dotyczące szyldów, bo te dotyczące reklam wielkopowierzchniowych są dobre i nie wymagają zmian – mówi Starobrat.

Backlighty znikną?

Grzegorz Stawowy, radny PO i przewodniczący Komisji Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska, zaznacza jednak, że problemów, którymi powinien zająć się zespół, jest znacznie więcej. – Przede wszystkim trzeba dotrzymać obietnicy danej właścicielom tzw. okrągłaków reklamowych, którzy zgodnie z uchwałą już dawno powinni wymienić dachy w obiektach na płaskie. To spory koszt i nikt tego nie zrobił, ponieważ przedsiębiorcy

otrzymali zapewnienie, że przy okazji nowelizacji uchwały ten nakaz zostanie zdjęty – tłumaczy Stawowy.

Kolejna rzecz, która – zdaniem Stawowego – wymaga zmian, to problem podświetlanych billboardów, tzw. backlightów, które można wieszać na ślepych ścianach budynków mieszkalnych. – Przyjmując taki zapis, chcieliśmy, żeby spółdzielnie mieszkaniowe na osiedlach mogły nadal czerpać zyski z reklam, ale ta furtka jest wykorzystywana przez firmy, które wieszają takie billboardy na ścianach kamienic w centrum miasta, i trzeba to ukrócić – tłumaczy Stawowy. Do tego dochodzi kwestia grodzenia osiedli.

– Przepis zakazujący stawiania ogrodzeń dotyczy oczywiście nowo powstających obiektów. Prezydent obiecał, że będzie prowadził negocjacje ze spółdzielniami w sprawie „odgrodzenia” już istniejących osiedli, ale na razie nic w tej sprawie się nie dzieje. To samo dotyczy otwarcia przejść między blokami – zauważa Stawowy.

Jak się dowiedzieliśmy, zarządzenie w sprawie powołania zespołu zadaniowego ds. zmian w uchwale krajobrazowej jest już gotowe i czeka na podpis prezydenta. Taki zespół ma powstać jeszcze w tym roku.

Jakie kary?

Jak informuje nas Dariusz Nowak z biura prasowego krakowskiego magistratu, do tej pory urząd wydał 12 decyzji o ukaraniu właścicieli reklam i szyldów niezgodnych z uchwałą krajobrazową na łączną kwotę ponad 583 tys. zł. W pięciu przypadkach kara dotyczyła banerów (w tym na rondzie Mogiłskim, ul. Kieleckiej i Czarnowiejskiej), w dwóch – murali, tablic reklamowych i szyldów, a jedna – nielegalnego panelu reklamowego z naklejkami na elewacji.

– W toku jest 18 kolejnych spraw o ukaranie i ponad 600 czynności wyjaśniających – uzupełnia Dariusz Nowak.

Kara za 1 m kw. szyldu, tablicy reklamowej, urządzenia reklamowego niezgodnego z zapisami uchwały krajobrazowej to 122 zł dziennie (z odsetkami). ●



• **Rosyjski czołg uszkodzony w walkach w pobliżu wsi Kamianka w obwodzie charkowskim** FOT. EFREM LUKATSKY / AP

Jego słowa potwierdził dowódca batalionu „Wschód” separatystycznej Donieckiej Republiki Ludowej Aleksander Chodakowski, który na Telegramie napisał: „Myślę, że ofensywa jest przedwczesna. I nie chodzi tu tylko o Pawłówkę, gdzie znaleźliśmy się dosłownie w »worku z ogniem« i ponieśliśmy straty, ale w podejściu typowym dla większości przedstawicieli tego »straconego pokolenia«”.

Zelenski: Moskwa każe kłamać o wszystkim

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski również odniósł się do sytuacji żołnierzy piechoty morskiej alarmujących o stratach pod Pawłówką. W swoim wieczornym przemówieniu w poniedziałek zwrócił się w języku rosyjskim do Rosjan:

„Władywostok dzieli od Pawłówki ponad dziewięć tysięcy kilometrów. Ale gubernator i tak jest pewien, że straty »nie są takie duże«. Gubernator prawdopodobnie widzi stamtąd lepiej, ilu żołnierzy z jego regionu jest wysyłanych na rzeź. Myślę, że Moskwa zwyczajnie kazała mu kłamać. Nawet ciała większości tych zabitych nie zostaną sprowadzone do Władywostoku”.

Ujawniane przez niezależne media informacje o stratach rosyjskiej armii są regularnie nazywane przez władze fake newsami. Propagandowy kanał „Walka z fake newsami” prowadzony w komunikatorze Telegram uznał sobotnie doniesienia niezależnej Wiorstki za „prowokację ukraińskich służb”.

Rosyjscy dziennikarze informowali bowiem, że w pobliżu Makiejewki na skutek ukraińskiego ostrzału „zniszczono cały batalion świeżo zmobilizowanych z obwodu woroneskiego”.

„Z 570 osób przeżyło 41, z czego 12 jest rannych” – donosiła niezależna redakcja.

„To nieprawdziwa informacja, która jest rozpowszechniana, by wzbudzić strach Rosjan” – twierdzili prokremlowscy blogerzy.

Ukraińcy: Rosjanie coraz bardziej nie chcą walczyć

Redakcja Meduza zwraca uwagę, że rosyjskie władze jak dotąd ani razu nie odniosły się do ofiar wśród ostatnio zmobilizowanych. 1 listopada niezależne media informowały, że jak dotąd udało im się udokumentować śmierć 101 osób, które wcielono w szeregi armii w ramach ogłoszonej przez Putina mobilizacji.

„Nowaja Gazieta Europa” alarmowała wtedy, że straty są z pewnością wyższe. A w niektórych przypadkach, zwracają uwagę dziennikarze, od momentu mobilizacji do śmierci minęło zaledwie kilka dni.

Co najmniej 25 zmobilizowanych miało umrzeć jeszcze na terenie Rosji, podczas kilkudniowych szkoleń w jednostkach wojskowych lub w wyniku samobójstwa.

Ukraiński działacz Władimir Zołkin, który od początku inwazji przeprowadza wywiady z rosyjskimi jeńcami wojennymi, w wywiadzie dla „Nowej Gazety Europa” mówi: „W zasadzie nikt z nich nie chce walczyć”.

Ale żołnierzy, którzy decydują się zbuntować, spotyka kara. Niezależna redakcja The Insider ujawniła, że dowódcy wrócili do praktyki karcerów dla niechętnych do walki. Z uzyskanych przez nich informacji wynika, że kilkudziesięciu zmobilizowanych w Rosji mężczyzn ma być przetrzymywanych w piwnicach w obwodzie donieckim bez jedzenia i wody. Krewni mężczyzn przekazali, że powodem uwięzienia były ich żądania zwolnienia ich z udziału w szturmie ze względu na „niezgodność tego rodzaju działań z ich poglądami”.

Latem 2022 dziennikarze The Insider informowali, że na kontrolowanych przez Rosjan terytoriach obwodu ługańskiego dowódcy uwięzili kilkuset żołnierzy, którzy usiłowali zerwać kontrakt z armią. ●

Głośny list rosyjskich żołnierzy piechoty morskiej

Blogerzy powiązani z Jewgienijem Prigożynem, założycielem Grupy Wagnera, opublikowali list żołnierzy ze 155. Brygady Piechoty Morskiej, w którym alarmują o „ogromnych i bezsensownych stratach”, jakie mieli ponieść w obwodzie donieckim na skutek błędnych decyzji dowódców.

Wiktorija Bieliaszyn

Rosyjskie ministerstwo obrony za wszelką cenę usiłuje przekonać społeczeństwo, że Rosjanom na froncie idzie świetnie, a straty armii są bardzo niewielkie, w czym zasługa sprawnego dowodzenia.

Minister obrony Siergiej Szojgu napotyka jednak coraz większe trudności w utrzymaniu wiarygodności tego przekazu – i to nie tylko ze względu na śledztwa niezależnych mediów czy kielkującą nawet w apolitycznych obywatelach nieufność.

Na główną przeszkodę Szojgu wyrósł Jewgienij Prigożyn, założyciel najemniczej Grupy Wagnera, nieoficjalnie konkurujący z ministrem obrony o przychyłość Władimira Putina. Powiązani z nim propagandyści i blogerzy opublikowali w niedzielę list żołnierzy ze 155. Brygady Piechoty Morskiej, w którym alarmują o „ogromnych i bezsensownych stratach”, jakie mieli ponieść pod Pawłówką w obwodzie donieckim na skutek błędnych decyzji dowódców.

Duszenie buntu żołnierzy

„Po raz kolejny rzucono nas w niezrozumiałą ofensywę, żeby generałowie dostali swoje bonusy i tytuły bohaterów Rosji. (...) W wyniku »starannie zaplanowanej« ofensywy w ciągu czterech dni straciliśmy ok. 300 osób oraz 50 proc. sprzętu. A to tylko nasza, jedna brygada” – donosili żołnierze, apelując przy tym do gubernatora Kraju Przymorskiego (skąd pochodzi jednostka) o przeprowadzenie kontroli. „Prosimy [gubernatora], aby zwrócił się

do Głównodowodzącego z prośbą o przysłanie niezależnej komisji, która nie jest powiązana z ministerstwem obrony” – pisali, sugerując jednocześnie, że dowództwo, bojąc się konsekwencji własnej nieudolności, „zakłamuje rzeczywistość”.

Gubernator Oleg Kożemjako początkowo próbował zbagatelizować niepokojące wiadomości. „Nie wykluczamy, że to prowokacja ukraińskich służb bezpieczeństwa” – napisał na Telegramie. Kiedy jednak sprawą zainteresowały się niezależne media, Kożemjako zaczął działać. Najpierw poinformował, że „sprawdza autentyczność doniesień”, a później zapewnił, że dowódcy 155. Brygady przekazali mu, iż straty „nie są tak wielkie”.

„Rozmawiałem z nimi. Tak, walki są ciężkie, mają straty, ale nie jest to taka skala, o jakiej piszą autorzy listu” – oświadczył. By uwiarygodnić tę wersję, opublikował też we wtorek serię nagrań, na których grupka żołnierzy o zasłoniętych twarzach i zmienionych głosach przekonuje, że „wszystko u nich w porządku”, a opublikowany wcześniej list nie jest prawdziwy. „Podobno rozeszła się informacja, iż 155. brygada już nie istnieje. Chcemy powiedzieć, że trzymamy się i walczymy” – zapewnia jeden z żołnierzy.

Dziennikarze niezależnych mediów podkreślają, że nie da się ustalić tożsamości żadnego z uczestników nagrania.

Resort obrony: Straty to góra 1 proc.

Głos zabrało też ministerstwo obrony, które zaprzeczyło doniesieniom o dużych stra-

tach. W oficjalnym komunikacie wyraziło też uznanie dla dowódców, na których wcześniej mieli skarżyć się żołnierze piechoty morskiej.

„Dzięki kompetencji dowódców jednostek straty piechoty morskiej w tym okresie nie przekraczają 1 proc. personelu bojowego i 7 proc. rannych, z których znaczna część wróciła już do służby” – poinformowano. Działania brygady „na tym kierunku są niezwykle efektywne”.

Ale korespondent współpracujący z powiązanym z wagnerowcami kanałem informacyjnym War Gonzo przekazuje zgoła inny obraz sytuacji. „W Pawłowce wszystko wygląda bardzo źle” – donosił w niedzielę.

Na główną przeszkodę Siergieja Szojgu wyrósł Jewgienij Prigożyn, założyciel najemniczej Grupy Wagnera, nieoficjalnie konkurujący z ministrem obrony o przychyłość Władimira Putina

Słaba walka z produkcją narkotyków

W ciągu ostatniego roku produkcja opium w Afganistanie wzrosła o 32 proc. – alarmuje w najnowszym raporcie Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC).

Jagoda Grondecka

Od 20 lat Afganistan niezmiennie jest głównym eksporterem opium i heroiny, które trafiają na rynki azjatyckie, europejskie czy amerykańskie do ośmiu z dziesięciu użytkowników tych substancji.

W pułapce opiatów

– Afgańscy rolnicy są w pułapce nielegalnej gospodarki opiatowej; społeczność międzynarodowa musi odpowiedzieć na ich palące potrzeby – mówi dyrektorka UNODC Ghada Waly. Będzie to jednak trudne.

Odkąd na początku kwietnia talibowie ogłosili całkowity zakaz uprawy maku i produkcji oraz sprzedaży narkotyków, ceny opium w Afganistanie wzrosły o ponad 50 proc. Jak podkreślali eksperci, trudno było wyobrazić sobie bardziej nierealistyczny czas na ogłoszenie zakazu – w kwietniu rolnicy zaczynali właśnie zbieranie plonów. Przez kilka poprzednich miesięcy inwestowali w uprawy czas i pieniądze, często zadłużając się, by przetrwać trudny okres zimowy.

Talibskie ministerstwo spraw wewnętrznych podaje, że w ciągu ostatniego roku zniszczono ok. 100 ha pól makowych, aresztowano blisko 2 tys. dilerów i przemysłowców i przechwycono 4270 kg opium. Często chwali się kolejnymi sukcesami w social mediach.

To jednak liczby bardzo skromne w porównaniu chociażby z ostatnim rokiem działań rządu obalonego w połowie sierpnia 2021 r. prezydenta Aszrafa Ghaniego, kiedy to państwo



• Maj, 2022 r. Talibowie likwidują pole makowe we wsi Washir w prowincji Helmand FOT. ABDUL KHALIQ/AP/EAST NEWS

przejęło ok. 80 tys. kg narkotyków i zniszczyło 1 tys. ha upraw maku.

Na antynarkotykowym froncie

– Talibowie są silnie zmotywowani ideologicznie do wykorzenienia upraw i zapobiegania konsumpcji narkotyków. Także teraz zapowiedzieli, że wprowadzą zakaz zaledwie dwa dni po przejęciu władzy. Jego wcielenie w życie zależy jednak nie tylko od sytuacji gospodarczej, ale także politycznej. Kiedy talibowie wzmocnią swoją legitymację i skonsolidują władzę, będzie im łatwiej podejmować niepopularne decyzje. Na razie nie chcą ryzykować oporu ze strony starszego plemiennej czy własnych dowódców – tłumaczy Romain Malejacq, badacz z Uniwersytetu Radboud, autor książki „Warlord Survival: The Delusion of State Building in Afghanistan”.

Prawdziwym sprawdzianem będą najbliższe miesiące. Według Davida Mansfielda, eksperta ds. narkotyków i rozwoju oraz autora licznych publikacji na temat gospodarki narkotykowej w Afganistanie, to w tym czasie zdecyduje się, jak wysoka będzie przyszłoroczna produkcja oraz ceny.

– Dopiero zaczął się sezon sadzenia roślin, potrwa co najmniej do połowy grudnia. To za wcześnie, by wyrokować, jaki będzie jego wpływ

na przyszłość dostaw opiatów – mówi Mansfield.

Talibowie nie czerpią w tej chwili systemowych zysków ze sprzedaży narkotyków, jak robiło wielu członków poprzedniego rządu.

– Walka z korupcją jest niejako ich znakiem rozpoznawczym, bardzo ważne jest dla nich, by zachować wizerunek prawych przywódców. Oczywiście ciągną zyski z podatków nakładanych na opium jak na każdy inny towar – dodaje Malejacq.

W krainie metamfetaminy

Opium to niejedyny narkotyk z Afganistanu. Od 2017 r. rośnie produkcja metamfetaminy (przez Afgańczyków nazywanej szisze – szkło lub jah – lód) pozyskiwanej z efedry (prześl chińska), dziko rosnącej rośliny spotykanej w górskich obszarach kraju. Tradycyjnie

Według różnych szacunków narkotyków używa od 2,5 do 3,5 mln mieszkańców blisko 40-milionowego Afganistanu

jej wysuszone gałęzie są używane w celach leczniczych.

Odkrycie sposobu na pozyskiwanie metamfetaminy z efedry zamiast pseudoefedry znacznie ułatwiło produkcję. Dzięki niej wystarczy kilka tanich i łatwo dostępnych składników, takich jak jod, fosfor i kwas siarkowy, by w prosty i szybki sposób ją wytworzyć.

Według danych UNODC Afganistan w krótkim czasie stał się jednym z głównych eksporterów efedryny i metamfetaminy, a pochodzące stamtąd narkotyki zaczęły trafiać do państw Bliskiego Wschodu, Azji Południowej, Australii i Oceanii czy na Balkany. W zaledwie jednym dystrykcie w prowincji Farah, 200 km od granicy z Iranem, odkryto ponad 300 laboratoriów produkujących metamfetaminę.

W tym przypadku talibowie poważniej podeszli do wdrożenia zakazu, który został ogłoszony wcześniej niż ten dotyczący opium i wszystkich pozostałych narkotyków, bo już w grudniu 2021 r. Jak pokazują dane Alcis, m.in. obrazy satelitarne, skutecznie zamykają laboratoria i targi związane z wytwarzaniem i sprzedażą narkotyku.

Narkotykowy nałóg

Produkcja i powszechna dostępność opium czy szisze stanowi dla talibów problem nie tylko w relacjach ze społecznością międzynarodową, lecz także na własnym podwórku.

Według różnych szacunków narkotyków używa od 2,5 do 3,5 mln mieszkańców tego blisko 40-milionowego kraju. Wiceminister zdrowia Abdul Bari Omar twierdzi, że uzależnionych jest ok. 9 proc. Afgańczyków.

Po przejęciu władzy talibowie ogłosili, że będą zabierać takie osoby z ulic do centrów odwykowych. Rzecznik kabulskiej policji Khalid Zadran co jakiś czas dzieli się relacjami z kolejnych operacji.

Wielu mówi jednak o brutalności funkcjonariuszy.

– Biją nas i zabierają nasze rzeczy, narkotyki, pieniądze, telefony, cokolwiek znajdą – mówi 27-letni

Szaib z Kabulu, który od dziesięciu lat zmaga się z uzależnieniem.

Ekspertci zwracają uwagę, że w kraju brakuje infrastruktury odwykowej, a przymusowe zamykanie w więzieniach nie rozwiąże problemu narkomanii.

Na krawędzi ubóstwa

Od ponad roku Afgańczycy mierzą się z rozległym kryzysem. Sankcje, międzynarodowa izolacja, inflacja, wzrost cen żywności wywołany wojną w Ukrainie powodują, że według ONZ 97 proc. mieszkańców żyje poniżej krawędzi ubóstwa.

Jak zauważa Mansfield, możliwości, które wcześniej mieli młodzi mężczyźni – zaciągnięcie się do armii czy praca na budowach – teraz zniknęły. W prowincji Ghazni eferę zbierają byli żołnierze sił zbrojnych, którzy nie byli w stanie znaleźć innej pracy.

Mak lekarski uprawia się przede wszystkim w południowo-zachodniej części kraju, w prowincjach takich jak Kandahar czy Helmand, gdzie jego pola stanowią 20 proc. wszystkich upraw.

Gdy „Wyborcza” odwiedziła dystrykt Musa Qala w Helmandzie, rolnicy mówili: – Nie możemy przestać uprawiać maku, dopóki nie mamy alternatywy, która zapewni nam porównywalny dochód.

Talibowie wiedzą, jak skutecznie zwalczać zasiewy maku i zatrzymać produkcję opium – zrobili to w sezonie 2000/2001, podczas swoich pierwszych rządów. Udało im się wówczas zmniejszyć poziom upraw o przeszło 90 proc.

Rzecznik talibów Bilal Karimi powiedział BBC, że eliminacja produkcji narkotyków pomoże zarówno Afganistanowi, jak i społeczności międzynarodowej. „więc świat również powinien pomóc”.

– Społeczność międzynarodowa na razie nie wydaje się zainteresowana pomocą w tej kwestii, bo oznaczałoby to pomoc rozwojową. Nikt nie chce być kojarzony z pomaganiem talibom w umacnianiu się u władzy – podsumowuje Romain Malejacq. ●

Rosja miesza się do wyborów w USA

Tuż przed wyborami do amerykańskiego Kongresu Jewgienij Prigożyn, szef Grupy Wagnera i „kucharz Putina”, oficjalnie przyznał, że Rosja w 2016 r. wpływała na wyniki wyborów w USA.

61-letni Prigożyn to obecnie jeden z najpotężniejszych ludzi w Rosji. W latach 90. dorobił się milionów, otwierając luksusowe restauracje. Gdy przybywał do nich rosyjski prezydent Władimir Putin z gośćmi, Prigożyn obsługiwał ich osobiście, stąd też jego przydomek – „kucharz Putina”. Złowrogą sławę przyniosła mu armia najemników tzw. Grupy Wagnera, która wspierała rosyjskie wojsko podczas interwencji w Syrii, a także pod egidą wywiadu wojskowego GRU prowadziła operacje w Afryce. Dziś wagnerowcy walczą z Ukraincami w Donbasie, gdzie m.in. próbują zająć miasto Bachmut. By uzu-

pełnić straty w jednostkach, Prigożyn osobiście jeździ po rosyjskich łagrach, rekrutując kryminalistów. Nieustannie krytykuje rosyjskich generałów, a nawet ministra obrony Sergieja Szojgu, zarzuca im nieudolność. Jest też zwolennikiem eskalacji wojny i użycia przeciwko Ukraińcom najbardziej brutalnych metod, z taktyczną bronią jądrową włącznie.

Odpowiedź na pytania prasowe opublikowane na platformie Vkontakcie na profilu firmy cateringowej Concord należącej do Prigożyna zwróciły uwagę na inną jego działalność.

„Radio Wolna Europa, powołując się na artykuł agencji Bloomberg, zarzuciło Rosji nową ingerencję w wybory do Kongresu USA, które odbędą się 8 listopada. Dziennikarze gazety wiążą to z panem. Czy może pan to skomentować?” – brzmiało pierwsze z nich zadane przez redakcję Russia News.

Prigożyn odparł: „Odpowiem bardzo subtelnie, delikatnie i przepraszam za dwuznaczność. Proszę państwa, interweniowaliśmy, interweniujemy i będziemy to robić nadal. Delikatnie, precyzyjnie, chirurgicznie i po swojemu, tak jak umiemy. Podczas punktowych operacji usuniemy obie nerki i wątrobę”.

FBI ściga Jewgienija Prigożyna na całym świecie od 2021 r. Nagroda za jego głowę wynosi 10 mln dol.

Te słowa to pierwsze publiczne przyznanie się do mieszania się Rosji w amerykańskie wybory. Bo sam fakt, że Prigożyn brał w tym udział, nie jest niespodzianką. Farny tro-

llów, które podczas kampanii wyborczej w USA w 2016 r. zwalczały Hillary Clinton i wspierały Donalda Trumpa, tworzyła należąca do niego firma Internet Research Agency. Amerykanie połapali się w tym po fakcie, gdy Trump wygrał wybory. Prigożyna i jego firmy wkrótce po tym wpisano na amerykańską listę osób objętych sankcjami, a następnie „kucharzowi Putina” postawiono zarzuty kryminalne, FBI ściga go na całym świecie od 2021 r. Nagroda za jego głowę wynosi obecnie 10 mln dol.

Rosyjskie trolle Prigożyna były aktywne w Wielkiej Brytanii przed referendum ws. brexitu, podgrzewały również secesjonistyczną atmosferę w Katalonii.

Agencja Bloomberg ujawniła, że prowadzone przez Prigożyna farmy botów prowadzą kampanię przeciwko kandydatom Partii Demokratycznej przed wyborami do Kongresu USA, które odbędą się we

wtorek. Na cel wzięli okręgi wyborcze w Georgii, stanie Nowy Jork, Ohio i Pensylwanii.

Rosja liczy, że przejęcie przez Republikanów kontroli nad Izbą Reprezentantów i Senatem ograniczy możliwości prezydenta Joego Bidena do wspierania broniącej się przed Rosją Ukrainy. Porzucenia Kijowa domaga się część republikanów polityków. Klęska w wyborach do Kongresu ma zaś otworzyć drogę do powrotu do Białego domu dla Donalda Trumpa, który zapowiadał wystąpienie USA z NATO i ograniczenie pomocy wojskowej dla Europy.

– W tym komentarzu nie ma nic nowego ani zaskakującego – komentowała wpis Prigożyna rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre. – To, że Prigożyn próbował wpływać na wynik wyborów na całym świecie, w tym w USA, jest rzeczą powszechnie znaną – oświadczyła. ●

Bartosz T. Wieliński

Atmosfera na rynku energii gęstnieje. Po kilku dniach solidnych wzrostów spółek energetycznych premier Mateusz Morawiecki jednym zdaniem obniżył ich notowania o 5 proc. W tym działaniu może być drugie dno – plan rządu na stworzenie energetycznego molocha.

Ireneusz Sudak

Trwa wojna podjazdowa między premierem Mateuszem Morawieckim a ministrem aktywów państwowych Jackiem Sasinem. Gdy ten pierwszy poinformował, że w ramach rządowego programu atom zbudują Amerykanie, ten drugi ogłosił opcję koreańską, czyli prywatny projekt pod auspicjami grupy PGE i spółki Zygmunta Solorza.

Ale nie mniej ciekawe rzeczy dzieją się na krajowym podwórku w tradycyjnej energetyce. Rząd rozmontowuje rynek energii pod pozorem troski o nasze portfele.

W poniedziałek przed południem premier Mateusz Morawiecki powiedział, że zyski spółek energetycznych mają wynieść „0 plus”.

– Ja jestem za tym, aby spółki energetyczne w przyszłym roku miały koszt w pełni pokryty, również koszt inwestycyjny pokryty, ale żeby ich zysk był minimalny – powiedział Morawiecki podczas posiedzenia Rady Dialogu Społecznego.

W gruncie rzeczy premier nie powiedział absolutnie nic nowego. To, że zysk spółek elektroenergetycznych będzie ścinany, zakłada uchwalona przez Sejm ustawa o mrożeniu cen prądu. Według niej firmy energetyczne, które produkują, ale też sprzedają prąd, mają ograniczyć swoje marże do ledwie kilku procent.

Mówił nam o tym prezes jednej ze spółek, która handluje energią i nie wie, czy w obecnym stanie prawnym dotrwa do wiosny. Prawdopodobnie firma zakończy działalność. Na rynku zostaną tylko „grube ryby”, czyli spółki kontrolowane przez skarb państwa.

Premier nie musiał jednak o tym przypominać, mógł to przemilczeć, ale najwidoczniej nie chciał. Gdy jego słowa wybrzmiały, zareagowali giełdowi inwestorzy: PGE straciło 1,1 mld zł wartości, Tauron – 400 mln zł, Enea – również 400 mln zł. Fundamentalnie nie zmienia to wiele w sytuacji spółek energetycznych, których notowania i tak są na najniższym poziomie od czasu pandemii.

Charakterystyczne jest to, że kilka godzin po wypowiedzi premiera prezes Urzędu Regulacji Energetyki zapowiedział podwyżki rachunków za prąd w części odpowiadającej za dystrybucję (czyli dostarczanie prądu i finansowanie utrzymania sieci energetycznych).

– Transformacja energetyki w kierunku energetyki rozproszonej, opartej na OZE, nie odbędzie się bezkosztowo także w segmencie dystrybucji energii elektrycznej. Poprzez porozumienie sektorowe chciałbym zapewnić dystrybucji akceptowalne i stabilne warunki inwestowania. Uważam, że sektor dystrybucji w następnych latach będzie potrzebował większych środków na inwestycje niż dotychczas, bo po prostu musi zwiększyć inwestycje. Jeśli chodzi o ceny dystrybucji na 2023 rok, to oceniam, że wzrosną. Są dwa główne powody takiej oceny – wzrost cen energii i inflacja – mówi Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki.

Rachunki za prąd w 2023 r.

Nie klóci się to z tym, co powiedział premier, który stwierdził, że spółki mają mieć pokryty koszt inwestycji.

URE jednak zapowiada spore inwestycje, a nie ich obcinanie. One są potrzebne, bo dziś 60-80 proc. wniosków dużych inwestorów na rynku energii odnawialnej o przyłączenie do sieci elektroenergetycznej jest odrzucanych. Powód to przeciążenie sieci i brak potrzebnych remontów i modernizacji.



Wojna podjazdowa

• **Gdy Morawiecki poinformował, że w ramach rządowego programu atom zbudują Amerykanie, Sasin ogłosił opcję koreańską, czyli prywatny projekt pod auspicjami grupy PGE i spółki Zygmunta Solorza**

FOT. ADAM STĘPIEŃ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Przyjrzyjmy się jeszcze raz rozwiązaniom dotyczącym mrożenia cen prądu. Tarcze antypodwyżkowe cen prądu są oparte na dwóch filarach. Po pierwsze, gospodarstwa, które zużyją do 2 tys. kWh (rodziny z osobą niepełnosprawną – 2,6 tys. kWh, wielodzietne i rolnicy – do 3 tys. kWh), mają w przyszłym roku zapłacić za prąd tyle samo co w tym roku. Dotyczy to całości ceny za prąd, czyli opłaty za sprzedaż (45 groszy za kWh) i dystrybucję (30 groszy za kWh).

Drugi element tarczy, uchwalony oddzielną ustawą, polega na tym, że rząd ustalił ceny prądu obowiązujące po wykorzystaniu limitu 2 tys. kWh, ale tylko w części „sprzedażowej”, a nie w części odpowiadającej za opłaty za dystrybucję. I będzie to nie 45 groszy, ale ok. 80 groszy brutto. Stawka za dystrybucję jest nieuregulowana w tym rozwiązaniu, zatem wzrośnie, ale do tej pory wygodnie było nikomu o tym głośno nie mówić.

Czas na energetycznego molocha?

Prezes PGE Wojciech Dąbrowski powiedział w niedzielę, że połączenie PGE, Grupy Tauron i Grupy Enea to bardzo dobry pomysł. Dodał, że te spółki skarbu państwa współpracują ze sobą i że nie zakłada, by miały między sobą konkurować. Dlaczego powiedział to akurat teraz? I co to ma wspólnego ze słowami premiera?

Okazja jest idealna, bo wyceny spółek, gdyby spojrzeć na notowania w ciągu 10 lat, szorują po dnie – ceny akcji są bliskie historycznych minimów, czyli cała operacja nie byłaby bardzo kosztowna.

A poza tym rząd zamierza w nadchodzącym półroczu wydzielić z firm energetycznych działalność związaną z produkcją energii z węgla. Bo na węgiel coraz trudniej jest znaleźć finansowanie, a elektrownie węglowe obciążają finansowe wyniki spółek. Tymczasem jednak prace nad Narodową Agencją Bezpieczeństwa Energetycznego są opóźnione.

Jednocześnie w ostatnim czasie wyceny spółek zaczęły rosnąć, a po wypowiedzi premiera znów spadły, i to aż o 5-6 proc. To wygląda jak celowe działanie, które ma uniemożliwić odbudowę wartości firm. W tym kontekście mało wiarygodnie brzmią słowa Jacka Sasina: „Nie ma żadnego planu połączenia spółek energetycznych. Padające w tej sprawie wypowiedzi są jedynie prywatnymi opiniami osób, które je sformułowały”.

Grupy energetyczne powstały w 2006 r. na bazie dziesiątek rozsiadanych po Polsce zakładów energetycznych i elektrowni. Powstanie dużych spółek miało ułatwić im inwestycje. Duża, solidna firma ma łatwiejszy dostęp do kapitału potrzebnego do transformacji energetycznej kraju. I rzeczywiście – nowo powstałe grupy wkrótce trafiły na giełdę, wyrosły na duże i prężne firmy.

Zadanie zostało spełnione, a firmy wbrew temu, co mówi prezes PGE, konkurowały ze sobą, czego dowodem są po prostu kampanie akwizycyjne, reklamowe, namawianie klientów do zmian umowy czy też bezpośrednia konkurencja z PGNiG i wejście z ofertą sprzedaży gazu. To wszystko było z korzyścią dla klienta, który po prostu miał wybór.

Gdyby firmy się połączyły, konkurencja z pewnością by na tym ucierpiała. Choć ceny prądu w ofercie taryfowej, regulowanej przez URE, są zbliżone, to oferty wolnorynkowe różnią się mocno między sobą. To koronny dowód na to, że konkurencja jest potrzebna, choćby raczkująca.

„Idź na całość”

Zaraz po przejęciu władzy w 2016 r., podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju, Zjednoczona Prawica podkreślała, że wszystkie spółki skarbu państwa działają „w jednej grupie kapitałowej Polska”. Idąc tym tropem, należałoby połączyć wszystko ze wszystkim: holding hotelowy z Orlenem, spółkę cukrową z PKO BP, a wszystkie grupy energetyczne w jeden wielki moloch. Brzmi absurdalnie, w końcu do niedawna nikt nie wyobrażał sobie, że w jedną całość można połączyć Orlen, Lotos, Enerę i PGNiG. A to właśnie się dzieje.

Pomysł łączenia spółek energetycznych wraca jak bumerang. Taką wariant był już rozważany w 2011 r., a PGE złożyło wtedy ofertę kupna Energi za 7,5 mld zł, jednak zgody na transakcję nie wyraził Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Zdaniem urzędu stworzenie tak dużej firmy doprowadziłoby do ograniczenia konkurencji.

Wtedy łączenie wedle bardzo ostrożnych planów zakładało fuzję PGE i Energi jako jednej pary i Tauronu z Eneą jako drugiej. Ta konfiguracja nie jest już aktualna, bo Energa jest w grupie Orlen.

Potem, w 2015 r., minister skarbu w rządzie PO-PSL Włodzimierz Karpiński, dziś sekretarz m.st. Warszawy, mówił: „Trzeba łączyć polskie grupy energetyczne, by mogły konkurować na europejskim rynku”. Ale PO zabrakło czasu, bo przegrała wybory. PiS ma jeszcze rok na wykonanie tego manewru. ●

Zaraz po przejęciu władzy w 2016 r. Zjednoczona Prawica podkreślała, że wszystkie spółki skarbu państwa działają „w jednej grupie kapitałowej Polska”. Idąc tym tropem, należałoby połączyć wszystko ze wszystkim: holding hotelowy z Orlenem, spółkę cukrową z PKO BP, a wszystkie grupy energetyczne w jeden wielki moloch

Co ze stopami w listopadzie?

Tym razem chodzi nie o obietnice złożone przez Adama Glapińskiego w Sopocie na molo, ale o bardzo silnego złotego. Rada Polityki Pieniężnej może nie zdecydować się na podwyżki stóp procentowych w listopadzie. A jeśli już, to będą to kosmetyczne podwyżki.

Anna Popiołek

Dziś Rada Polityki Pieniężnej będzie decydować o kolejnych ewentualnych podwyżkach stóp procentowych. Czego możemy się spodziewać? Głosy są podzielone niemal 50 do 50 proc. – połowa analityków nie spodziewa się podwyżki stóp, a druga połowa kosmetycznych podwyżek głównej stopy referencyjnej, która już teraz jest na poziomie 6,75 proc.

Powód? Z jednej strony mamy blisko 18-proc. inflację, która nie chce spadać. Ale z drugiej strony w ostatnich tygodniach polski złoty umocnił się wobec euro, dolara i franka szwajcarskiego.

We wtorek 8 listopada za dolara trzeba było płacić zaledwie 4,69 zł, a za euro 4,68 zł. Dla przypomnienia: jeszcze nie tak dawno najważniejsze światowe waluty kosztowały 5 zł.

I właśnie to może przeważać szalę i sprawić, że Rada Polityki Pieniężnej zdecyduje się pozostawić stopy procentowe na dotychczasowym poziomie.

Dlaczego złoty tak się umocnił?

Mamy bal haloweenowy zamiast rajdu św. Mikołaja – To przez powrót inwestorów do ryzykownych instrumentów, co mnie osobiście zdumiewa. Widać to chociażby po rosnących indeksach giełdowych. Wśród inwestorów dominuje pogląd, że nawet jeżeli czeka nas recesja, to nie będzie ona zbyt głęboka i długa. Rynki uwierzyły, że banki centralne dadzą radę zapewnić nam przejście przez te ciężkie czasy suchą stopą, m.in. przez niezbyt gwałtowne podwyżki stóp procentowych. Według mnie

również niesłusznie – mówi „Wyborczej” Alfred Adamiec, główny ekonomista 4MAX.

I tłumaczy: – W takich okolicznościach drożęją waluty rynków wschodzących, a jednocześnie jest odpływ od aktywów, które zapewniają bezpieczeństwo, czyli np. od dolara, euro czy kruszców. Ten wzrost apetytu na ryzyko wiązałbym z przedwczesnym rajdem św. Mikołaja. Mamy więc teraz taki bal haloweenowy.

Jego zdaniem ta diagnoza jest błędna. Powód? Mamy mnóstwo problemów strukturalnych. Świat jest dużo bardziej zadłużony niż przy poprzednich kryzysach czy spowolnieniach gospodarczych. A do tego dochodzi inflacja w skali niespotykanej od dziesięcioleci. Zanim wygaśnie, wywoła problemy z rosnącą nierównowagą budżetową. Przede wszystkim w Polsce potrzeby pożyczkowe państwa będą coraz większe.

– W końcu ubiegłego kwartału złoty był rekordowo słaby przez precedensowy spłot wydarzeń: nasilenie inwazji Rosji, podwyżkę stóp procentowych przez Fed, sabotaż w gazociągach. To powodowało, że napięcia na rynkach finansowych były olbrzymie. Teraz okazało się, że wszystko rozchodzi się po kościach – mówi „Wyborczej” Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

I wymienia: – Ceny węgla i gazu spadły, poprawiło się postrzeganie walut europejskich, niemieckie indeksy giełdowe rosną, złe tendencje przygasły, a z drugiej strony w ubiegłym tygodniu napłynęły na rynek informacje, że NBP i BGK starają się drenować nadpłynność z rynku złotego, więc inwestorom jest trudniej drożej grać na osłabienie złotego.



Teraz mamy poprawę nastrojów inwestycyjnych, a złoty w takich momentach zyskuje jeszcze mocniej. Kiedy rynki globalne stały się nieco spokojniejsze, ściągnęły złotego na wyższe poziomy.

I to właśnie miało spowodować, że złoty umocnił się wobec dolara i franka szwajcarskiego o 5 proc., a wobec euro o 3,5 proc.

Sondaże wyborcze na korzyść złotego

Co będzie się działo dalej?

– Rynki finansowe pozostają skrajnie rozchwiane i te nastroje mogą się zmienić z dnia na dzień. Poważnym zagrożeniem dla złotego jest aura w sezonie grzewczym. Choć teraz obawy są mniejsze, mamy rekordowo ciepłą jesień, magazyny są pełne, ale bez pogody to by się nie udało, a ona może się zmie-

nić. Nie możemy więc wykluczyć, że ceny surowców znów będą się pięć do góry – mówi nam Sawicki.

Alfred Adamiec: – Inwestorzy, którzy patrzą w długiej perspektywie, biorą pod uwagę sondaże wyborcze, a z nich wynika, że możliwe, że dojdzie do zmiany władzy i wygra opcja bardziej proeuropejska i bardziej prorzynekowa, w odróżnieniu od obecnej ekipy rządzącej, która poszła w nacjonalizację i upaństwowienie dużej części biznesu. Dlatego mają nadzieję, że do Polski w końcu trafią pieniądze z Brukseli.

Złotego jeszcze bardziej umocniłaby zapowiedź chęci wejścia Polski do strefy euro. To realne nawet przy eurosceptycznych politykach u władzy. Dowód? Viktor Orbán, który ogłosił, że Węgry szykują się do takiego kroku. – Gdyby taka informacja wyszła także od polskiego rządu, to wyobrażam sobie euro za 4,2 zł, a nawet niżej – mówi nam Adamiec.

PiS będzie grał na osłabienie złotego?

Jednak akurat takie osłabienie złotego mogłoby być Polsce obecnie nie na rękę. I to z dwóch powodów.

– We wszelkich projekcjach Narodowego Banku Polskiego widać, że to, co ma nas ratować przed recesją, to eksport, a nie inwestycje czy konsumpcja. To m.in. dlatego, że ani państwo, ani samo-

rządy nie inwestują, tylko wydają pieniądze na transfery społeczne. A jeśli to eksport ma być lokomotywą wzrostu, która utrzyma nas na powierzchni, to potrzebny jest nam słaby złoty – mówi nam ekonomista 4MAX.

Druga sprawa to zysk banku centralnego, który zależy od wyceny rezerw walutowych i jest przekazywany prawie w całości do budżetu. Czyli czym słabszy złoty, tym zys NBP jest większy.

Dlatego analitycy przypominają, że NBP ma ok. 150 mld euro rezerw, które w razie potrzeby może rzucić na rynek. I zapewne zrobi to, jeżeli euro kosztowałoby powyżej 4,9 zł.

Również z tego powodu możliwe, że to już koniec podwyżek stóp procentowych i na listopadowym posiedzeniu Rada Polityki Pieniężnej nie zdecyduje się na podwyżkę.

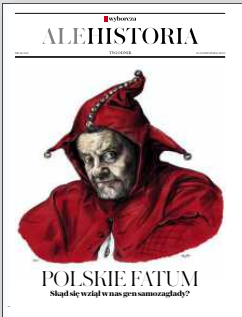
Alfred Adamiec: – Choć trudno powiedzieć, co zrobi RPP, to według mnie możliwe, że zatrzymaliśmy się w cyklu podwyżek stóp procentowych.

Wtórkuje mu Bartosz Sawicki: – Spodziewam się, że Rada nie podniesie stóp procentowych i już nie będzie podnosić ich dalej w kolejnych miesiącach. To zaś może budzić pewne rozczarowanie, bo rynek spodziewa się, że stopy procentowe w Polsce wzrosną jeszcze o 1 pkt proc. ●

• Głosy są podzielone niemal 50 do 50 proc. – połowa analityków nie spodziewa się podwyżki stóp, a druga połowa kosmetycznych podwyżek głównej stopy referencyjnej, która już teraz jest na poziomie 6,75 proc.

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Ziobro poluje na sędziego
Waldemar Żurek

Basia Starecka
Nie miałam co jeść

Co Niemcy sądzą o Piłsudskim?
Hitler podziwiał siłę marszałka

Z najgłębszym żalem zawiadamiamy, że 4 listopada 2022 roku odeszła nasza Ukochana Zona, Mama i Babcia

ŚP Anna Bułat-Raczyńska

Pogrzeb odbędzie się 10 listopada 2022 o godz. 13.10 na Starym Cmentarzu Komunalnym w Zielonej Górze
Pożegnanie w Kaplicy o godz. 12.40

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Pogrążona w żalobie

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34215914

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Dr. inż. Mieczysława Jaroszyńskiego

wieloletniego Zastępcy Dyrektora Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach



Rodzinie i Najbliższym

wyrazy szczerego współczucia
składają

Kierownictwo i pracownicy Instytutu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34215934

Dyrektorowi Handlowemu

Dariuszowi Kowalskiemu

wyrazy współczucia oraz wsparcia
z powodu śmierci

Matki

składają

Zarząd i Pracownicy
Vita Polymers Poland sp. z o.o w Brzegu Dolnym



www.nekrologi.wyborcza.pl/34215962

Syndyk Masy Upadłości informuje, iż ma do sprzedaży składniki masy upadłości w postaci:

ruchomości (wypożyczenie,
maszyny, środki transportu)
oraz wierzytelności upadłych
podmiotów

Szczegółowy wykaz oraz dod. inf.:
www.kancelariasyndykow.pl
oraz 609 036 100

34215951

Przed Sądem Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim pod sygn. akt I **Ns 719/22** toczy się postępowanie z wniosku Miasta-Gminy Rydułtowy o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Tkoczku, zmarłym w dniu 24 września 2014 r., synu Pawła i Franciszki, ostatnio stale zamieszkałym w Rydułtowach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34215620

OGŁOSZENIE



Przed Sądem Rejonowym w Koźlicach pod sygn. akt I **Ns 320/22** toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Alior Bank S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Lasockim, synu Tadeusza i Ireny, zmarłym 25.06.2019 r. w Grójcu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Opactwie.

Sąd wzywa, by spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34215648

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łódzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III **Ns 468/21** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, przy udziale Magdaleny Olszak i Elżbiety Głowińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Głowińskim, zmarłym w dniu 25 stycznia 2020 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałym w Łodzi przy ul. Wici 66/9 oraz wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214179

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I **Ns 461/22** toczy się postępowanie z wniosku Kamila Gryczki

o zasiedzenie nieruchomości położonej w Wąchocku, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 2405 o powierzchni 0,0449 hektara. Zgodnie z treścią wniosku samoistnymi posiadaczami tej nieruchomości w okresie biegu terminu zasiedzenia byli Arkadiusz Gryczka, syn Jana i Danuty, oraz Dorota Mariola Gryczka, córka Jana i Jadwigi, na zasadzie małżeńskiej wspólności ustawowej.

Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez posiadaczy samoistnych, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34215629

W Sądzie Rejonowym w Mielcu Wydział I Cywilny toczy się sprawa z wniosku Stanisława Treli (sygn. akt I **Ns 433/22**)

o stwierdzenie nabycia spadku po
**Kazimierzu Jakubie Sowa, s. Józefa i Marii,
ur. 27.03.2022 r. w Maliniu, zm. w dniu
27.03.2022 r. w Mielcu.**

W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Maliniu nr 134.

Sąd wzywa spadkobierców do zgłoszenia się i udowodnienia nabycia spadku w terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w terminie tym spadkobiercy nie zgłoszą się, mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34215643

Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu toczy się postępowanie o sygn. akt I **Ns 339/21** z wniosku Franciszka Treli z uczestnictwem Doroty Treli, Gminy Baranów Sandomierski, Skarbu Państwa - Starosty Powiatu Tarnobrzęskiego

O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

położonej w **Markach, obręb Kaczaki, gmina Baranów Sandomierski**, oznaczonej jako działka ewidencyjna 2849 o pow. 0,71 ha. Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34215645

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



34215952

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie nadzoruje za sygn. akt 3040-2. Ds. 2.2021 **śledztwo przeciwko lekarzowi Krzysztofowi D., podejrzanemu o popełnienie 1 223 czynów zabronionych**, zaistniałych w Szczecinie w okresie od 29 stycznia 2018 do 21 lutego 2022 r., a polegających na przeprowadzeniu badań lekarskich w celu ustalenia istnienia lub braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami i wystawienia orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego istnienie lub brak przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania takimi pojazdami, podczas gdy w tym okresie nie był uprawniony do ich przeprowadzenia i w konsekwencji wystawienia stosownego orzeczenia, czym doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem 1 223 osoby. Mając na uwadze treść art. 315 a kpk informuje się osoby pokrzywdzone działaniem Krzysztofa D. o możliwości zgłoszenia się w terminie do dnia 2 grudnia 2022r. do Prokuratury Okręgowej w Szczecinie z wnioskiem o ich przesłuchanie w charakterze świadka i złożenia wniosku o zasądzenie obowiązku naprawienia szkody.

34215626

Syndyk masy upadłości Trading Estates Polska Sp. z o.o. z/s w Rzeszowie

ogłasza przetarg na sprzedaż składników masy upadłości w postaci pakietu w skład którego wchodzi:

- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 210/5, 40/5,40/7,139/1 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00005834/6
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 963 721,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 43/6, 43/8 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00122808/1
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 348 853,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 47/5, 47/7 141/1, 48/8 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00137995/6
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 1 113 649,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 48/9 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00007452/8
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 49 487,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 83/5, 83/7, 84 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00033010/9
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 914 528,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 85 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00122154/1
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 554 526,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 106/5, 106/6, 106/7, 112/5, 112/7, 112/9, 125/2, 130/2, 134/2 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00029550/5
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 4 014 886,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 107 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00123929/2
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 830 713,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 113, 114/4, 114/6, 111/1, 111/3, 79/4, 122/1, 122/3, 152/17, 152/19, 152/21, 116/2 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00124212/0
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 1 608 419,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 115/4, 115/6 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00122040/9
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 132 226,00 zł
- udział w wysokości 16/20 w nieruchomości gruntowej oznaczona jako działka gruntu o nr 119 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00007178/3
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 132 617,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 123, 112/16, 112/18, 124/1, 124/3, położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00017334/8
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 551 103,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 68/4, 118/1, 118/3, 108/1, 108/3, 110/1, 110/3, 129/2, 133/2, 135/4 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/0065680/9
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 3 542 414,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 136, 138/1, 140/1, 144/1, 109/1, 109/3 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00007525/1
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 2 086 563,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 137/2 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00136219/6
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 90 074,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 137/3 położona w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00126895/5
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 88 118,00 zł
- nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka gruntu o nr 209/2, 112/10, 112/12, 112/13, 112/15 położone w miejscowości Tarnów, powiat tarnowski grodzki, województwo małopolskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TR1T/00059529/8
Cena oszacowania nieruchomości wynosi 945 726,00 zł

Cena wywoławca pakietu wynosi 17 967 623,00 zł i stanowi 100 % ceny oszacowania

Dopuszcza się możliwość złożenia oferty na zakup jedynie pakietu w całości. Cena wywoławcza jest ceną netto . Oferty należy składać w zapieczętowanej kopercie z napisem „PRZETARG: VGUP 498/21 – postępowanie upadłościowe TRADING ESTATES sp. z o.o. NIE OTWIERAĆ „ w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie ul. gen J. Kustronia 4, 35-303 Rzeszów, Wydział V Gospodarczy, Sekcja ds. Restrukturyzacyjnych i Upadłościowych, w terminie do 7.12.2022r. g.15.00 przy czym liczy się data wpływu oferty do Sądu a nie data wysyłki.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest m.in. wpłacenie wadium w łącznej wysokości 5% ceny wywoławczej na rachunek bankowy masy upadłości TRADING ESTATES sp. z o.o. o nr: 77 1140 2004 0000 3502 8134 0151

Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym, Wydział V Gospodarczy, Sekcja ds. Restrukturyzacyjnych i Upadłościowych mieszczącym się w Rzeszowie przy ul. Kustronia 4 w dniu 9.12.2022r. o godz. 13.30 w sali sądowej nr 7. W przypadku złożenia na dany pakiet dwóch lub więcej ofert, syndyk przeprowadzi dodatkową licytację ustną (aukcję) celem wyboru najkorzystniejszej oferty za ten pakiet. Licytacja odbędzie się na posiedzeniu jawnym w dniu otwarcia ofert lub w innym terminie wyznaczonym przez Sąd na następujących warunkach:

Szczegółowe warunki przetargu oraz operaty szacunkowe udziałów i nieruchomości będących przedmiotem przetargu są wyłożone do wglądu dla każdego zainteresowanego codziennie w godzinach od 8.00 do 16.00 w biurze Syndyka w Rzeszowie przy ul. Lenartowicza 9/3. Warunki przetargu dostępne są również do wglądu na stronie internetowej Syndyka www.kancelariasyndykow.pl

Nieruchomość będącą przedmiotem przetargu można oglądać osobiście w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia po wcześniejszym umówieniu się z Syndykiem pod nr tel. 609036100. Wszelkich szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Syndyk pod w/w nr tel.

34215954

Polemika z prof. Anną Musiałą

Lista płac i socjalizm. Ale to już było. I nie wróci więcej?

To naprawdę niesamowite, jaki pociąg czują niektórzy do systemu, który w naszym kraju sprawdzano empirycznie przez 45 lat. I jak powszechnie wiadomo – eksperyment ten nie wypadł pomyślnie

Stefaniak

„Gazeta Wyborcza” w wydaniu stołecznym opublikowała warszawską listę płac („Kto zarabia najwięcej, a kto najmniej”, „Tygodnik Warszawa” 28 października 2022 r.). Ciekawe liczby, które powinny być drogowskazem, co robić, żeby zarabiać w przyszłości trochę więcej. Pewnie nie każdy z nas może zostać z marszu zawodnikiem MMA, programistą czy lekarzem, ale na przykład przekwalifikowanie się z pracownika stacji paliw na glazurnika jest pewnie w zasięgu wielu osób, a nagroda (ponadczterokrotne zwiększenie zarobków) powinna do tego zachęcić.

Listę płac powinni przeanalizować także uczniowie szkół. Chcesz w przyszłości zarabiać więcej? Warto odpowiednio wcześniej zainteresować się przedmiotami niezbędnymi do zdawania na medycynę czy informatykę. Tak właśnie można patrzeć na listę w sposób pozytywny. Czyli: „Co ja mogę zrobić?”.

Niestety, można na nią też spojrzeć w sposób negatywny – inni zarabiają więcej i winny temu jest cały świat. Problem tego widzimy w towarzyszącym publikacji wywiadzie z prawniczką z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Anną Musiałą pt. „Warszawski rynek pracy to dżungla”.

Mieszkasz w odziedziczonym mieszkaniu po babci? Niedobrze – stanowisz dowód nierówności społecznych. Bo inni po babci lokum nie dostali i muszą oddawać znaczną część swoich dochodów za wynajmowanie. Złe jest także państwo, bo przecież powinno cię solidnie opodatkować i sfinansować tym innym mieszkanie. Wtedy byłoby po równo. Słabo (bo po co w takim razie starać się o własne mieszkanie?), ale po równo.

Zły jest też rynek, bo niewłaściwie wycenia pracę. Pani profesor podaje przykład, że grafik gier komputerowych zarobi „dużo więcej” niż lekarz z 20-letnim stażem. Niestety, chyba nie ma pojęcia ani o rynku grafików komputerowych, ani o rynku lekarzy. Oczywiście, bardzo dobry grafik komputerowy zarabia więcej niż słaby lekarz (i bardzo dobrze!), ale przeciętnie lekarze, również w państwowych szpitalach, zarabiają dużo lepiej niż graficy. Zresztą wystarczyło po prostu przeczytać się w komentowaną listę płac: dentysta – 40-50 tysięcy złotych, urolog – 30 tysięcy. Netto. Złe nie jest.

Według pani profesor nasza konstytucja gwarantuje godne zarobki. Wchodzimy na niebezpieczny grunt, jeżeli takie tezy wygłasza profesor prawa. Następne w kolejce bowiem mogą być konstytucyjne gwarancje dobrej pogody i młodego wyglądu. Całe szczęście, ustawa zasadnicza gwarantuje wolność wyboru i wykonywania zawodu (i wykorzystajmy listę płac do tego wyboru!).

Jak według pani profesor należy zaimplementować rzekome gwaran-



• Protest nauczycieli akademickich Uniwersytetu Białostockiego, 20 grudnia 2021 r.
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

cje zarobków z konstytucji? Otóż odpowiedź na to byłyby porozumienia branżowe między przedsiębiorcami i... centralami związków zawodowych! Szanowny pracowniku, od dzisiaj o twojej pensji będzie decydować pan Duda z NSZZ „Solidarność”. Jesteś superpracownikiem, chcesz zarabiać więcej? Niestety... uznanie trzeba wyeliminować! Wszystkim po równo! Decydować będzie pan Duda (nie mylić z prezydentem).

Pani profesor twierdzi, że tak to działa we Francji. Być może. Warto więc spojrzeć, gdzie takie pomysły doprowadziły Francję. Jeszcze 15-20 lat temu gospodarka (PKB per capita i poziom długu) nad Sekwaną była porównywalna do niemieckiej. Rynkowe reformy u naszego zachodniego sąsiada i różne „ciekawe” rozwiązania we Francji (np. 35-godzinny tydzień pracy) spowodowały, że przez ten czas dystans dzielący te kraje diametralnie się zwiększył – zarówno w PKB per capita (około 20 proc. różnicy), jak i w długu (około 40 punktów procentowych różnicy). Mamy też przykład innego naszego sąsiada, który był 30 lat temu na podobnym poziomie rozwoju co Polska i przez brak podobnych do naszych decyzji gospodarczych w tym miejscu się zatrzymał – mam na myśli Ukrainę.

W jednym należy się jednak z panią profesorem zgodzić kierunkowo – rynek pracy należy poprawić. Po pierwsze, anachroniczny kodeks pracy i coraz głupsze zmiany podatkowe wypychają ludzi do lekkich form zatrudniania. Po drugie, państwo łamie kręgosłup kilku milionom ludzi, którzy pracują w sferze publicznej.

Zaczniemy od pierwszej kwestii. Mamy do czynienia z dwoma światami: przeregulowaną i bardzo ciężko opodatkowaną umową o pracę oraz zupełnie nieuregulowanymi i bardzo nisko opodatkowanymi umowami cywilnoprawnymi i B2B. Kwestie podatkowe miał poprawić według pierwotnych intencji niesławny „Polski ład”. Niestety, po drodze „coś nie wyszło” i różnica w opodatkowaniu wręcz się zwiększyła (nawet do 40 punktów procentowych!).

Przeregulowanie też zostało, a jednocześnie prawo pracy nie odpowiada realiom dzisiejszego świata. Przykładem kwestia pracy zdalnej. Mimo że od czasu COVID-19 w ten sposób pracuje wiele osób, kodeks pracy się tu poddaje, a pracodawcy nadal działają na podstawie tymczasowych przepisów pandemicznych. Gdy rząd dojdzie do wniosku, że zagrożenia wirusem już nie ma, będą mieli trzy miesiące na podjęcie decyzji, co ze zdanymi pracownikami zrobić.

Skandalem jest też to, że pracownicy na umowach lekkich mogą praktycznie nie gromadzić środków na emeryturę. W przyszłości okaże się bowiem, że inni będą musieli się na nich zrzucić, a oni przy urnach wyborczych będą wybierać szkodliwe pomysły typu trzynasta, czternasta, piętnasta emerytura... albo w ogóle równa dla wszystkich, co postulują osoby szczególnie z lewej strony sceny politycznej („Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy”).

Według pani profesor nasza konstytucja gwarantuje godne zarobki. Następne w kolejce mogą być konstytucyjne gwarancje dobrej pogody i młodego wyglądu

Wbrew powszechnej opinii nie jest prawdą, że wszyscy pracownicy marzą o zmianie umowy na etat. W branży, w której pracuję, jest wręcz odwrotnie. Z tym, że jest to naginanie prawa. Niestety, państwo przymyka oko na nieuczciwe praktyki pracodawców, którzy idą w tym kierunku (mało tego, wielu z tych pracodawców to spółki z udziałem skarbu państwa!). Mamy więc wielu pseudopriędzybiorców, którzy tak naprawdę wykonują pracę na etacie „od 9 do 17”.

Potrzebny jest nowy, uniwersalny kontrakt na pracę, który zapewniał-

by pewne prawa pracownicze, byłby rozsądnie opodatkowany (więcej niż 12 proc. ryczałtu – jak przy niektórych działalnościach, ale mniej niż ponad 50 proc. – jak przy niektórych widelkach umowy o pracę) i gwarantowałby odprowadzanie uzależnionych od zarobków składek na odpowiednie zabezpieczenie emerytalne. Taki kontrakt o pracę odpowiadałby obecnym wyzwaniom rynku pracy – większość z nas już dawno nie pracuje w hutach czy kopalniach, a bezrobocie wynosi kilka procent i pracodawcy nie czytają, by zwolnić pracownika, tylko raczej starają się podkupić tych lepszych od konkurencji.

Drugi problem polskiego rynku pracy to miliony ludzi zatrudnianych przez państwo. To właśnie ta grupa największej traci na skutek uprawianego przez rząd rozdawnictwa na kredyt, które doprowadziło do rekordowej inflacji. Niestety, ich strata to także strata dla całego społeczeństwa, bo spada jakość usług publicznych, za które przecież płacimy podatki.

Należy pamiętać, że ta grupa jest niejednorodna i składa się z wielu podgrup. Mamy w niej nauczycieli, którzy powinni być postrzegani jako najlepsza inwestycja – to przecież od nich w dużej mierze zależy, jak będą sobie radzić w przyszłości nasze dzieci. Zamiast ścigać do tej pracy najlepszych, ludzi z powołaniem, państwo proponuje wynagrodzenie niewiele różniące się od płacy minimalnej.

Mamy też w tej grupie służbę zdrowia, gdzie występuje od wielu lat oszustwo: państwo udaje, że leczy, i udaje, że robi to bezpłatnie. Obywatele wydają natomiast coraz więcej – i w podatkach, i lecząc się prywatnie, bo o jakości publicznej służby zdrowia świadczy najlepiej drugi w UE najwyższy współczynnik nadmiarowych zgonów podczas pandemii.

W grupie pracowników zatrudnionych przez państwo jest też pół miliona urzędników, z których znaczna część niszczy sobie życie zawodowe, wykonując czynności bezsensowne i niepotrzebne. Jako obywatele na każdym kroku mamy do czynienia z bezsensowną biurokracją na szczeblu zarówno samorządowym, jak i rządowym.

Czy zatem lider opozycji ma rację, proponując podwyżkę 20 proc. dla sfer budżetowej? Absolutnie nie! Podwyżka powinna wynosić przynajmniej 100 proc. (w szczególności dla nauczycieli), wraz z jednoczesnym uproszczeniem przepisów i wysłaniem znacznej części urzędników do sektora prywatnego, gdzie mogliby się rozwinąć i dostarczać wreszcie wartość dodaną.

Oczywiście nie wpisuje się to w proponowany przez prof. Musiałę model, gdzie wszyscy mają mieć po równo, a decydować o wszystkim ma rozbudowany aparat urzędniczy, ale przecież – jak śpiewała Maryla Rodowicz – to już było i nie wróci więcej. Oby.●

Piotr Stefaniak

Dziś premiera „Zostaw broń, weź cannoli”

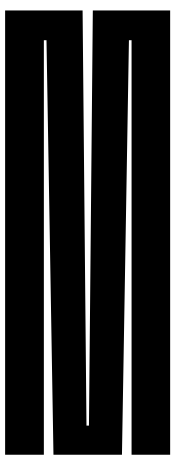
ULUBIONY FILM MAFII

Richard Castellano

mówi: „Zostaw broń”.

Potem przypomina sobie, co sugerowała mu żona, i wypowiada słowa, które miały stać się sławne: „Weź cannoli”.

Marta Górna



Mark Seal, amerykański dziennikarz i pisarz, stworzył biografię jednego z najsłynniejszych filmów wszech czasów. „Zostaw broń, weź cannoli” czyta się jak powieść sensacyjną, bo nieustanne fabularne wywrotki i przeszkody, jakie twórcom „Ojca chrzestnego” rzuciło Hollywood (i oni sami), godne są kina akcji.

ROZMOWA Z

MARKIEM SEALEM

amerykańskim dziennikarzem i pisarzem

MARTA GÓRNA: W filmie „Ojciec chrzestny” słowo „mafia” nie pada ani razu. A to przecież najsłynniejszy filmowy portret mafii.

MARK SEAL*: W czasie jego realizacji w USA działała Liga Obrony Praw Amerykanów Włoskiego Pochodzenia. Została założona przez Joego Colombo, bossa pięciu „rodzin” Nowego Jorku. Liga nie chciała, żeby „Ojciec chrzestny” powstał, bo mógł szerzyć szkodliwe stereotypy na temat włoskich imigrantów. Ostatecznie producent filmu Al Ruddy spotkał się z Colombo i zaproponował, żeby znaleźli jakieś porozumienie. Udało się je osiągnąć, wykreślając kluczowe słowo.

Po premierze filmu Al Ruddy i tak dostał po twarzy.

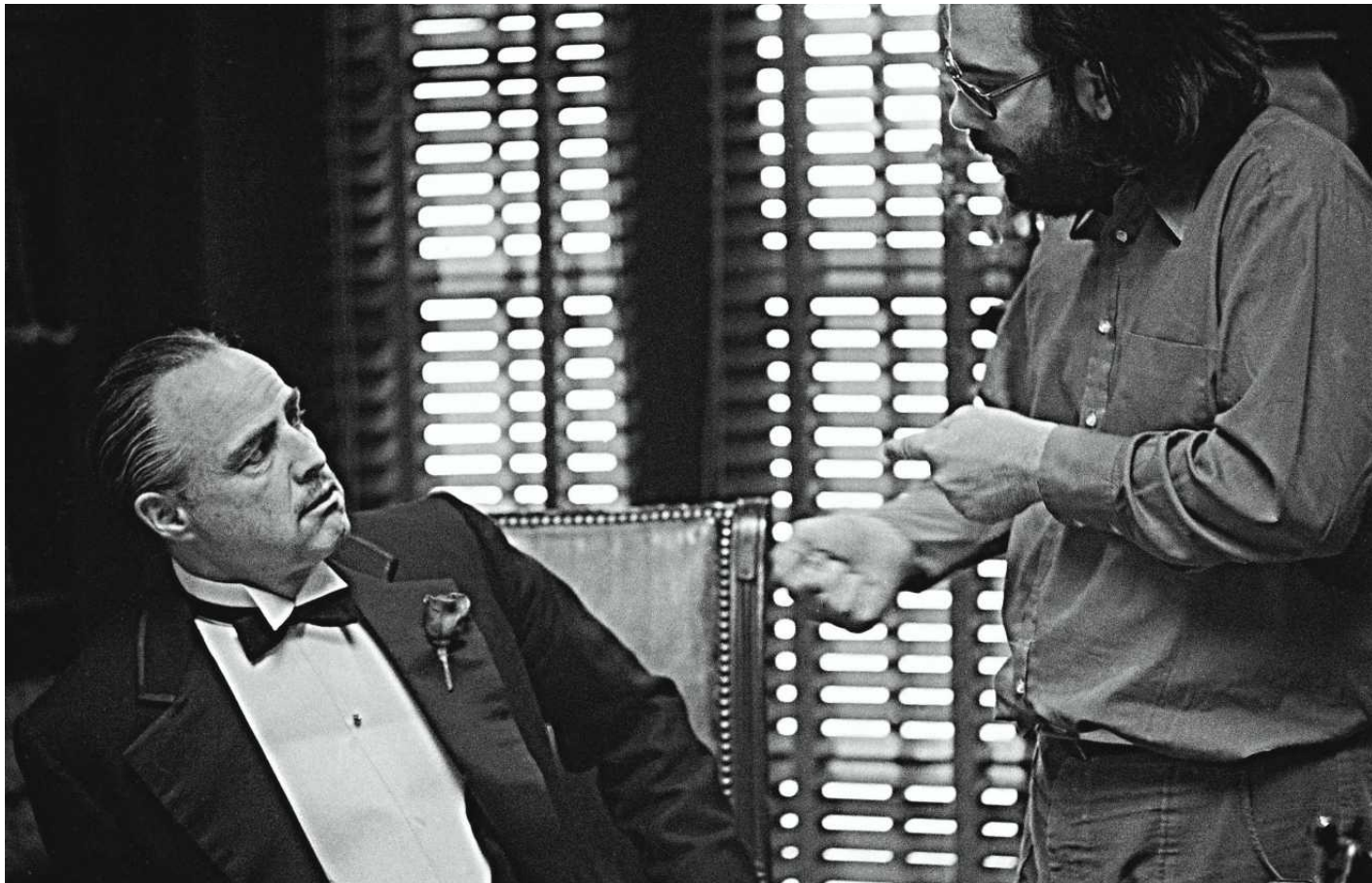
– Otworzył drzwi, a na progu stał wielki facet, który bez zbędnych ceregieli po prostu mu przyłożył.

Z pana książki wynika, że mafiosi zaczęli później używać zwrotów, których wcześniej nie stosowali.

– Kwestie: „Złóż mu ofertę nie do odrzucenia”, „Twój wróg jest moim wrogiem”, a nawet samo określenie „ojciec chrzestny”, weszły do powszechnego użycia w gangsterskich kręgach. „Oferta nie do odrzucenia” to zresztą powiedzonko matki Maria Puzo, autora „Ojca chrzestnego”.

Czy to znaczy, że mafii podobał się filmowy „Ojciec chrzestny”?

– Możemy tak założyć. Podobało im się ukazane na ekranie pojęcie gangsterskiego honoru, idea samego „ojca chrzestnego”, który nosi się po królewsku i otaczany jest szacunkiem. No i oczywiście język i rytuały, np. całowanie pierścienia, które po premierze filmu zostały zaadaptowane nie tylko przez mafię, ale też przez popkulturę.



• **Marlon Brando i Francis Ford Coppola na planie „Ojca chrzestnego”** FOT.MPTVIMAGES.COM / MATERIAŁY PRASOWE WYDAWNICTWA ALBATROS

Zabawne. Mario Puzo, autor książki, na podstawie której powstał film, nie miał przecież żadnych związków z mafią. Pan postanowił zrobić go jednym z głównych bohaterów.

– Zrobiłem to, bo był fascynującym człowiekiem – wiecznie splukanym pisarzem z paskudnym nałogiem hazardowym i rodziną na utrzymaniu. Jego dwie wydane przed „Ojcem chrzestnym” powieści nie odniosły sukcesu komercyjnego, więc zszedł do swojej piwnicy i stworzył ród Corleone. Wymyślił cały jego świat, zdecydowanie zasługuje zatem na miejsce w tej historii. Pisząc „Ojca...”, zrobił imponujący research. Był Włochem, regularnie widywał gangsterów, twierdził jednak, że nigdy żadnego nie poznał. Pisząc, podpierał się m.in. zeznaniami prawdziwych mafiosów, które składali przed Kongresem. Poza tym użył swojej niesamowitej wyobraźni.

Pisze pan, że „Ojciec chrzestny” to przede wszystkim film o rodzinie.

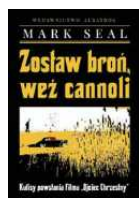
– Ten film jest dziś klasykiem z dwóch powodów. Pierwszy to osadzenie akcji w latach 40. XX w., tak jak w książce Puzo. To dało filmowi ponadczasowy sznyt. A drugi? Zarówno Puzo, jak i Francis Ford Coppola skupili się w książce i scenariuszu na rodzinie.



Kwestie: „Złóż mu ofertę nie do odrzucenia”, „Twój wróg jest moim wrogiem”, a nawet samo określenie „ojciec chrzestny”, weszły do powszechnego użycia w gangsterskich kręgach

MARK SEAL

Mark Seal



Zostaw broń, weź cannoli. Kulisy powstania filmu „Ojciec chrzestny”

przeł. Robert Waliś,
wyd. Albatros,
premiera: 9 listopada

Kobiet jednak nie ma zbyt wiele. I niewiele mają też do powiedzenia.

– Ale mężczyźni się na nich wspierają. Zaczniemy od mamy Corleone, fundamentu rodziny, otaczanej szacunkiem przez Sonny’ego i Vito. Grana przez Diane Keaton Kay, żona Michaela, może nie jest specjalnie silną postacią na samym początku, ale potem ewoluje. Musi zaakceptować, że Michael nie zamierza się odciąć od rodziny. No i jest jeszcze Connie Corleone, która też początkowo nie jest silna, ale potem sprzeciwia się swojemu mężowi.

Pisząc książkę, rozmawiał pan z ponad setką osób. Do kogo zadzwonił pan najpierw?

– To był Robert Evans, szef wytwórni Paramount Pictures, która „Ojca chrzestnego” wyprodukowała. W książce piszę o tym, jak oglądaliśmy ten film w jego łóżku, bo spaliła mu się sala kinowa. A może jednak Francis Ford Coppola? Albo Al Ruddy? Cieszyli się, że będę pisał książkę o „Ojcu chrzestnym”. Jedną z najwspanialszych cech tego filmu jest to, że wszyscy są z niego bardzo dumni, a co za tym idzie – lubią o nim rozmawiać.

Mimo że praca nad „Ojcem chrzestnym” była nieustanną bitwą na wielu frontach? Coppola musiał walczyć o obsadę, poszczególne sceny, muzykę Nina Roty...

– Tę atmosferę udało mi się oddać dzięki dziennikowi produkcji, który szczegółowo opisywał pracę na planie dzień po dniu. Dzięki niemu opisałem transformację Marlona Brando w dona Corleone. To dobrze

znana opowieść o tym, jak nikt nie chciał Brando, bo był zdaniem Hollywood skończony, chimeryczny i po prostu trudny. Ale Puzo go chciał, a potem chciał go też Coppola, który poszedł do jego domu z kamerą i nagrał niesamowitą przemianę Brando w bossa mafii. Taśma zaginęła, nikt nie może jej odnaleźć.

Czy to taki hollywoodzki Święty Graal?

– Jak listy Hemingwaya, które zgubił na dworcu kolejowym. Ta taśma to artefakt. Wspaniale byłoby zobaczyć, a nie tylko poznać dzięki opowieściom ludzi, którzy tam byli, jak Brando wychodzi w kimonie ze swojej sypialni. Włosy ma spięte w kucyk, nakłada na nie pastę do butów, potem robi sobie nią wąsa, wsuwa chusteczki za policzki, żeby „wyglądać jak buldog”. I po prostu staje się donem Corleone.

Trudno dziś uwierzyć, że nikt nie chciał go w tym filmie, prawda? Podobnie zresztą jak Ala Pacino.

– Al Pacino zdaniem Evansa był niski. Poza tym nikt nie widział go przed „Ojcem chrzestnym” na dużym ekranie. Był aktorem broadwayowskim. Ale Coppola zamyslał oczy i widział w roli Michaela właśnie jego.

„Ojciec chrzestny” to wciąż jeden z największych hitów kasowych w historii kina.

– Kolejki ciągnęły się przez kolejne przeznice, a dzienniki takie jak „Los Angeles Times” pisały z nich reportaże. O tym, co można robić, czekając na seans „Ojca chrzestnego”. To było szaleństwo. Poza tym film Coppoli uratował wytwórnię Paramount, która cienko przędła. Co prawda nieco pomógł jej melodramat „Love Story”, ale to „Ojciec chrzestny” zarobił tyle pieniędzy, że ocalił studio przed bankructwem. ●

• **Mark Seal** – dziennikarz, autor 15 książek.

Jego reportaż „Król złodziei” został zekranizowany jako film z Michaeliem Caine’em, a kolejny tytuł – „The Man in the Rockfeller Suit” – ma zostać niebawem zekranizowany.

Nowe wiersze Jacka Dehnela

Ostrzeżenie przed ślepotą i zaślepieniem

Przesilenie zimowe po łacinie zwane „bruma” za niecałe dwa miesiące. Do tego czasu nawet ci, którzy wierszami lubią delektować się rozważnie i powoli, zważą przeczytać tom poezji Jacka Dehnela „Bruma”.

Wojciech Szot

Pięciokrotnie nominowany do Nagrody Literackiej „Nike” autor „Lali” i „Matki Makryny” jako poeta za debiutował w 2004 roku tomem „Żywoty równoległe”, który przyniósł mu Nagrodę Fundacji im. Kościelskich.

„Bruma” jest dziesiątym tomem poetyckim Dehnela, wliczając poemat „Serce Chopina”.

WIERSZ POMNIK NASZYCH CZASÓW

„Odpowiadając pani która na spotkaniu autorskim zadała pytanie jak wygląda praca poety” – to tytuł wiersza otwierającego „Brumę”. Czego dowiadujemy się z niego o poecie? Że rado siada za biurkiem i „prze-gląda wiadomości szeleszczą-

ce cudzymi życiami”, a następnie „je sobie wyobraża” i „wchodzi w nie jak w cudze ubrania”. A to ubranie bywa gryzące. Czasem poeta musi się zastanowić, co znaczy fraza „ciało kobiety o niesłowiańskim wyglądzie”, jak we wrześniu zeszłego roku brzmiał komunikat białoruskich pograniczników.

A jak opisane zostałyby ciało poety? Jako słowiańskie czy niesłowiańskie? Zadaniem poety jest – przynajmniej według podmiotu lirycznego w wierszu Dehnela – nadanie pozornie banalnym frazom znaczenia, tak by to „ciało kobiety” było w wyobraźni czytelnika żywe, a jego dotyk był tym, „od którego się marzenie przy biurku”. „Odpowiadając pani...” to wiersz pomnik naszych czasów, w których poeta, podobnie jak każdy z nas, jest po prostu czytelnikiem wiadomości. Jednak na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za opowiedzenie tego świata tak, byśmy jeszcze raz przyrzekli się pozornie oczywistej informacji prasowej. Bo czy to, że „przy cie-le znajdowała się trójka dzieci w wieku od 7 do 15 lat”, jest faktem pozornie oczywistym?



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

WARSZTATOWE DOPRACOWANIE

Wszystkie wiersze Dehnela tradycyjnie już są oznaczone datą i miejscem napisania. Miejsca przeważnie niepolskie. Berlin, Wiedeń, Zug, Palermo. Choć autor twierdzi, że zawsze tak robił, to w „Brumie” miejsca zdają się zyskiwać nowe znaczenie, bo nagle zaczęliśmy żyć w czasach, gdy miejsce zamieszkania zyskało nowe znaczenia.

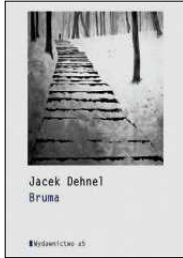
Dehnel od kilku lat razem z mężem Piotrem Tarczyńskim mieszka w Berlinie. Początkowo mieli wyjechać tylko na stypendium, jednak zdecydowali o zostaniu w Niemczech. – Różne są typy emigracji i różne progi odporności na nienawiść – mówił w wywiadzie, nawiązując do rządowej kampanii skierowanej przeciwko społeczności LGBT.

Czy dzisiaj emigracja wpływa na to, co i jak pisze? – Piszę w głowie – mówi Dehnel „Wyborczej” i dodaje: – W obcej przestrzeni ma się bardziej wyczulone zmysły, więcej się widzi. Odpada rutyna postrzegania tego, co już dobrze znane. Ale to nie musi być inny kraj.

Premierowe spotkanie

• „Gazeta Wyborcza”, magazyn „Książki” i wydawnictwo a5 zapraszają dziś na warszawską premierę książki poetyckiej Jacka Dehnela „Bruma”.

Spotkanie poprowadzi Eliza Kącka. Rozpocznie się o godz. 18 w Centrum Premier „Gazety Wyborczej”, ul. Czerska 8/10. Wstęp wolny.



I tak z Polski można obserwować „mężczyzn w siwych mundurach stojących z karabinami na zielonym wzgórzu”, co widokiem jeszcze nie tak dawno było absolutnie niepolskim. Dzisiaj to nasza rzeczywistość.

Książka ukazała się w serii Biblioteka Poetycka Wydawnictwa a5 pod red. Ryszarda Krynickiego. Tom 119. ●

Nowa płyta Agnieszki Chylińskiej

Opowieści o miłości, rozstaniach i powrotach

Choć tytuł albumu brzmi „Never Ending Sorry”, Agnieszka Chylińska nie ma za co przeproszać. Wreszcie nagrała materiał na miarę swoich możliwości.

Jarek Szubrycht

Prosiłam ciebie nieraz, nie oceniaj mnie” – śpiewa Agnieszka Chylińska w utworze otwierającym nowy album. – „Prześni ze mnie kpić”.

Biorę to do siebie, bo po pierwsze, taki mój recenzencki los, że muszę oceniać i o poczynaniach wokalistki też zdarzyło mi się pisać. Nie bez złośliwości, szczególnie przy okazji poprzedniego albumu, nieudanego „Pink Punka” (2018). Po kilkukrotnym przesłuchaniu „Never Ending Sorry” mogę obiecać tylko połowiczną poprawę – będę oceniał, ale nie zamierzam kpić. Tym razem po prostu nie ma z czego.

UDOWODNIĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Muzyczna kariera Agnieszki Chylińskiej po rozpadzie O.N.A. to przedziwny rollercoaster. Zaczęło się od „Winnej” (2004), niby jeszcze nie albumu solowego, lecz jedynego wydawnictwa zespołu o nazwie Chylińska.

Brzmiał tak, jakby wokalistka za wszelką cenę chciała udowod-

nić byłym kolegom z O.N.A. (konkretnie – Skawińskiemu i Tkacz-kowi, którzy wzięli się za Kombii, bo Kraszewski i Horny poszli za nią), że nie potrzebuje ich towarzystwa, by srożyć się i pieklić. Jakby główny pomysł na tę płytę zawierał się w linijce z otwierającego ją utworu: „Chcę dojechać mi, ja dojeżdżę im”. Wyraziście to było, ale fani metalowych brzmień nie dali się przekonać, a dla radiostacji było zbyt groźne.

Kolejna płyta, czyli „Modern Rocking” (2009), była zwrotem akcji. Chylińska nawiązała współpracę z Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrowskim, czyli wywiedzionym z Sisters duetem producenckim Plan B. Mie-li dla niej plan alternatywny wobec ciężkiego łojenia i okazało się, że wokalistka nieźle odnajduje się na nowoczesnych, elektronicznych podkładach.

Album „Forever Child” (2016) miał chyba iść za tym ciosem, był nawet hit („Królowa lez”), ale nie było już efektu zaskoczenia. Ten z kolei był atutem „Pink Punka” – za to zabrakło w studiu kogoś, kto powstrzymałby Chylińską i jej współpracowników przed brnięciem w groteskę.

Mam zresztą wrażenie, że skłonność do przesady, do przerysowania, przeginięcia, to jedna z głównych składowych artystycznego emploi Chylińskiej.

Wyraża się to w jej wizerunku, słysząc w jej głosie – w każdej chwili delikatny, dziewczę-

cy śpiew może się tu przeistoczyć w ryk bestii. Do niedawna myślałem, że Agnieszka Chylińska taki właśnie ma na siebie pomysł, że bardziej zależy jej na wyrazistości niż na jakości. Że postawiła raczej na karierę barwnej osobowości telewizyjnej niż wokalistki funkcjonującej przede wszystkim na scenie muzycznej, więc to, co nagrywa na płytach, jest mniej ważne od tego, gdzie potem i w jakiej oprawie się pokaże.

WIĘC ZATAŃCZ ZE MNĄ

Album „Never Ending Sorry” wziął mnie więc z zaskoczenia. To moim zdaniem najlepsza solowa płyta Agnieszki Chylińskiej i zarazem najbardziej zwyczajna. Może właśnie dlatego najlepsza. Nie sprawia wrażenia spójnego, na siłę realizowanego konceptu, jest po prostu zbiorem udanych piosenek.



Album „Never Ending Sorry” wziął mnie z zaskoczenia. To moim zdaniem najlepsza solowa płyta Agnieszki Chylińskiej i zarazem najbardziej zwyczajna

Kompozytorskie i producenckie stery przejął gitarzysta Maciej Mąka, od dawna współpracujący z Chylińską i chyba najlepiej wiedzący, czego jej potrzeba, ale i sama wokalistka zaangażowała się w tworzenie muzyki. Swoje trzy grosze dorzucili też klawiszowiec Rafał Stępień (nawrócony na pop pianista jazzowy, grywał m.in. z Marylą Rodowicz), perkusista Oskar Podolski (m.in. Katarzyna Nosowska, Pogodno) i basista Rafał Chochorowski (Renata Przy-myk, Chemia).

Z niejednego pieca chleb jedli, a na potrzeby tej płyty stworzyli zgraną, twórczą drużynę. Postawili na efektywność, nie na efekciarstwo – i wygrali.

Dominują średnie tempa i ciepłe brzmienia. Czasem jest to stylowe retro („Drań”, „Jesien-ny spleen”), czasem akustyczna, folkowa ballada, najczęściej pop rock, który trudno przypisać do konkretnej epoki, sceny czy szkoły. Ot, ładnie zaaranżowane, dobrze brzmiące piosenki, zagrane w średnich tempach, za to opatrzone refrenami, które potrafią wkręcić się w ucho. Nobel za teksty na razie Chylińskiej nie grozi, ale i wstydzić się nie ma czego.

„Never Ending Sorry” to głównie proste, lecz skuteczne opowieści o trudnej miłości, jeszcze trudniejszych rozstaniach i obrzydliwie trudnych powrotach.

Jest o stracie, o zmarnowanych szansach, trafił się nawet

Agnieszka Chylińska



Never Ending Sorry

Top Management
Agencja Arty-
styczna

protest song w wersji soft („Jest nas więcej”), który środowiska LGBT mogą uznać za gest solidarności, choćby przez ten wąs w teledysku i słowa: „Nie mów mi kogo mam kochać / Z kim iść za rękę”.

„Więc zatańcz ze mną, choć nie umiem nic / Przez życie sama szłam, więc nie umiem żyć” – na papierze nic szczególnie imponującego, ale sprawdza się jako szlagwort refrenu. Tym bardziej że Agnieszka Chylińska proponuje tym razem całkiem przekonujące interpretacje, korzystając z wielu swoich wokalnych możliwości.

Ktoś może powiedzieć, że ani treść, ani forma nawet nie starają się tu nadażyć za wielkim światem, że to wszystko już było i tak brzmi przeszłość. Owszem, ale konia z rzędem temu, co znajdzie aktualną muzykę popularną, której nie zbudowano z klocków odlanych w trzech ostatnich dekadach XX wieku. Zresztą Chylińska nie tylko nie musi, ale nawet nie powinna na siłę wymyślać się na nowo. ●

Grobowiec Tutanchamona leżał nietknięty pod piaskami Egiptu przez ponad 3,2 tys. lat.

Mikołaj Marcysiak

Moment, który brytyjskiemu archeologowi Howardowi Carterowi zapewnił sławę trwającą do dziś, najlepiej określa kilka słów wypowiedzianych przez niego w listopadzie 1922 r. Kiedy trzęsącymi się rękoma wykonał otwór w drzwiach, na których widniała pieczęć pogrzebowa faraona Tutanchamona, do wnętrza grobowca wpadło światło. Carter spojrzął w głąb i długo milczał. Światło lampy powoli budziło z ciemności blask złota.

„Czy pan coś widzi?” – zapytał jego towarzysza. „Tak jest – odpowiedział wzruszony Carter. Widzę cudowne rzeczy”.

Odkrycie sprzed 100 lat do dziś rozpala wyobraźnię.

Dla archeologii wydarzenie to stanowiło moment kulminacyjny. Odnalezienie grobowca króla, który wstąpił na tron Egiptu jako chłopiec, wywołało też wstrząs w całym świecie. Chłopiec król z dnia na dzień stał się sławny, a jego wizerunek i związane z nim odkrycia ukierunkowały wyobrażenia cywilizacji starożytnego Egiptu.

– Zmarły młodo [faraon Tutanchamon], mało znany władca XVIII dynastii, którego miejsce wiecznego spoczynku było niemal nienaruszone, stał się bohaterem kultury popularnej, a „skarby” wypełniające grobowiec zawładnęły wyobraźnią publiczności – mówi „Wyborczej” dr Andrzej Ćwiek, archeolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

– Odmieniany przez wszystkie przypadki przymiotnik „złoty” wyraża popularną wizję starożytnego Egiptu i celu archeologicznych poszukiwań – tłumaczy uczony.

Wykuty w skale grobowiec znajduje się w Dolinie Królów w pobliżu Luksoru w Egipcie. Jest to jedno z najbardziej znanych stanowisk archeologicznych na świecie. Przez 500 lat, w latach 1539-1075 p.n.e., było to miejsce pochówku, z kunsztownie zdobionymi grobowcami faraonów rządzących Egiptem.

Howard Carter podjął próby odnalezienia tam miejsca spoczynku Tutanchamona. Zanim archeolog i finansujący jego wykopaliska lord Carnarvon dokonali odkrycia, Dolinę Królów przeczesali w poszukiwaniu królewskich szczątków dziesiątki ekspedycji archeologicznych. Większość środowiska archeologicznego była przekonana, że nekropolia nie kryje już żadnych tajemnic, a próba odnalezienia grobu Tutanchamona jest daremna.

ZAPOMNIANY GROBOWIEC

By udowodnić, jak błędne było to przekonanie, Carter i Carnarvon potrzebowali sześciu lat. Przez cały ten czas jednak grobowiec znajdował się dosłownie pod nosem odkrywców. W miejscu, w którym przerwało eksplorację w pierwszym roku badań, pod pozostałościami robotniczych baraków znajdowały się kamienne schody prowadzące do wejścia.

Wciąż zapieczętowane drzwi zwiastały coś wyjątkowego – niespłodowany pochówek.

Wcześniej (a także później) w tej starożytnej tebańskiej nekropolii archeolodzy odkrywali grobowce ograbione z kosztowności, a nawet z ciał władców.

Mija 100 lat od odkrycia grobowca Tutanchamona

SKARBY FARAONA



• **Wiele przedmiotów z grobowca zostało przeniesionych do muzeów.**

Ale mumia Tutanchamona wciąż spoczywa w grobowcu w Dolinie Królów

FOT. MARCIN WOŁOSZCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chwila rozstrzygnięcia nastąpiła, gdy robotnicy uporali się z blokującym wejście gruzem, a w drzwiach wywiercono otwór pozwalający zajrzeć do środka.

„W miarę jak oczy przyzwyczajały się do blasku światła, wewnątrz komnaty stopniowo wylaniało się przed nami, ze swoim dziwnym i cudownym zestawem niezwykłych i pięknych przedmiotów ułożonych jeden na drugim” – napisał Carter w swoim dzienniku z wykopalisk.

Sala wypełniona była wszelkiego rodzaju przedmiotami. Było ich tak wiele, że ich katalogowanie zajęło naukowcom 10 lat. Łączenie w czterech komorach grobowca znaleziono blisko pięć tysięcy darów, które miały towarzyszyć faraonowi po śmierci. Ściany pokrywały kolorowe sceny opowiadające o życiu i śmierci faraona. Miejsce było prawdziwą kapsułą czasu. Na ziemi wciąż próchniało namiętne kwiatów, które tysiące lat wcześniej zamykający kapłani złożyli w hołdzie zmarłemu. Wśród tysięcy artefaktów znajdowały się przedmioty codziennego użytku i dzieła kultury. Część z nich można obejrzeć wirtualnie w kolekcji Muzeum Egipskiego.

„Naprzeciwko drzwi, po dalszej stronie, stał najpiękniejszy pomnik, jaki kiedykolwiek widziałem – tak uroczy, że sprawiał, iż człowiek zaczynał wzdychać z zachwytu i podziwu. Jego centralna część składała się z dużej kapliczki w kształcie skrzyni, całkowicie pokrytej złotem i zwieńczonej gzymsem ze świętych kobr. Wokół niej, wolnostojące, znajdowały się posągi czterech bogiń zmarłych – łaskawe postacie z wyciągniętymi ochronnymi ramionami, tak naturalne i realistyczne w swojej pozie, tak smutne i współczujące w wyrazie swoich twarzy, że czuło się, iż patrzenie na nie jest niemal świętokradztwem” – napisał później Carter.

Podziwiając wnętrze podziemnego grobowca naukowcy widzieli w odkryciu więcej niż tylko jego niesamowitą wartość materialną. Wszystko, co ich otaczało, ofero-

wało weryfikację dotychczasowej wiedzy o Egipcie i znaczne jej rozwinięcie.

Najważniejsze – i to, czego szukali naukowcy – znajdowało się w oddzielnej komorze. Całkowicie wypełniały ją sarkofagi i otaczające go ozdobne ołtarze. Wewnątrz w trzech kolejno umieszczonych w sobie trumnach znajdowało się ciało władcy. Nie-sprofanowane przez żadnego intruza.

ZŁOTY SARKOFAG

W dwóch mumiopodobnych trumnach znajdowała się trzecia, wykonana w całości ze złota. Została ukształtowana tak, by przypominała ciało śpiącego faraona, posiadającego wszystkie niezbędne atrybuty władzy.

Dwie zewnętrzne trumny wykonano ze złoconego drewna.

Na drugiej znaleziono nawet rozpadające się kwiaty lotosu, które mogła tam złożyć żegnająca Tutanchamona małżonka.

Na zwłokach umieszczono złotą maskę pośmiertną. Jest to prawdopodobnie najsłynniejszy artefakt znaleziony w grobowcu.

W nieskazitelnej złotej powierzchni egipscy artyści wyrzeźbili twarz młodego monarchy. Tutanchamon przedstawiony jest z długą, zadartą na końcu brodą i nakryciem głowy zwieńczonym podobiznami kobry i sępa (bóstw opiekuńczych Dolnego i Górnego Egiptu – symbol władzy faraona).

Złoto było inkrustowane kamieniami półszlachetnymi, kwarcytem i kolorową pastą szklaną. Wykonano ją z dużą dbałością o szczegóły.

Realizm, o który zadbali twórcy maski pośmiertnej, uwidatniają plamki czerwieni w kącikach oczu i nieznacznie niesymetryczne osadzenie uszu.

Maska miała chronić głowę władcy przed rozkładem, ale także być jego obliczem w życiu pośmiertnym. Na jej odwrocie znajduje się zapisane hieroglifami zaklęcie z Księgi Umarłych, które gwarantowało, że maska funkcjonować będzie jako twarz zmarłego. Takie samo wyryto na trzeciej, najbardziej wewnętrznej trumnie, w której złożono ciało Tutanchamona.

URNY KANOPSKIE

Życie pozagrobowe było niezwykle ważne dla starożytnych Egipcjan. Wierzyli oni, że dzięki zachowaniu ciała dusza będzie żyła w zaświatach już zawsze.

Podczas mumifikacji usuwano organy wewnętrzne. W grobowcu znaleziono skrzynię, która mieściła cztery alabastrów słoje z wiekami ozdobionymi podobizną władcy. Jedno z naczyń wciąż zawierało wątroby króla. Zawinięto ją w lniane bandaż i umieszczano w pojemnikach zwanych urnami kanopskimi.

W grobie znajdowała się wielka kolekcja obuwi, licząca co najmniej 80 par. Buty były wykonane ze złota, kory brzozy, włókien roślinnych, kamieni szlachetnych i skóry.

Niektóre z nich odnaleziono w zaskakująco dobrym stanie, przede wszystkim złote sandały, które założono na stopy mumii.

Wiele obrazów z artefaktów grobowych pokazuje Tutanchamona opartego na wysokich łaskach, których bogata kolekcja także znajdowała się w grobie. Tomografia komputerowa ujawniła, że lewa stopa faraona była okaleczona martwicą kości, która sprawiała, że chodzenie było dla niego bolesne i trudne.

To pomaga nam zrozumieć, dlaczego ze wszystkich faraonów tylko on podczas an-

Odnalezienie grobowca króla, który wstąpił na tron Egiptu jako chłopiec, wywołało też wstrząs w całym świecie. Chłopiec król z dnia na dzień stał się sławny, a jego wizerunek i związane z nim odkrycia ukierunkowały wyobrażenia cywilizacji starożytnego Egiptu

gażowania się w aktywności fizyczne (np. polowania) przedstawiany jest w pozycji siedzącej.

Ciekawą partię przedmiotów grobowych stanowią ozdobne łoża. Wykonane z drewna i złożone ławy przedstawiają zwierzęce hybrydy. Łoża służyły ceremoniom pogrzebowym, nie korzystano z nich nigdy jako z miejsc do spania. Część na nogi charakterystycznie zagina się ku górze.

Istotnym elementem są magiczne stworzenia, nawiązujące do egipskich wierzeń. Każde z nich reprezentuje inne bóstwo mające chronić faraona w zaświatach.

Jest więc bóstwo o głowie lwa, które miało przynieść faraonom szczęście w wojnie. Istota, której nadano cechy hipopotama, lwa i krokodyla – trzech niebezpiecznych zwierząt zamieszkujących Egipt – przedstawiała boginię Amut. Zgodnie z tym, co wiemy z egipskiej Księgi Umarłych, miała pożreć serce osoby, której czyny nie były ocenione jako szlachetne i prawe, a dusza właściciela przepaść miała na wieki i nie zakosztować życia po śmierci.

I trzecia, Mehit-weret, bogini nieba w postaci krowy. Jej imię oznacza „wielką powódź”. Między długimi rogami umieszczono tarczę słoneczną, a jej skóra ozdobiona jest cętkami leoparda odnoszącymi się do gwieździstego nieba. Jej zadaniem było zabranie odrodzonego boga słońca do nieba.

MUMIA W OLEJU

O dziwo jednym z rozczarowań odkrywców okazała się sama mumia. W sercu wypełnionego złotem po brzegi grobowca leżało ciało władcy znajdujące się w oplakanym stanie.

„Widok mumii faraona był zarazem wspaniały i straszny. Namaszczone go taką absurdalną ilością olejów, że skleily się w jedną lepką, obecnie stwardniałą i szczer-niałą masę” – pisze C.W. Ceram w książce „Bogowie, groby, uczeni”.

Reakcja chemiczna, jaka zaszła wskutek obecności w olejach żywicy, wywołała coś w rodzaju samospalenia. Bandaże, a także tkanki ciała i kości były dosłownie zwęglone. Najlepiej z całego ciała zachowała się głowa i część piersi, które od olejów chroniła złota maska pogrzebowa.

Wiele przedmiotów z grobowca zostało przeniesionych do muzeów. Ale mumia Tutanchamona wciąż spoczywa w grobowcu w Dolinie Królów.

Historia odkrycia grobu Tutanchamona jest wyjątkowa. W tej beczce miodu znajduje się jednak łyżka dziegciu. W tym przypadku jest to cień, który pada na samego odkrywcę – Howarda Cartera.

Jest on oskarżany o zawłaszczenie kilkunastu artefaktów, które zabrał ze sobą do Anglii.

Zwyczaj przekazywania części znaleziska odkrywcy stosowano w przypadku archeologów prowadzących wcześnie badania w Egipcie (tzw. Partage, czyli „podział”). Taka umowa nie wiązała Cartera w przypadku skarbów Tutanchamona. Już po jego śmierci (zmarł w 1939 r.) w ofercie jednego z londyńskich domów aukcyjnych pojawiło się 20 przedmiotów zidentyfikowanych jako część skarbu z grobowca Tutanchamona.

Są to między innymi kołnierz, który znaleziono bezpośrednio na mumii. Jest wykonany ze złota i niebieskiego szkła. A także złoty naszyjnik z paciorków, który w 1940 r. został zakupiony w jednym z angielskich domów aukcyjnych.

Za rozporządzanie majątkiem Cartera odpowiedzialna była jego siostrzenica Phyllis Walker. W 1946 r. podarowała część artefaktów królowi Egiptu Faroukowi, który z kolei przekazał je Muzeum Kairskiemu. Pozostałe przedmioty z kolekcji Cartera zostały jednak rozprzedane.

Marc Gabolde, egiptolog z Uniwersytetu Paul-Valéry Montpellier, który poszukiwał zaginionych przedmiotów, zdołał ustalić, że część z nich znajduje się w światowych muzeach poza Egiptem. Reszta pozostaje w prywatnych kolekcjach. ●

Cytaty Howarda Cartera z jego wspomnień pt. „Odkrycie grobowca Tutanchamona” w przekładzie Bogdana Żurawskiego. Wydawnictwo Amber, 2017 r.

Odkryto czarną dziurę najbliższą Ziemi

Wierzchołek góry lodowej

Naukowcy z obserwatorium kosmicznego Gaia ogłosili w ostatni piątek odkrycie czarnej dziury. To pierwszy obiekt znaleziony z pomocą obserwatorium przeznaczonego do intensywnych badań Drogi Mlecznej.

Kamil Deresz

Obiekt oznaczony BH-1 to obecnie najbliższa nam czarna dziura. Położona jest zaledwie 1560 lat świetlnych w kierunku konstelacji Wężownika. Jednak gdy wycelujemy tam instrumenty, nie zauważymy przejawów jej obecności. Tę czarną dziurę odkryto, obserwując pozycje na niebie zwykłej gwiazdy, bardzo podobnej do naszego Słońca.

Gwiazda towarzysząca czarnej dziurze wykonuje nietypowy ruch na niebie, który wskazuje na obecność niewidocznego obiektu o masie około 10 razy większej niż Słońce. Autorami odkrycia są naukowcy pod kierownictwem Kareema El-Bardiego. Odkrycie już potwierdzono z użyciem innych metod badawczych.

Czarne dziury to kosmiczne obiekty, z których nie może uciec nic – nawet światło. Gwiazdowe czarne dziury powstają w końcowym etapie ewolucji zwykłych gwiazd.

Ich jądro zapada się pod własnym ciężarem, gdy gwiazda już nie ma jak podtrzymać napierającej masy. Dzieje się to w wyniku wybuchu nazywanej gwiazdą supernową.

Odkrycie najbliższej nam czarnej dziury skomentował

prof. dr hab. Łukasz Wyrzykowski, astronom z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego: – Odkrycie czarnej dziury przez zespół El-Bardiego pokazuje wielki potencjał, jaki mają dane zebrane przez teleskop Gaia. Dopiero teraz mogą być wykryte tak subtelne zmiany. Odkrycie BH-1 to wierzchołek góry lodowej. Badania naszego polskiego zespołu wykorzystują ten sam potencjał misji Gaia.

Zespół prowadzony przez prof. Wyrzykowskiego dąży do wykrycia samotnych czarnych dziur – bez towarzyszących gwiazd. Wymaga to rejestracji zmiany w samej czasoprzestrzeni. Objawia się ono również przez pojaśnienie lub przesunięcie odległych gwiazd, położonych daleko za czarną dziurą.

Te zjawiska wykrywa m.in. projekt OGLE z Uniwersytetu Warszawskiego metodą mikrosoczewkowania grawitacyjnego.

Układ BH-1 złożony jest z dwóch składników – czarnej dziury o masie około 10 mas Słońca i rozmiarze 28 km oraz gwiazdy o rozmiarach i masie podobnej do naszego Słońca. Obiekty krążą wokół wspólnego środka masy z okresem 185,59 dni. To, że gwiazda towarzysząca czarnej dziurze jest podobna do Słońca, zaskoczyło naukowców i będzie przedmiotem dalszych badań.

Zespół El-Bardiego w swojej pracy podkreśla, że musi brakować jakiegoś istotnego szczegółu dotyczącego ewolucji takich układów podwójnych. Mamy szansę rozwikłać tę zagadkę, gdy znajdziemy więcej układów tego typu. ●

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: Co wzmacnia ciało, duszę i emocje?

PSYCHOLOGIA: Nie wypal się w pracy

ELŻBIETA II: Ostatnia taka królowa

SZTUKA: Kim była muza Modiglianiego

NATALIA DE BARBARO: Jak przyjmować pomoc

wysokieobcasy
extra

**DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA**



Projekt: Wilki

Adam Wajrak: Fotografowanie pozwala pozbyć się irracjonaln

To niezwykle interesujące, że te wszystkie groźne historie o wilczym zagrożeniu przytrafiają się akurat myśliwym. Albo chodzimy do jakichś innych lasów, albo spotykamy jakieś inne wilki, albo ktoś tu konfabuluje.

ROZMOWA Z
ADAMEM WAJRAKIEM
fotografem przyrody,
najpopularniejszym polskim
dziennikarzem przyrodniczym

ROBERT JURSZO: Pamiętasz pierwsze zdjęcie wilków, które zrobiłeś?

ADAM WAJRAK: Takie w naturze? To było w grudniu 2010 roku. Już zaczynało się ściemniać, pojechałem na krótki wypad na biegówki na czarny szlak w Puszczy Białowieskiej, który znajduje się na południe od naszego domu w Teremiskach. Rozmawiałem przez telefon z moim kolegą reżyserem Andrzejem Żalęskim, gdy kątem oka dostrzegłem grupę zwierząt. W pierwszym odruchu pomyślałem, że to dziki. Ale dotarło do mnie, że one nie ryją. A skoro nie ryją, ale są podobnej wielkości, co dziki i idą w grupie, to muszą być wilki! Błyskawicznie rozstawiłem statyw, osadziłem na nim aparat i dwa-trzy razy zawyłem, by je zaciekawić, a one ruszyły w moim kierunku ławą. Podeszły bardzo blisko, po czym obeszły mnie lasem i poszły dalej. Udało mi się zrobić serię zdjęć. Jedno z nich trafiło potem na okładkę mojej książki „Wilki”.

Co wtedy czułeś?

– Niesamowite emocje, że spełnia się moje wielkie marzenie, by sfotografować wilki. No i zachwyt, bo zawsze zachwyca mnie sposób, w jaki się poruszają. Tak nie chodzi żadne inne zwierzę. Dziś jestem w stanie rozpoznać je z daleka tylko po chodzie, gdy nie widzę szczegółów. To jest niezapomniane, wspaniałe wrażenie, gdy idą na ciebie wilki.

Baleś się?

– Nie. Byłem do tego spotkania dobrze psychologicznie przygotowany, ponieważ w latach 90. pomagałem przy programie badania wilków realizowanym w Puszczy Białowieskiej przez Zakład – późniejszy Instytut – Biologii Ssaków PAN. Wtedy przestałem się ich bać.

Nie wkurza cię, że jedno ze zdjęć z tej serii bywa wykorzystywane przez środowiska skrajnie prawicowe? Nacjonaliści robią z nim jakieś kolaże z archiwalnymi zdjęciami tzw. żołnierzy wyklętych.

– Na początku to mną strasznie trzęsło. Czasem, gdy zauważę taki kolaż gdzieś w mediach społecznościowych, to złośliwie komentuję. Pytam, czy wiedzą, że to zdjęcie zrobił dziennikarz „Wyborczej” o bardzo lewackich poglądach, co zawsze wywołuje konsternację (*śmiech*). Ale, choć wykorzystywanie cudzego zdjęcia bez zgody nie jest w porządku, to ta sytuacja

pokazuje, że w różnych środowiskach – również skrajnie prawicowych – wilki są symbolem wolności i walki. Więc jeśli by się kiedyś zdarzyło, że rząd PiS nie podniósłby ręki na wilki, bo bałby się reakcji narodowców, to w sumie czemu nie? Paryż wart jest mszy, jak mawiają.

Przed rozmową prosiłem cię, byś wysłał mi ważne dla ciebie zdjęcia wilków, które zrobiłeś. Na jednym jest wilk patrzący w stronę Teremisek.

– Coraz częściej się mówi, że wilki są tuż obok nas. Ale to nie jest nic szokującego, bo tak było od dawna. Nuria mówiła mi, że jak w latach 90. jeździła rowerem po Puszczy Białowieskiej i w ramach badań namierzała wilki z obrożami telemetrycznymi, to miała odczyty wskazujące, że przechodziły przez Teremiski, w których dziś mieszkamy. To, że one są obok nas, wędrują obok nas, patrzą, jak żyjemy, nie jest niczym groźnym. O tym jest to zdjęcie.

Pamiętasz okoliczności jego powstania?

– Bardzo dobrze. Pięćset metrów od naszego domu jest łąka, która do nas należy. Pewnego razu znaleźliśmy tam z Nurią wilczą kupę i jakiś pogryziony plastik, którymi tak bardzo lubią bawić się młode wilki. To był jakoś koniec kwietnia 2019 roku, poszedłem tam któregoś dnia rano, strasznie denerwowały się żurawie i żubry. I nagle z takiego niedojeżdżonego przez żubry stogu siana wyskoczyły dwa wilki! Rozstawiłem sobie tam małą czatownię fotograficzną, taki mały namiotek, i przez dwie godziny mogłem fotografować ciągiem. Potem widywałem je tam wiele razy. To wszystko trwało dwa tygodnie. Nie było żadnej sytuacji konfliktowej, we wsi nie zginął żaden pies. To pokazało, że ta bliskość wilków nie stwarza dla nas żadnego niebezpieczeństwa.

Przysłałeś mi jeszcze jedno zdjęcie – wilka z nogą jelenia w pysku. Czuję, że musi się z nim wiązać jakaś mocna historia.

– Historia jest niesamowita. To było w Białowskim Parku Narodowym, siedziałem całkowicie zamaskowany i czekałem na jelenie, bo to był czas rykowiska. Usłyszałem szybkie kroki na liściach, ta jesień była bardzo sucha. Czasem cielaczki jeleni są przerażone zachowaniami samców i uciekają. Spodziewałem się więc, że najpierw zobaczę wystraszonego młodzika, potem biegnącą za nim byka. Ale zamiast nich ujrzałem bie-



W pierwszym odruchu pomyślałem, że to dziki. Ale dotarło do mnie, że one nie ryją. A skoro nie ryją, ale są podobnej wielkości, co dziki i idą w grupie, to muszą być wilki! Błyskawicznie rozstawiłem statyw, osadziłem na nim aparat i dwa-trzy razy zawyłem, by je zaciekawić, a one ruszyły w moim kierunku ławą

gnącego prosto na mnie wilka z nogą jelenia w pysku. Zatrzymał się jakieś pięć metrów ode mnie i wtedy dostrzegłem, że to samica, która pewnie niosła pokarm młodym. Pobiegła dalej. To było tak niesamowite spotkanie, że z wrażenia nachuchałem sobie na wizjer aparatu. Na szczęście zdążyłem zrobić serię zdjęć. Ale pięć sekund później przybiegł drugi wilk, z drugą nogą w pysku. Niestety, nie byłem już w stanie złapać ostrości przez ten zachuchany wizjer. Od tego czasu noszę ze sobą dwa aparaty – jeden z długim obiektywem, drugi ze średnim.

Te wilki były świadome twojej obecności?

– W ogóle nie zwróciły na mnie uwagi. Ja używam podczas fotografowania odzieży i kosmetyków wyprodukowanych dla myśliwych. Te ostatnie po prostu zabijają ludzki zapach, czynią nas niewidzialnymi dla zwierząt. To pokazuje, że oparty na zabijaniu przemysł łowiecki – od broni, przez maskowanie, aż po kosmetyki – nie daje już zwierzęciu żadnych szans. Że nawet tak ostrożne zwierzę jak wilk nie jest w stanie wyłapać żadnego sygnału ostrzegawczego, gdy pięć metrów od niego siedzi od-

▲ Sfotografowany przez Adama Wajraka wilk patrzący na Teremiski
FOT. ADAM WAJRAK

Projekt: Wilki

wilków ego strachu przed nimi



PARTNER CYKLU



powiednio zamaskowany człowiek. To jest moral pływający z tej historii. Zwierzęta nie mają żadnych szans z naszą technologią. Żadnych.

Czułeś się kiedyś zagrożony podczas fotografowania wilków?

– Nie, nigdy. Nie miałem też nigdy sytuacji, która by stwarzała dla mnie jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. To samo słyszałem od innych fotografów

przrody i badaczy wilków. To niezwykle interesujące, że te wszystkie groźne historie o wilczym zagrożeniu przytrafiają się akurat myśliwym. Albo chodzimy do jakichś innych lasów, albo spotykamy jakieś inne wilki, albo ktoś tu konfabuluje (*śmiech*).

Wiele osób, które podziwiają twoje zdjęcia wilków, chciałoby robić podobne. Co byś im doradził?

Ludzie, jak chcą kogoś wykończyć, to robią z niego potwora. Właśnie to robiliśmy z wilkami od tysięcy lat – najpierw dlatego, że konkurowaliśmy z nimi o ofiary, a potem, bo zabijały nam owce i inne zwierzęta gospodarskie. Nosimy w sobie obraz wilka jako karykaturalnej bestii, przesiąknęliśmy nim, nie ma szans, by to się nie odkładało w naszych głowach

– Nie jestem fotografem, który specjalnie chodzi za wilkami. Większość zdjęć, które im zrobiłem, to fotografie niezaplanowane, przypadkowe. Ale cały mój zestaw fotograficzny jest przygotowany na spotkanie z wilkami. Bo przy spotkaniu z nimi najważniejszą rzeczą jest szybko zakamuflovanie się – szczególnie twarzy, która nawet z daleka jest jasna, i ruchliwych dłoni. Dlatego zawsze w kieszeni mam maskę i rękawiczki.

Spragnionych fotografowania wilków zachęcam do przyjazdu do Puszczy Białowieskiej. Trzeba dużo chodzić, ale tu można fotografować je w sposób najmniej dla nich szkodliwy. To nie łatwe, bo to nie jest zwierzę, które się spotyka codziennie. Ale gdy już się je spotka, to czuje się smak przygody. Natomiast jestem przeciwnikiem tego, co dzieje się w Karpatach, czyli nęcenia wilków.

No właśnie, w fotografii dużych drapieżników łatwo ulec pewnej pokusie – pokusie wabienia na mięso czy inne zwierzęce odpady. W Polsce działają już komercyjne czatownie, które wabią nie tylko wilki, ale też niedźwiedzie.

– To jest złe na bardzo wielu poziomach. Przyrodniczo, bo w Bieszczadach mamy już całe rodziny wilków, które stołują się na podrzucanej im w czatowniach padlinie. Od ekspertów wiem, że widywano grupy, w których rozmnażają się dwie samice, co jest absolutnym ewenementem. To jest dostarczanie argumentów tym, którzy chcą zdjęć ochronę z wilków, bo rzekomo jest ich za dużo. Ale korzystanie z takich czatowni jest też zaprzeczeniem fotografii przyrody.

Dlaczego?

– Bo ona powinna być przygodą, spotkaniem z czymś niespotykanym i unikalnym. A czatownie wytwarzają zupełnie nienaturalne sytuacje. W ten sposób fotograf traci zainteresowanie zwierzętami w ich naturalnym środowisku – takimi, jakie one są. To odcina go od przyrody, a właśnie kontakt z przyrodą w tym rodzaju fotografii jest najważniejszy. No i człowiek zamknięty w czatowni przestaje pełnić funkcję strażniczą. Ludzie włóczący się po lasach z aparatami fotograficznymi i lornetkami sprawiają, że ci, którzy robią w nich złe rzeczy, boją się, że zostaną nakryci. Myślę, że to jest powód, dla którego w Puszczy Białowieskiej kłusownictwo wilków jest na niższym poziomie niż, przykładowo, w Bieszczadach. Bo tu wszędzie są przyjezdni i lokalni miłośnicy przyrody.

Czy fotografowanie wilków może nam pomóc lepiej zrozumieć te zwierzęta?

– Oczywiście – przestajemy się ich bać. Ludzie, jak chcą kogoś wykończyć, to robią z niego potwora. Właśnie to robiliśmy z wilkami od tysięcy lat – najpierw dlatego, że konkurowaliśmy z nimi o ofiary, a potem, bo zabijały nam owce i inne zwierzęta gospodarskie. Nosimy w sobie obraz wilka jako karykaturalnej bestii, przesiąknęliśmy nim, nie ma szans, by to się nie odkładało w naszych głowach. Natomiast fotografowanie wilków pozwala się pozbyć tego irracjonalnego strachu. Nie ma na to innego sposobu jak spotkanie z wilkiem oko w oko. ●

WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

KALENDARZ PRZYRODNICZY 2023
ze zdjęciami Adama Wajraka
PARTNER:



OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 591/21 toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Ewie Kłosowskiej, córce Tadeusza i Władysławy, zmarłej dnia 18 maja 2021 roku w Kielcach, której miejscem ostatniego zwykłego pobytu były Starachowice.

Sąd wzywa spadkobierców Jadwigi Ewy Kłosowskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34215670.n

OGŁOSZENIE

Syndyk Masy Upadłości Petro Gum Serwis Sp. z o.o. w upadłości informuje o sprzedaży

nieruchomości gruntowej, zabudowanej obiektami stacji paliw, składającej się z działki gruntu o nr. 590/16, dla której prowadzona jest KW o numerze P01A/00028221/6, o powierzchni 10 621 m², położonej w Otorowie, przy ul. Pniewskiej 14 wraz z wyposażeniem (pylon cenowy, szafa komputerowa, regały, agregat prądowłczy).

Cena wywoławcza nieruchomości: 3.000.000 zł netto.
Cena stała wyposażenia: 33.200 zł netto.

Wadium w kwocie 300.000 zł należy wpłacić w terminie do dnia 15 listopada 2022 r. na rachunek bankowy masy upadłości podany w regulaminie sprzedaży.

Bezwzględnie oferty należy złożyć w formie pisemnej, w terminie do dnia 17 listopada 2022 r. do godz. 10.00 na adres sprzedającego.

W przypadku zainteresowania proszę o kontakt do sprzedającego: Syndyk Masy Upadłości Wojciech Szidlewski, ul. Dworcowa 7, lok. 226, 62-020 Swarzędz, lub na e-mail: kancelaria@szidlewski.pl

34215980.n



Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej,
położonej w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 2/21 na arkuszu 76 o powierzchni 1.2176 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00059853/7.

Nieruchomość położona na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu mieszkaniowym wielorodzinnym. Nieruchomość usytuowana na skraju osiedla mieszkaniowego.

Przedmiotowa nieruchomość jest objęta opracowanym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Gniezna, zatwierdzonym Uchwałą Nr XV/141/2000 Rady Miasta Gniezna z dnia 11.02.2000 r. oraz zmianami Studium zatwierdzonymi uchwałami: Nr LIV/588/2006 Rady Miasta Gniezna z dnia 19.10.2006 r., Nr XXVII/320/2008 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2008 r., Nr XXV/273/2012 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.09.2012 r., Nr XLIX/594/2014 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2014 r., Nr XXV/271/2016 Rady Miasta Gniezna z dnia 31.08.2016 r., Nr V/70/2019 Rady Miasta Gniezna z dnia 27.02.2019 r.

Zgodnie z ustaleniami Studium oraz jego zmianami przedmiotowa działka leży w części w strefie zabudowy usługowej na terenie o przewadze zieleni – symbol graficzny „UZE” oraz w części w obszarze zabudowy mieszkaniowo – usługowej – symbol graficzny „MU”. Dodatkowo działka oznaczona jest pod parking.

Dla przedmiotowej działki nr 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję Nr 83/2021 z dnia 27.01.2022 znak WA.6730.74.2021 o warunkach zabudowy dla budowy 5 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z halą garażową w podpiwniczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą.

Dostępność komunikacyjna do drogi publicznej powiatowej ul. Wrzesińskiej poprzez istniejący zjazd.

Działka znajduje się w sąsiedztwie pełnego uzbrojenia sieci: energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej. Sieć wodociągowa i kanalizacji sanitarnej zlokalizowane są w pasie drogowym ulicy Wrzesińskiej. Niezbędną infrastrukturę techniczną nabywca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, na warunkach określonych przez dysponentów poszczególnych sieci.

Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

Na terenie działki nr 2/21 znajduje się elektroenergetyczna podziemna linia kablowa niskiego napięcia nn 0,4 kV oraz wolnostojące złącze kablowo pomiarowe nn 0,4 kV.

W granicach działki zlokalizowane są dwie rury gazowe 150 mm i 200 mm.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) i w dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży ograniczenia, służebności ani inne ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

Teren niezabudowany i zagospodarowany na cele placu manewrowego i zieleni nieurządzonej. Obszar działki porośnięty trawą, gdzieśgdyś zadrzewiony samosiejkami brzozy i topoli. Działka jest ogólnodostępna, niezabezpieczona przed dostępem osób nieuprawnionych do przebywania na terenie.

II. Przetarg odbędzie się w dniu 24 stycznia 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 22.09.2022 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

III. Cena wywoławcza, wadium:

Cena wywoławcza równa wartości rynkowej nieruchomości wynosi 4 055 000,00 zł.

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.

Wysokość wadium wynosi: 800 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 19 stycznia 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Wrzesińska dz. 2/21”. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

– w terminie wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości;

– przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;

– oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu.

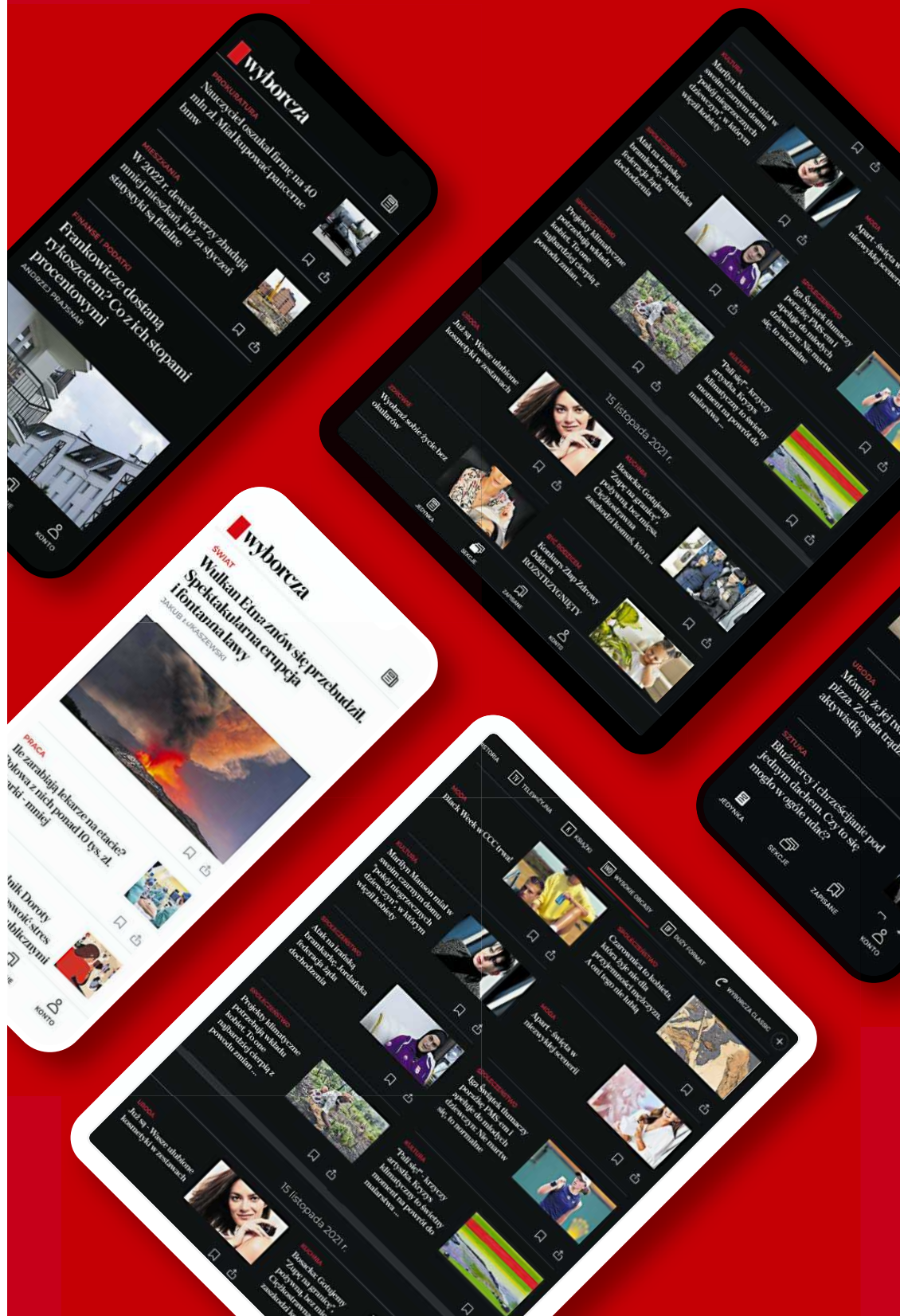
– Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

34215744.n

APLIKACJA
WYBORCZEJWygodnie
i zawsze pod rękąPOBIERZ Z
Google PlayPobierz w
App Store

34215949.z

Agent Ubezpieczeniowy

Katarzyna Lis unieważnia druk

ściśłego zarachowania z TUW

„TUW” o numerze AA 3298329.

34215151

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Starówka” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pańskiej 59 zawiadamia, że w **dniach 09.11.2022 r. do 14.11.2022r.** prowadzi nabór spośród członków Spółdzielni i ich rodzin zainteresowanych finansowaniem kosztów budowy lokali mieszkalnych wraz z miejscami postojowymi w inwestycji przy ul. Ogrodowej w Warszawie.

W realizowanym budynku mieszkalnym znajdują się:

• 24 lokale mieszkalne w tym:

– 18 lokali do 37 mkw.

– 3 lokale o powierzchni ok. 57 mkw.

• 22 miejsca postojowe.

Orientacyjny koszt budowy:

• za 1 mkw. powierzchni lokalu mieszkalnego 17.000,00 zł netto +VAT

• za 1 miejsce postojowe 45.000,00 zł. netto +VAT.

Podania do zawarcia umów realizacyjnych prosimy składać do sekretariatu Spółdzielni przy ul. Pańskiej 59, 00-830 Warszawa.

W podaniu prosimy określić metraż lokalu oraz podać dane kontaktowe.

34215831

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie **I Ns 426/22** toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Zębały o zasiedzenie nieruchomości położonej w Bodzentynie, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek 1685/2 o powierzchni 0,0969 hektara i 1684/4 o powierzchni 0,0990 hektara. Zgodnie z treścią wniosku samoistnym posiadaczem tej nieruchomości w okresie biegu terminu zasiedzenia była Jolanta Zębała.

Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez posiadacza samoistnego, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34215664.n

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
„Osiedle Młodych”
Warszawa, ul. Grenadierów 21

**OGLASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

**Na ochronę fizyczną
nieruchomości przy ulicy
Poligonowej 1 w Warszawie.**

Specyfikacja zamówienia do pobrania ze strony internetowej Spółdzielni

www.osiedle-młodych.pl,
zakładka PRZETARG

**Termin składania ofert
do dnia 23.11.2022 r. do godz. 14.00.**

34215605.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny, informuje, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 221/22 toczy się sprawa z wniosku Eugeniusza Kwietnia o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości oznaczonej nr. ewidencyjnym 339, położonej w Podlesiu, w gminie Tuczępy, w powiecie buskim, w województwie świętokrzyskim, o powierzchni 1,3800 ha, która nie ma założonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów, a której poprzednim posiadaczem samoistnym była Mariana na Motyka.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych i roszcujących sobie prawa do przedmiotowej nieruchomości do zgłoszenia się do sprawy w charakterze uczestnika i udowodnienia swoich praw do ww. nieruchomości w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia ww. nieruchomości.

34215159.n

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu II Wydział Cywilny pod sygnaturą **II Ns 282/22** toczy się postępowanie z wniosku Jana Burzyńskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Burzyńskiej, urodzonej dnia 27 listopada 1941r., zmarłej dnia 29 maja 2007r., ostatnio stale zamieszkałej we Wrocławiu przy ul. Powstańców Śląskich 122/49.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie jego nabycia.

34215720.n



STWARDNIENIE ROZSIANE

Obserwujesz u siebie niepokojące objawy? **Problemy ze wzrokiem, równowagą i drętwieniem kończyn?**

To może być SM! W skutecznym leczeniu stwardnienia rozsianego najważniejsza jest wczesna diagnoza i ciągłość terapii, dostępnej w programie lekowym dla różnych postaci SM. Walcz o siebie, działaj, żyj!

W SM LICZY SIĘ CZAS!



sm-walczosiebie.pl
szkola-motywacji.pl

SM
WALCZ O SIEBIE

34178910

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie - Wydział I Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77-400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska), toczy się postępowanie (sygnatura akt I Ns 654/21)

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Antoninie Bronisławie Szuk c. Antoniego i Jadwigi, zmarłej 28.10.2020 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Jastrzewiu.

Wzywa się wszystkich ewentualnych spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postawieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34215154.n

Sygn. Akt III Ns 96/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny w sprawie III Ns 96/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Jerzym Nowaku, synu Franciszka i Zofii, urodzonym 12 stycznia 1946 r. w Diepholtz, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi, zmarłym w dniu 4 listopada 2020 roku w Łodzi. Dokładny skład spadku nie jest sądowi znany.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34215586.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie pod sygnaturą **II Ns 167/21** toczy się sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. Wrzeciono 35 w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Sabinie Sobotka z domu Bryl**, urodzonej 9.01.1934 r., zmarłej w dniu 15.07.2017 r. w Warszawie, córce Władysława i Wacławy, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Wrzeciono 35/35.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wskazanej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34215147.n

Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu, pod sygnaturą akt **I Ns 725/21**, toczy się postępowanie sprawy z wniosku Mieczysława Jeż i Anny Jeż z udziałem Gminy Grębów, Skarbu Państwa – Starosty Powiatu Tarnobrzkiego i Jana Bałaty o zasiedzenie nieruchomości:

•oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 3237, położonej w Stalach, obręb Grębów, o pow. 0,3104 ha, stanowiącej grunty orne i łąki trwałe;

•oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 3048/2, położonej w Stalach, obręb Grębów, o pow. 0,1692 ha, stanowiącej grunty orne;

•oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 3261, położonej w Stalach, obręb Grębów, o pow. 0,40 ha, stanowiącej grunty pod rowami i łąki trwałe;

•oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 3638, położonej w Stalach, obręb Grębów, o pow. 0,44 ha, stanowiącej łąki trwałe.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do tych nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Tarnobrzegu, w sekretariacie Wydziału I Cywilnego, pokój nr 413, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu.

34215654

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Guta prowadzący działalność pod firmą HURTIMEX Krzysztof Gut w upadłości likwidacyjnej ogłasza konkurs ofert w przedmiocie zbycia, z wolnej ręki, w trybie konkursu ofert:

udziału ¼ w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działki ew. o nr 829/243 i 829/244, o powierzchni 0,1242 ha, położonej w Chrzanowie przy ul. Metalowców, dla których prowadzona jest, przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie V Wydział Ksiąg Wieczystych, księga wieczysta KR1C/00007238/8, za cenę nie niższą niż **32.000,00 zł. netto**.

Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną kwotowo i słownie) należy składać w **zaklejonych kopertach z napisem „Oferta konkursowa HURTIMEX”**- w terminie do dnia **30 listopada 2022 roku do godz. 16.00**, osobiście w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków) lub pocztą – listem poleconym, kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.

Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, przelewem, na rachunek bankowy o numerze **47 1240 4432 1111 0010 8796 0179**.

Rozpatrywane będą wyłącznie oferty spełniające warunki określone w Regulaminie nin. konkursu.

Wybór oferty bądź ofert nastąpi w dniu **1 grudnia 2022 roku o godz. 13.00** w Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz, w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7.

Szczegółowa informacja, w tym operaty szacunkowe i Regulamin konkursu , dostępne są na stronach: www.syndyk.malopolska.pl oraz www.kdr.krakow.pl, pod numerem tel. 12 262 91 26 oraz w Kancelarii Syndyka przy ul. Kalwaryjskiej 67/3 w Krakowie.

34215574



Politechnika Wrocławska

ogłasza II przetarg nieograniczony pisemny na najem lokalu z przeznaczeniem pod działalność gastronomiczną, położonego w budynku L-2 przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem lokalu o łącznej powierzchni 344 m² zlokalizowanego w budynku L-2 (GEO-3EM) przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu, na dz. ew. nr 8/7,9/4, AM-3, obręb Południe, z przeznaczeniem na działalność gastronomiczną, w szczególności na potrzeby studentów i pracowników Politechniki Wrocławskiej.

Lokal położony jest na parterze budynku i składa się z dwóch sal konsumpcyjnych (w tym jedna na antresoli, do której prowadzą schody wewnątrz lokalu). Obie sale są przeszklone od strony ulicy i kampusu na całej wysokości lokalu. Do lokalu prowadzą drzwi bezpośrednio z ulicy (para) i podwórka kampusu (2 pary). Lokal jest w pełni przygotowany do działalności gastronomicznej – zawiera profesjonalną kuchnię (bez wyposażenia), zaplecze, magazyny, odpowiednie ciągi komunikacyjne, klimatyzację, toalety niezależne od pozostałej części budynku bezpośrednio w lokalu, zarówno na parterze jak i na antresoli. Lokal nie był wcześniej użytkowany. Lokal nie jest wyposażony w sprzęt ani meble.

Budynek jest usytuowany w bliskim sąsiedztwie muzeum Hydropolis oraz stacji Kolejki Linowej Polinka. Odległość do wrocławskiego Rynku wynosi 2 km. Budynek jest umiejscowiony blisko węzła komunikacyjnego linii tramwajowych 3, 5, 16, 70 oraz linii autobusowej 920. W cichej i zielonej okolicy.

W lokalu stanowiącym przedmiot najmu powinna być prowadzona działalność stacjonarna w postaci stołówki/bufetu z posiłkami obiadowymi na gorąco, z możliwością samodzielnego komponowania zestawu przez klienta, śniadaniami, przekąskami na ciepło i na zimno, deserami oraz barem kawowym, z wyłączeniem sprzedaży produktów alkoholowych. Wynajmujący wymaga od oferenta, aby wynajmowany lokal czynny był codziennie (włącznie z sobotą i niedzielą), co najmniej w godzinach 9:00-17:00 w trakcie trwania roku akademickiego (tj. październik – lipiec).

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 30,00 zł/m² tj. 10 320,00 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia cieplna, energia elektryczna, wywóz nieczystości). Na najemcy spoczywa obowiązek o dbałość o wynajmowaną powierzchnię, a zatem utrzymanie na tym terenie porządku, dokonywanie przeglądów instalacji, przeprowadzanie napraw.

Proponowany okres najmu: czas nieokreślony z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. **Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 3-krotności miesięcznej stawki czynszu brutto, tj. 38 100 zł.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na najem lokalu oraz wzorem umowy najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <http://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa>.

Ofertę pisemną w zakleionej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 6 grudnia 2022 do godziny 9.30.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać złożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

- 1) datę sporządzenia oferty,
- 2) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- 3) oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
- 4) deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
- 5) aktualny dokument potwierdzający prowadzenie działalności i upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę :
 - a) dla podmiotów, podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego,
 - b) dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej RP oraz w przypadku spółki cywilnej dodatkowo potwierdzoną za zgodność z oryginałem kopię umowy spółki,
 - c) inne dokumenty (zaświadczenia, upoważnienia, pełnomocnictwa, etc.),
- 6) dokumenty potwierdzające minimum 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu działalności gastronomicznej oraz informację o jej zakresie,
- 7) oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
- 8) oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
- 9) oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- 10) oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
- 11) oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
- 12) oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
- 13) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
- 14) dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala Senatu, nr 241, w dniu 6 grudnia 2022, o godzinie 10:00.

Wadium w wysokości 38 100 zł zaznaczeniem celu wpłaty – **„Wadium – II przetarg na najem lokalu w bud. L-2”**; należy wpłacić na konto PWR.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy najmu w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniuach.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Krzysztof Pawłowski (tel. 71/320 3660, e-mail: krzysztof.pawlowski@pwr.edu.pl zaś o możliwości obejrzenia nieruchomości Mariola Kasprzak, (tel. 71/320 25 66; 71/320 48 10; 695 350 436, e-mail: mariola.kasprzak@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

34215669.n

Polki walczą do końca

Pierwsze zwycięstwo polskich piłkarek ręcznych na mistrzostwach Europy. Finisz meczu z faworyzowanymi Hiszpankami był świetny. Polki wygrały 22:21 i zachowały szansę na awans do kolejnej fazy turnieju.

Piotr Rozpara

Hiszpanki przed mistrzostwami były typowane do wygrania nie tylko grupy D, ale całego turnieju. Tymczasem wicemistrzyni świata sprzed trzech lat na inaugurację przegrały z gospodyniami imprezy Czarnogorą aż 23:30. To jedna z największych dotychczasowych niespodzianek turnieju. Mało tego, w tym spotkaniu Hiszpania straciła swoją gwiazdę Silvię Navarro – 43-letnią bramkarkę, wciąż jedną z najlepszych w Europie. Z kolei Polki zagrały w sobotę dobry pojedynek z Niemkami, zwłaszcza w pierwszej połowie. Do ostatnich sekund walczyły bardzo dzielnie, przegrały 23:25.

– Pokazaliśmy, że jesteśmy dobrze przygotowani do mistrzostw. W obronie graliśmy twardo. Byłem pod wrażeniem postawy dziewczyn w pierwszej połowie. Jestem z nich dumny, z ich ducha walki – stwierdził po tym spotkaniu norweski trener Polek Arne Senstad.

Nie było w tym krzty przesady, bo w poniedziałkowy wieczór jego podopieczne znów zaprezentowały się ze świetnej strony. Mecz z Hiszpanią był pełen zwrotów akcji. Pierwsza połowa głównie należała do Hiszpanek, ale tuż przed przerwą Polki doprowadziły do wyrównania. Nadzieje na korzystny rezultat pryskały, jak się wydawało, w połowie dru-



• Polki podczas meczu z Hiszpanią
FOT. FILIP FILIPOVIC/
GETTY IMAGES

**Ola jest niemożliwa,
jest kozakiem**

KAROLINA KOCHANIAK-SALA
o Aleksandrze Olek

giej odslony. Hiszpanki zdobyły trzy bramki z rzędu i 12 minut przed końcem prowadziły już 19:15, a minutę później – 20:16.

I wtedy nastąpiło coś niesamowitego. Polki stanęły niezwykle twardo w obronie, a same były niesamowicie skuteczne. Kapitałnie spisywała się m.in. debutująca w reprezentacji Aleksandra Olek, która właśnie skończyła 22 lata. – Ola jest niemożliwa, jest ko-

zakiem – podkreślała rozgrywająca Karolina Kochaniak-Sala.

Polki zdobyły sensacyjnie sześć bramek z rzędu, wyszły na prowadzenie 22:20 i już nie dały się dogonić. Wygrały 22:21.

Najlepszą zawodniczką meczu została Monika Kobylińska. – Jestem dumna z tego, jak walczyłyśmy. Zawsze w siebie wierzymy – skomentowała.

– Świątowaliśmy krótko – opowiadał wczoraj na spotkaniu z dziennikarzami trener Senstad. – Kolacja i do pokoju, bo w środę czeka nas niezwykle ważny mecz.

Mowa o dzisiejszym pojedynku z Czarnogorą (godz. 18, transmisja w Eurosporcie). Jeśli nasz zespół wygra, może nawet zająć pierwsze miejsce w grupie i wyjść do dalszych gier z „zaliczką” dwóch zwycięstw. Remis także zapewni awans. A porażka da go wtedy, jeśli Niemki pokonają Hiszpanki (godz. 20.30)

lub Hiszpania wygra z Niemcami różnicą co najmniej czterech bramek trafień. Jedno- i dwubramkowa wygrana Hiszpanek wyeliminuje Polki z turnieju, zaś w przypadku trzybramkowej – decydować będzie liczba zdobytych bramek. ●

Hiszpania – Polska 21:22 (12:12)

Polska: Płaczek, Zima – Olek 2, Łabuda 4, Kobylińska 5, Balsam 2 (2 z rzutu karnego), Wiertelak 1, Matuszczyk 2, Rosiak, Nosek 1, Michalak, Kochaniak-Sala 4, Achruk 1.

Inny mecz 2. kolejki grupy D:

Niemcy – Czarnogóra 25:29 (12:15).

1. Czarnogóra 2 4 59:48

2. Niemcy 2 2 50:52

3. Polska 2 2 45:46

4. Hiszpania 2 0 44:52

Do drugiej rundy awansują trzy zespoły

Pogromczyni Igi Świątek przegrała w finale

Arynę Sabalenkę pokonała Francuzka Caroline Garcia, z którą Iga Świątek w fazie grupowej WTA Finals wygrała 6:3, 6:2.

29-letnia Caroline Garcia zwyciężyła z Białorusinką Sabalenką 7:6 (7-4), 6:4. Odniosła największy sukces w karierze – rozgrywki WTA Finals uchodzą często za te najbardziej prestiżowe po Wielkich Szlemach, zamykają tenisowy kalendarz, bierze w nich udział osiem najlepszych tenisistek roku.

Francuzka zarobiła w Fort Worth w stanie Teksas ponad 1,5 mln dol. brutto, zdobyła czwarty tytuł w tym

sezonie. W najnowszym rankingu WTA będzie czwarta.

24-letnia Sabalenka, która w półfinale turnieju pokonała Igę Świątek 6:2, 2:6, 6:1, grała trzeci finał w tym roku i trzeci przegrała. Niemniej

Przewaga Igi Świątek nad rywalkami jest kolosalna – w rankingu WTA 21-letnia Polka ma ponad 11 tysięcy punktów, więcej niż łącznie zgromadziły kolejne dwie tenisistki

jej wyniki pod jednym względem są wyjątkowe – wystąpiła w finałach, skończy rok na piątym miejscu w rankingu, mimo że popełnia zdumiewająco dużo podwójnych błędów serwisowych. Żadna tenisistka w tym roku nie zrobiła łącznie 300 takich oprócz Sabalenki, która zatrzymała się na 428.

Sezon na pierwszym miejscu rankingu kończy oczywiście Iga Świątek. Jej przewaga nad rywalkami jest kolosalna – 21-letnia Polka ma ponad 11 tysięcy punktów, więcej niż łącznie zgromadziły zawodniczki z miejsc 2 (Ons Jabeur) i 3 (Jessica Pegula). ●

Marek Deryło



• Triumfująca Caroline Garcia FOT. RON JENKINS / AP

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.

**Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795**

z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

